PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 40 — Warszawa — Kraków, 2 Października 1949 r. — Rok XXXV

ANTONI WAYS
Członek Zarz. Woj. PSL w Kielcach

Światowy Dzień Pokoju

Nie zapomnieliśmy jeszcze dni września 1939 roku. Nie zapomnieliśmy tych pięknych, słonecznych dni, a tak ciężkich dla serca i myśli naszych, jakby to były dni przesłonione ciemną bardzo, ciężką, ołowianą chmurą.

Nie zapomnieliśmy jeszcze warkotu i szumu zbójeckich maszyn niemieckich, polujących na naszą ludność cywilną uciekającą drogami i dróżkami przed nawałą Hitlera, która niosła nam śmierć i zniszczenie. Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy nigdy jęków ofiar gestapowskich siepaczy, rozstrzeliwanych pod murami naszych miast i miasteczek, torturowanych w więzieniach i obozach koncentracyjnych, bitych batami faszystów, kopanych podkutym germańskim butem, pędzonych do niewolniczej pracy w kraj zbrodniarzy.

Nie osuszyły się jeszcze nasze łzy po stracie najbliższych. Nie wyrosły jeszcze z sieroctwa nasze dzieci. Nie odbudowaliśmy jeszcze wszystkich naszych domów rozbitych niemieckimi granatami, chociaż pracujemy ciężko i przez pracę tylko własną staramy się dźwigać naszą zrujnowaną ojczyznę.

I tylko pracą chcemy zagoić te straszliwe rany zadane wsiom naszym, osiedlom fabrycznym, czy pięknej naszej stolicy Warszawie. Tylko przez piękny widok naszej odradzającej się Ojczyzny chcemy zabliźnić rany zadane naszemu sercu. Tylko przez pracę chcemy stworzyć dobrobyt i podnieść człowieka do godności rodzaju ludzkiego. Tylko przez pracę spokojną chcemy pomniejszyć sieroctwo tym, którym wojna zabrała wszystko i których pozbawiła najpiękniejszego widoku jakim jest macierzyński uśmiech matki, czy zatroskane czoło ojca.

×

Nie zapomnieliśmy jeszcze tych niedawnych potwornych czasów, a o to znowu na oczach naszych odradza się ta sama zbrodnia. Odrodziła się myśl i chęć marszu na wschód, — chęć niszczenia tego, co zostało wzniesione czarnymi rękami robotnika i chłopa. Knuje się plany zakucia w kajdany robotniczej i chłopskiej duszy i zgięcia ich karku do stóp rodzimych czy zagranicznych jaśniepanów.

Organizuje się międzynarodowe wstecznictwo i wszelkiego rodzaju zbankrutowani czy wypędzeni posiadacze folwarków, kopalń, worków złota i dolarów, zebranych z pracy i krzywdy tych, a którzy teraz szykują śmiercionośne narzędzia.

Stary bankrut kapitalistyczny próbuje odrodzić imperializm niemiecki i w jego towarzystwie ujarzmiać te narody, które wyzwoliły się już spod ucisku i przemocy rodzimego i obcego faszyzmu.

Stary bankrut kapitalistyczny nie cofnął się przed sianiem bratobójczej walki w Grecji, Indonezji czy w innych punktach swego podcięte go już i silnie zmurszałego świata dolara.

Międzynarodowy kapitalizm pod przewodnictwem USA doprowadził do ratyfikacji Paktu Atlantyckiego i postanowił przywrócić katom świata w Niemczech Zachodnich i Japonii ich potęgę i uzbrojenie.

Międzynarodowy kapitalizm występuje w roli poszukiwacza krwawych przygód i jednocześnie z całą hipokryzją kryje swoją rolę pod płaszczyk paktów obronnych. Nie przeraża ich fakt, że pod straszliwym ciężarem nowego wyścigu zbrojeń wtrącają swoje narody w nędzę i terror policyjny, że miliony ludzi skazują na straszliwe skutki nowej wojny.

Przewodnikiem świata kapitalistycznego są państwa anglosaskie, w szczególności Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które w ostatniej wojnie walczyły nie w imię wyzwolenia narodowego, zniszczenia faszyzmu i wszelkich możliwości nowej agresji, ale w imię niszczenia swych konkurentów na rynkach światowych a co za tym idzie wzmocnienia swych imperialistycznych pozycji.

Stany Zjednoczone, przewodząc blokowi kapitalistycznemu, szukają wszelkich możliwych sposobów przeprowadzenia swych planów imperialistycznych. Do urzeczywistnienia tego celu dążą po przez bogaty arsenał środków. Możnaby je zgrupować w trzy kategorie: pierwsza obejmuje dziedzinę wojskowo-strategiczną, druga — dziedzinę ekspansji ekonomicznej, trzecia — dziedzinę walki ideologicznej.

Wyraża się to w przygotowaniu baz, opanowaniu obszarów, które mogłyby być podstawą dla imperializmu amerykańskiego w dziedzinie ekspansji ekonomicznej, w usiłowaniu gospodarczego podporządkowania sobie innych państw, co wykazał sławetny plan Marshalla. Wreszcie w dziedzinie ideologicznej jesteśmy świadkami dokonywanych wysiłków celem opanowania państw demokracji ludowej oraz celem zmobilizowania wszelkich możliwych sprzymierzeńców dla zwalczania ZSRR i wzrostu jego autorytetu.

Do rydwanu polityki amerykańskiej przyłączają się ugrupowania reakcyjne wszelkiego typu. Przyłączył się również i Watykan. Nic dziwnego, Watykan zawsze stawał po stronie panów i książąt, więc i tym razem bez zastrzeżeń przeszedł do obozu imperializmu amerykańskiego i zaskarbił sobie jego łaski. By tych łask nie stracić, Watykan ściśle wykonuje polecenia USA.

Widać to było w czasie wyborów francuskich i włoskich, jak również w czasie uchwalenia w Ameryce ustawy antystrajkowej. Zdaniem papieża: „Tych, którzy żyją w bogactwie, Chrystus naucza szczodrości wobec biednych, nieszczęśliwym zaś zapewni swoim przykładem dobra niebieskie, które są dobrem najwyższym i których nikt nas nie może pozba-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Uchwała Rad Naczelnych PSL i SL o zjednoczeniu Ruchu Ludowego

Rady Naczelne PSL i SL, zebrane na wspólnym posiedzeniu w Warszawie w dniu 25 września, po dyskusji w łonie każdego ze Stronnictw i wzajemnej wymianie zdań doszły zgodnie do wniosku, że nastała chwila ostatecznego zjednoczenia polskiego ruchu ludowego.

Ruch ludowy w Polsce był na całej przestrzeni swych dziejów dźwigany wprzód przez jego nurt radykalny, wyrastający z buntu gnębionych, wyzyskiwanych mas chłopów biednych i średniorolnych. Lecz zarazem — w każdym z okresów swojego rozwoju — ruch ludowy był spychany na manowce ugody i rozbijany przez wysłanników obszarnictwa i kapitału, przez pachołków rządów zaborczych a potem rządów endecko sanacyjnych, opierających się na wsi na cienkiej warstwie chłopów-kapitalistów.

Pod rządami obszarników i kapitalistów ruch ludowy był i musiał być rozbijany. Dopiero wyrwanie władzy z rąk kapitalistów i obszarników, wzięcie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z podstawowymi masami chłopskimi podcięło korzenie rozbicia w ruchu ludowym i stworzyło warunki do jego trwałej jedności.

Ku jedności tej oba nasze Stronnictwa szły poprzez pracę nad przezwyciężeniem w swoich własnych szeregach wszelkich pozostałości ducha ugody z wyzyskiwaczami, pozostałości wstecznictwa ideowego, zaszczepianego przez ginący świat kapitału. Jedność, która powstaje, wymagać będzie dalszej czujności ze strony ludowców, przeciwko wszystkiemu, co zmierza do przywrócenia niewoli ludu polskiego.

Jedność nasza dokonuje się w duchu pięknych tradycji chłopskiego radykalizmu, tradycji księdza Piotra Ściegiennego i Tomasza Nocznickiego, tradycji walk galicyjskiej biedoty z rozbijacką dywersją Witosową, tradycji walk „Zaraniarzy" z terrorem reakcyjnych biskupów i plebanów, tradycji księży-demokratów wyrosłych z ludu i walczących wraz z ludem, tradycji Niezależnej Partii Chłopskiej i rewolucyjnego strajku chłopskiego z roku 1937, ofiarnej walki „Wiciarzy", tradycji grupy „Wola Ludu" — budującej sojusz z PPR w ogniu walki o niepodległość i władzę ludową oraz tradycji działań bechowskich, które — łamiąc zakazy mikołajczykowskiego kierownictwa — poszły na wspólny bój razem z Armią Ludową.

Zjednoczenie naszego ruchu dokonuje się na granitowych fundamentach i nierozerwalnym związku: **władzy ludowej, niepodległości i sojuszu robotniczo-chłopskiego**, gdyż nie ma dzisiaj krajów prawdziwie niepodległych bez władzy ludowej, ani władzy ludowej bez niepodległości narodu; i nie ma jednej ani drugiej bez trwałej, cementowej spójni sojuszu robotników i chłopów.

Jednoczymy się pod hasłem **obrony pokoju i walki przeciwko wrogom pokoju** — kapitalistom anglo-amerykańskim i watykańskim, którzy przez swą opiekę nad hitleryzmem niemieckim demaskują się jako najgorsi wrogowie Polski.

Jednoczymy się pod znakiem **braterstwa ze Związkiem Radzieckim**, dzięki pomocy którego naród polski odzyskał swą niepodległość, a lud polski zdobył władzę, i który jest najpewniejszym obrońcą pokoju.

Jednoczymy się w duchu braterstwa z wielką rodziną państw demokracji ludowej, które przy pomocy ZSRR budują nowe życie na olbrzymiej przestrzeni od Bałtyku aż po Morze Chińskie.

Jednoczymy się w duchu wszechstronnego umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i zacieśnienia więzów braterskiej współpracy z przodującą siłą klasy robotniczej — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Idziemy ku połączeniu, aby uczynić jeszcze owocniejszymi nasze wysiłki nad **podnoszeniem dobrobytu, oświaty i kultury ludu wiejskiego**, aby skończyć ze smutną spuścizną zacofania wsi polskiej, odziedziczoną po rządach szlacheckich i kapitalistycznych.

Idziemy ku połączeniu z myślą o walce przeciwko wszelkim formom wyzysku i wyzyskiwaczom ludu pracującego na wsi i w mieście; pragniemy stworzyć na wsi polskiej jak najlepsze warunki rozwoju ku nowym wyższym formom życia społecznego ludzi pracy.

Idziemy pełni wiary, że połączenie ustokrotni i rozbudzi nasze wielowiekowe siły, drzemiące jeszcze w pracujących masach chłopskich — dając im ufność w swą świetlaną przyszłość w nowej Polsce robotniczo-chłopskiej, Polsce pełnej sprawiedliwości społecznej.

Depesza Rad Naczelnych SL i PSL do Prezydenta RP

Do Obywatela Bolesława Bieruta Prezydenta R. P.

Rady Naczelne Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego zebrane na wspólnym posiedzeniu w Warszawie w dniu 25 września 1949 roku w doniosłym momencie powzięcia decyzji zwołania Kongresu Zjednoczeniowego przesyłają Ci, Obywatelu Prezydencie, wyrazy czci oraz gorące zapewnienia dalszej wytrwałej wspólnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Zapewniamy Cię, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wzmocni jeszcze bardziej siły demokracji, które wraz z przodującą klasą robotniczą i jej partią PZPR walczą o pełne zwycięstwo sprawiedliwości społecznej i o trwały pokój na świecie.

Za Prezydium Rad Naczelnych
(—) Czesław Wycech
(—) Władysław Kowalski

Powołanie Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego

Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Ludowe pomne na ofiarną walkę i trud, wniesiony przez pracujące masy chłopskie w dzieło budowy i rozwoju Polski Ludowej, głęboko przeświadczone, że zjednoczenie ruchu ludowego jeszcze bardziej wzmocni obóz demokracji ludowej, tworzący pod przewodem klasy robotniczej i jej partii PZPR lepszą przyszłość mas pracujących wsi i miast, postanawiają:

I. zwołać na dzień 27 listopada 1949 r. do Warszawy

KONGRES ZJEDNOCZENIA STRONNICTW LUDOWYCH,

który uchwali deklarację ideową, statut i wybierze Naczelne Władze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Dla przeprowadzenia wszystkich prac związanych z organizacją Kongresu, Rady Naczelne Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego powołują

CENTRALNY KOMITET JEDNOŚCI RUCHU LUDOWEGO

w następującym składzie:

1. **Kowalski Władysław — przewodniczący,**
2. **Niećko Józef — wiceprzewodniczący.**
3. **Baranowski Wincenty — wiceprzewodniczący.**
4. **Wycech Czesław — wiceprzewodniczący.**

5. Banach Kazimierz; 6. Dąb-Kocioł Jan; 7. Domański Jan; 8. Dybowski Stefan; 9. Gesing Roman; 10. Grubecki Jan; 11. Górszczyk Jerzy; 12. Gwiazdowicz Michał; 13. Ignar Stefan; 14. Janusz Stanisław; 15. Juszkiewicz Aleksander; 16. Klimaszewski Ignacy; 17. Korzycki Antoni; 18. Koter Stanisław; 19. Kubicki Aleksander; 20. Madejczyk Jan; 21. Maślanka Józef; 22. Ozga Michalski Józef; 23. Podedworny Bolesław; 24. Rataj Julian; 25. Rek Tadeusz; 26. Sadrąkuła Adam; 27. Schayer Wacław; 28. Szymanowski Wacław; 29. Szczawińska Maria; 30. Szkop Jan; 31. Thomas Bronisław; 32. Tomczykówna Zofia; 33. Warowny Bronisław; 34. Wąsik Wincenty; 35. Żmijko Stefan.

II. Rady Naczelne Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego upoważniają CENTRALNY KOMITET JEDNOŚCI RUCHU LUDOWEGO na podstawie wniosków Naczelnych Komitetów Wykonawczych Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego do ustalenia zasad wyboru i liczby delegatów na KONGRES.

III. Powołuje się Komisję Statutowo-Programową w składzie:

1. Juszkiewicz Aleksander — przewodniczący; 2. Banach Kazimierz — wiceprzewodniczący; 3. Ozga Michalski Józef; 4. Ignar Stefan; 5. Thomas Bronisław.

Światowy Dzień Pokoju

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wić". Niech tedy biedni ludzą się perspektywą osiągnięcia dóbr niebieskch, a tymczasem silne agresywne Niemcy mają się stać dla imperialistów nadzieją na osłabienie demokracji ludowej, zachowania postępu wolności oraz stłumienia nastrojów rewolucyjnych milionów ludzi pracy.

I dlatego papież, wprzęgnięty w rydwan polityki amerykańskiej, apeluje do świata, aby naprawił krzywdę wyrządzoną „niewinnym" Niemcom przez oddanie im polskich ziem i uwolnienie od kary zbrodniarzy hitlerowskich.

×

Przeciw temu prącemu do wojny blokowi staje ugrupowanie krajów demokratycznych ze Związkiem Radzieckim na czele, by nie dopuścić do nowych zbrodni przeciw światu i rodzajowi ludzkiemu oraz by ochronić interesy mas pracujących.

Kraje demokracji ludowej stają do tej walki o pokój nie same tylko, ale wspólnie z setkami milionów ludzi pracy wszystkich państw, również i tych, w których jeszcze trwa ucisk kapitalistyczny, w których ludzie pracy walczą dopiero o swoje wyzwolenie.

A w mocy naszej, w mocy setek milionów mężczyzn i kobiet, w mocy ludzi pracy złączonych bez różnicy poglądów, wyznania, cywilizacji lub koloru skóry jest powstrzymanie wyciągniętego ramienia zbrodniarzy wojennych.

W mocy ludzi skupionych wokół Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju jest zorganizowanie takiej siły, która będzie niezwyciężoną i która będzie zdolna narzucić pokój.

Ta wielka siła walcząca o pokój jest już zorganizowana.

Ta wielka siła, wyrażająca się w setkach milionów mężczyzn i kobiet wszystkich krajów, jest już tak potężną siłą, że jej nie potrafią zdławić amatorzy nowej rzezi. Ta wielka gromada zwolenników pokoju manifestuje w dniu 2-gim października swoją gotowość do walki o pokój.

Ta wielka rzesza oświadcza podżegaczom wojennym swoje mocne: NIE!

×

Czytelnicy chłopi! Wy najbardziej odczuwacie skutki wojny i Wy najbardziej chyba ze wszystkich pragniecie pokoju.

Umiłowana przez Was polska ziemia jest dosyć nasiąknięta krwią. Ta ziemia nasza ma dosyć grobów.

Umiłowany nasz warsztat pracy wymaga ciągłego pokoju i tylko przy zachowaniu przez długi okres pokoju może się rozwijać i dać nam dobrobyt. Bo tylko przy zachowaniu pokoju odbudujemy swoje zniszczone gospodarstwa. Tylko przy ciągłym i stałym pokoju zdołamy wyzbyć się zacofania, starych przesądów.

I dlatego o ten pokój walczyć będziemy. Walczyć nie z bronią na polach bitew, ale zwykłą codzienną pracą przy swoim warsztacie.

Zwykłą, codzienną, spokojną pracą i staraniem o większą wydajność tej pracy bić będziemy podżegaczy wojennych.

Podnoszeniem swojej świadomości politycznej i społecznej, przepędzaniem ze wsi precz tych, co sieją niewiarę, walczyć będziemy o pokój i pokój ten wywalczymy.

Antoni Ways

Powrót delegacji chłopów polskich z wycieczki do Bułgarii

W dn. 23 września powróciła do kraju pierwsza delegacja chłopów polskich z Bułgarii. 42-osobowa delegacja, składająca się prawie w całości z chłopów z organizujących się u nas spółdzielni produkcyjnych, w czasie pobytu zapoznała się gruntownie z bułgarskimi gospodarstwami kolektywnymi, przywożąc ze sobą wiele cennych doświadczeń, które będą pomocne w pracy nad organizacją spółdzielczości produkcyjnej w Polsce.

O swych wrażeniach mówili szeroko uczestnicy delegacji na zebraniu sprawozdawczym w Zarz. Gł. ZSCh., w którym udział wzięli: min. Rolnictwa i RR Dąb-Kocioł, wicemin. rolnictwa Tkaczow, prezes ZSCh Ignar, sekr. gen. ZSCh Bodalski, wiceprzewodniczący CRZZ Burski, prezes C. R. S. „SCh." Pszczółkowski oraz przedstawiciele władz naczelnych PZPR, SL i PSL

Przybył również ambasador Ludowej Republiki Bułgarskiej — Kozovsky, który przemawiając stwierdził m in. że pobyt chłopów polskich w Bułgarii przyczynił się do zbliżenia i nawiązania serdecznych stosunków między chłopami polskimi i bułgarskimi.

Uczestnicy delegacji mówiąc o wrażeniach z pobytu w Bułgari podkreślali przede wszystkim gorące przyjęcie i serdeczność, jakich doznawali na każdym kroku.

Na wspólnym posiedzeniu Rad Naczelnych P.S.L i S.L.

zapadła uchwała o zjednoczeniu

W dniu 25 września br. w pięknie udekorowanej sali Rady Państwa odbyło się uroczyste posiedzenie Rad Naczelnych PSL i SL. Nastrój na sali panował podniosły i uroczysty. Wpływał na to fakt że tak pożądany przez członków obu stronnictw ludowych proces jednoczenia się ruchu ludowego dobiega końca. Na tym bowiem posiedzeniu zapadła historyczna decyzja, wyznaczająca na dzień 27 listopada Kongres Zjednoczeniowy.

Już od wczesnych godzin salę obrad poczęli wypełniać delegaci i zaproszeni goście obu jednoczących się stronnictw ludowych: PSL i SL, przybyli z całej Polski.

×

Wnętrze podium prezydialnego ustrojone spływającymi na tle zieleni czerwonymi szarfami. Po środku, na tle biało-czerwonej szarfy, portret Prezydenta RP. Bolesława Bieruta. **Pod portretem wieniec ze zboża w ształcie koniczynki, którą jakoby w ramiona biorą, oparte o posadzkę, skrzyżowane ze sobą sztandary PSL i SL.**

Nad podium prezydialnym na zielonym tle napis: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski". Po bokach i nad drzwiami, również na tle zieleni widnieją wypisane hasła: „Niech żyje jedność Ruchu Ludowego", „Niech żyje obóz postępu, pokoju i wolności narodów pod przewodnictwem Związku Radzieckiego", „Przez wszechstronny rozwój spółdzielczości i współzawodnictwo pracy do dobrobytu kraju". Oto hasła, które w sposób dobitny mówią, jakie idee, jakie cele i zadania stawiają przed sobą oba stronnictwa. Hasła te będą wykonywane z całą energią w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Hasła te stwierdzając również na jakiej platformie ideologicznej dokonuje się zjednoczenie PSL i SL.

×

Sala zapełnia się przybywającymi delegatami i gośćmi. Za stołem prezydialnym zasiadają prezesi Rad Naczelnych: marszałek **Władysław Kowalski** i **Czesław Wycech**, wiceprezesi: **Poprawa** i **Tabor** oraz sekretarze Rad Naczelnych: **Gójski** i **Ozga-Michalski**.

W pierwszych rzędach krzeseł widzimy członków Władz Naczelnych PSL i SL z prezesem PSL **Józefem Niećko** i prezesem SL **Wincentym Baranowskim** na czele, których zgromadzeni delegaci powitali oklaskami.

Tuż po godzinie 10-ej prezes Rady Naczelnej SL marszałek **Władysław Kowalski** otwiera posiedzenie dwu Rad Naczelnych, witając serdecznie zebranych. Burzą oklasków przyjmuje sala zapowiedź marsz. Kowalskiego o rychłym organicznym zjednoczeniu obu stronnictw. Z kolei marsz. Kowalski oddaje przewodnictwo prezesowi Rady Naczelnej Czesławowi Wycechowi. Obejmując przewodnictwo prez. Wycech mówi o wadze i znaczeniu obrad. Przemówienie zebrani przyjmują oklaskami.

×

Po przyjęciu porządku obrad na mównicę wchodzi rzęsiście oklaskiwany marsz. Kowalski, aby wygłosić referat.

W głębokim skupieniu słuchają zebrani słów marsz. Kowalskiego. Co raz, na znak swej solidarności z wywodami referenta, mówiącymi o przeszłości Ruchu Ludowego, o jego błędach, o zadaniach i roli jaką mają wykonać i spełnić zjednoczone stronnictwa — zrywają się oklaski.

×

W dalszej części przemówienia marsz. Kowalski przechodzi do sprawy Niemiec, do ich ambicji rewizjonistycznych, podsycanych przez anglosaskich podżegaczy wojennych mówiąc:

Panie Adenauer, ziemie zachodnie wydarte nam przed wiekami przez Niemców wróciły do Polski na zawsze. Ziemie te są w posiadaniu polskiego ludu, a ci, którzy chcieliby nimi frymarczyć, jak pan Mikołajczyk czy Sosnkowski, nie mają dziś prawa głosu w Polsce. Pan. panie Adenauer, nie ma i nie będzie miał siły do odebrania Polsce tych ziem, bo tych ziem broni nie tylko lud polski, dziś władca i gospodarz kraju, ale granica na Odrze i Nysie zagwarantowana została przez potężnego sojusznika Polski: Związek Radziecki i przez kraje demokracji ludowej.

Niech więc pan Adenauer wie, że ktokolwiek wyciągnie rękę po nasze granice na Odrze i Nysie Łużyckiej — ręce te będzie miał obcięte na polskiej granicy.

Oświadczenie to sala przyjmuje huraganem oklasków. Uczestnicy obrad powstają. Rozlega się chóralny śpiew „Roty". Tak chłop polski odpowiada imperialistom i podżegaczom wojennym, rewizjonistom germańskim popieranym przez Waszyngton. Watykan i Londyn. Tak chłop polski wyraża swą wolę stania w obozie pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

×

Z kolei wchodzi na mównicę prezes PSL Józef Niećko, witany rzęsistymi oklaskami. W referacie swym prez. Niećko poddał analizie przeszłość Ruchu Ludowego i wyprowadził wnioski na przyszłość. Po głębokim rozpatrzeniu błędów i wartości Ruchu Ludowego, po wnikliwej ocenie działalności wiciarzy i Batalionów Chłopskich w zakończeniu swego przemówienia prezes Niećko stwierdził między inymi:

Ruch ludowy nie może być bazą, na której by mogli panoszyć się i rozrastać różnorodni harcownicy i dwójkarze w postaci Korbońskich, Bagińskich, albo ujeżdżalnią dla takich ludzi jak ONR-owski Kunecewicz. Nie może być wychowalnią ludzi chwiejnych, ludzi bez charakteru i przekonań, jak Bańczyk i Wójcik. Nie może być ruchem, na którym by mogli wyrastać przywódcy, usiłujący stać się wspólnym mianownikiem dla obszarników i fornali, dla wiejskich bogaczy i biedoty, dla przemysłowców i robotników, dla burżuazji mieszczańskiej i rzemieślników, jakim to przywódcą usiłował stać się Mikołajczyk wyrosły na bazie ruchu ludowego. Bo takie przywództwo prowadzi w prostej linii do faszyzmu.

Nasza zjednoczona organizacja polityczna ma przodować w pochodzie najbiedniejszych chłopów ku pełnej sprawiedliwości społecznej. Nasza zjednoczona organizacja ma na drogach tego pochodu nie tylko pogłębiać i wzmacniać sojusz chłopsko-robotniczy, ale poprzez ten sojusz zbliżyć masy chłopskie ku kierunkowi ideologicznemu, wspólnemu wszystkim ludziom pracy, zmierzającemu ku takiemu stanowi rzeczy, ażeby praca była największą wartością we wszelakich dziedzinach życia społecznego, na nasz pożytek społeczny, na pożytek naszej Ojczyzny Ludowej.

Przemówienia prezesa Niećki, przerywanego często oklaskami, zebrani wysłuchali w głębokim skupieniu.

×

Po referatach nastąpiła dyskusja wykazująca zrozumienie i wielką dojrzałość w ocenie dokonywujących się przemian społeczno - politycznych.

W czasie dyskusji wchodzi na mównicę min. Szymanowski, aby odczytać zebranym oświadczenie **Tassa w sprawie energii atomowej, którą ZSRR użytkowuje na cele pokoju i dobra ludzkości.**

Huraganem oklasków przyjmują zebrani to oświadczenie. Powstając z miejsc, spontanicznie manifestują na rzecz sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

*

Po dyskusji nastąpił punkt kulminacyjny obrad. Przewodniczący Komisji Wniosków obu Rad wicemin. **Klimaszewski Ignacy** odczytał uchwałę postanawiającą połączenie PSL i SL w jedno Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i wyznaczając **dzień** Kongresu Zjednoczeniowego.

Wniosek ten zebrani przyjmują huraganowymi oklaskami, podrywając się z miejsc i śpiewając bojowy hymn ludowy „Gdy naród do boju...".

Gdy umikły słowa pieśni prez. Cz. Wycech odczytuje depeszę do Prezydenta RP. Bolesława Bieruta. Toną hurawe oklaski i wiwaty na cześć Gospodarza Polski ludu pracującego.

Obrady dobiegają końca. Zebrani jednogłośnie przyjmują dalsze wnioski o powołaniu Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego, upoważnienia dla tego Komitetu oraz wniosek o powołanie Komisji statutowo - programowej.

Przewodniczący obu Rad marsz. Kowalski podsumowaniem obrad zakończył posiedzenie.

Jeszcze raz rozlega się pieśń „Gdy naród do boju..." i zebrani opuszczają salę obrad.

(es)

JAN MADEJCZYK

Sojusz z prawicą był zawsze szkodliwy

Pomimo przeszkód ze strony obszarników i związanego z nim kleru, w wyborach do parlamentu wiedeńskiego w roku 1907 ludowcy odnieśli piękne zwycięstwo. Do wyborów tych szli chłopi pod hasłami: „precz z rządami konserwatystów", „precz z panami", „precz z ich pomocnikami centrowcami", „precz z Kołem Polskim".

Młody ruch ludowy okazał się już wtedy tak silny, że klikę rządzących konserwatystów ogarnęło przerażenie. Przekonali się oni, że wszystkie metody, jakie dotąd stosowali, aby ruch ludowy unicestwić, zawiodły.

Nie pomogło również tworzenie dywersyjnych, niby chłopskich ugrupowań, jak „Związek Chłopski", na czele którego stali bracia Jan i Stanisław Potoczkowie, czy „Katolickie Centrum Ludowe" utworzone przez księży, których celem było bodaj część chłopów odciągnąć od ludowców. Wszelkie próby rozbicia ruchu ludowego nie udały się wobec zdecydowanej postawy chłopów, którzy zrozumieli, że tylko nieubłaganą walką mogą pokonać swoich odwiecznych ciemiężycieli i odsunąć ich raz na zawsze od władzy a dla siebie zdobyć lepszą przyszłość.

Wówczas konserwatyści zmienili swoją taktykę w stosunku do ludowców. Zaprzestali dotychczasowych prześladowań a zaczęli zjednywać przywódców pochlebstwami i rozmaitymi materialnymi korzyściami. Pofolgowano również działaczom — zaczęto ich głaskać. Kiedy po wyborach w r. 1907 Stapiński zjawił się u ówczesnego namiestnika Galicji hr. Potockiego, ten magnat powstał z miejsca i przywitał go słowami: „Gratuluję, panie pośle — przyznam się, że nie doceniałem pańskiej siły".

Odtąd zaczęło się wzajemne zezowanie polityczne. Stapiński bał się wprawdzie, by nie spotkał go los Stojałowskiego, niemniej jednak porozumienia ze stańczykami nie odrzucił i powoli urabiał stronnictwo, aby uznało jego porozumienia, konszachty z konserwatystami i rządem austriackim. Począł udowadniać konieczność prowadzenia polityki realnej.

Z tej „realnej" polityki chłopi od początku nie byli zadowoleni. Podejrzewali, że dzieje się coś złego. Kiedy przy ściślejszych wyborach w r. 1907 kierownicy stronnictwa kazali w myśl porozumienia z konserwatystami głosować w niektórych okręgach na kandydatów reakcyjnych przeciw chłopom ukraińskim, chłopi w niektórych obwodach zbuntowali się przeciw temu. Działacze którzy decyzję władz stronnictwa przekazywali dołom, niejednokrotnie spotykali się z groźną postawą chłopów, jak to było n. p. w jasielskim. Trzeba dodać, że polityka „realna" polegała na wyciąganiu od rządu co się da, rozmaitych korzyści i koncesji, w zamian za co trzeba było zarówno w sejmie galicyjskim jak i w parlamencie głosować tak, jak tego chcieli konserwatyści i rząd austriacki.

Posypały się rozmaite koncesje dla ludowców. Ale w tym okresie dobrej koniunktury materialnej dla niektórych czołowych działaczy ludowych a zwłaszcza dla prezesa — szeregi stronnictwa zaczęły się chwiać. Ludzie, przed tym ofiarni i pełni zapału, obojętnieli dla sprawy lub szukali materialnych korzyści. Chłopi zaczęli pojmować politykę ludową jako brudny interes, który prowadzi się po to, aby na tym zarobić, tym bardziej, że gazety socjalistyczne, wszechpolskie i inne wyciągały te brudy na światło dzienne. W tej niezdrowej atmosferze chłopi obojętnieli coraz bardziej dla stronnictwa.

W takim stanie rzeczy przyszedł rozłam w stronnictwie w r. 1913. Oskarżycielem Stapińskiego na kongresie rzeszowskim był ten sam Długosz, którego Stapiński przyjął w roku 1908 do stronnictwa i który z ramienia ludowców zasiadał w rządzie austriackim jako minister dla Galicji.

Wspominam o tych starych i już przebrzmiałych dziejach po to, aby wykazać, że nienaturalny sojusz z prawicą zawsze przynosił ruchowi ludowemu niepowetowane szkody. Ilekroć przywódcy zboczyli z drogi radykalizmu i współpracy z lewicowym ruchem robotniczym i zaczęli kumać się z reakcją, nigdy to ruchowi ludowemu na dobre nie wyszło. Szeregi stronnictwa topniały — opuszczali je wartościowi, prawdziwie radykalni działacze, jak w swym czasie Wysłouch i Dąbski. Następowały rozłamy, które osłabiały siłę ruchu a na tym żerowała reakcja obszarniczo - kapitalistyczna klika, której panowanie zostało przedłużone.

JAN DĘBSKI

Faszyzm i ustrój kapitalistyczny źródłem wojny

Było i jest jeszcze wielu ludzi, którzy twierdzą, że wojny są koniecznością historyczną, biologiczną, spowodowaną faktem, że wolnej przestrzeni na kuli ziemskiej już nie przybywa a rodzaj ludzki rozmnaża się szybciej, aniżeli wytwarzanie środków żywności. Na te przyczyny powoływali się napastnicy i w ostatniej wojnie światowej — Niemcy, Włochy i Japonia, wyruszając na podbój „przestrzeni życiowej", rzekomo niezbędnej dla ich przeludnionych państw. Przestrzeń życiowa, surowce miały być celem tej wojny. Napastnicy głosili też zawsze, jak ostatnio hitlerowcy, że wojna jest środkiem walki o byt, która ma „uszlachetniać" dusze ludzkie, rozbudzać „poświęcenie" i „heroizm" a „krwawa kąpiel" odradzać naród.

Przyjrzyjmy się jak w świetle prawdy wyglądają owe twierdzenia w odniesieniu do wojen napastniczych a nie obronnych.

Jest prawdą że liczba ludności stale wzrasta. Świat liczy już 2 miliardy 300 milionów ludzi a roczny przyrost wynosi 20 milionów. Ale również prawdą jest, że rozwój nauki, zwłaszcza nauk przyrodniczych, powiększył i powiększa stale przestrzeń ziemi uprawnej o dziesiątki milionów hektarów, że otrzymano nowe gatunki roślin, zbóż odpornych na susze i mrozy. Rolnictwo posunęło się daleko na północ i daleko na południe, w krajach tropikalnych. Pustynie okrywają się zielonością, odwieczne błota, trzęsawiska osuszone, dają najurodzajniejszą glebę. A jesteśmy dopiero na początku przygotowywania nowych przestrzeni w świecie pod pług.

Na kuli ziemskiej jest 4 miliardy 400 milionów hektarów ziemi nadającej się pod uprawę. Z tego uprawia się tylko 1 miliard 600 milionów hektarów, a więc tylko trzecią część. Nauka zdobyła i zdobywa stale nowe przestrzenie ziemi pod uprawę a równocześnie powiększa jej wydajność z hektara. Nie wszystkie kraje nadążają za postępem w rolnictwie, nie wszystkie osiągają z hektara średnio 10 czy 12 kwintali, nie mówiąc już o najlepszych ziemiach i gospodarstwach, które potrafią dać 20 kwintali zboża i więcej. Stąd średnia światowa wydajność z hektara wynosi tylko 2,8 kwintala. Ileż to jeszcze zboża może przybyć światu, gdyby wszędzie podnieść przeciętną urodzajność choćby tylko do 8 kwintali z ha!

Stały postęp obserwujemy jednak wszędzie i we wszystkich dziedzinach produkcji rolnej, a więc i w hodowli, warzywnictwie, ogrodnictwie, w produkcji roślin przemysłowych. Przed nauką stoją też wielkie możliwości syntetycznego, jak mówimy, sztucznego otrzymywania tłuszczów, cukru a nawet białka. Mechanizacja rolnictwa, która w wielu krajach jest dopiero w zaczątku też przyczynia się do zwiększenia produkcji rolniczej. Nie może być przeto mowy na długie, długie lata, na wieki całe o tym, że kula ziemska nie wyżywi rosnącej stale ludzkości.

Nie jest też prawdą, że w szczególności Niemcy w roku 1914 czy w 1939 nie miały dostatecznie żywności, czy też nie miały jej za co kupić. Przed pierwszą wojną światową Niemcy nie tylko jedli do syta, ale się „obżerali", o czym świadczą liczby spożywanego przez nich na głowę ludności chleba, cukru, tłuszczu, mięsa, jaj, mleka, piwa i t. d. Jeżeli jedli trochę mniej masła i słoniny przed drugą wojną światową, to dlatego, że robili zapasy, woleli wydawać pieniądze „na armaty, na zbrojenia a nie na kupno masła", jak powiedział, spasiony Goering.

Przed drugą wojną światową na rynku międzynarodowym był nadmiar zboża, nadmiar wielu artykułów żywnościowych, których ceny spadały. Rolnictwo wielu krajów przechodziło kryzys, bo nie było komu kupować produktów rolniczych. Nie znaczy to, by nie było w świecie ludzi głodnych, niedożywionych. Były ich miliony, miliony wyzyskiwanych przez bezlitosny ustrój kapitalistyczny, który w ręce uprzywilejowanych oddawał większość dochodu społecznego. Ale to nie ci głodni wyruszyli na podbój „przestrzeni życiowej", do walki śmiertelnej o chleb i zaspokojenie ludzkich potrzeb. Do walki napastniczej wyruszyli Niemcy syci, dobrze odziani, znakomicie zaopatrzeni we wszystko, rozporządzający najnowocześniejszymi kosztownymi środkami walki, opuszczając swoje bogate, też zasobne we wszystko siedziby w miastach i we wsiach niemieckich. Wystarczyło 20 lat, by pobite Niemcy wyruszyły ponownie na podbój Europy, przede wszystkim wschodu, wydatnie wspomożone przez kapitał międzynarodowy, przeważnie amerykański. „Biedne" Niemcy potrafiły wydać 500 miliardów marek w drugiej wojnie światowej, nie licząc tego wszystkiego, co zrabowały w państwach okupowanych i jaką wartość przedstawiała praca podbitych narodów, zamienionych w niewolników. **A więc nie bieda, wypływająca z przeludnienia, pchnęła Niemcy do wojny, ale żądza rabunku, chęć panowania nad Europą, pycha „narodu panów" rozbudzona przez rasizm.**

Wtedy, gdy na świecie żyło mało ludzi, trudniących się pasterstwem czy myślistwem, można było jeszcze mówić o konieczności zdobywania „przestrzeni życiowej", pastwisk i terenów łowieckich, o biologicznej przyczynie wycinania w pień jednego plemienia przez drugie. Można było później mówić o gospodarczej „przyczynie" wojen, gdy chodziło o zdobycie niewolników, jedynej wówczas siły roboczej. Ale w historii nowoczesnej, gdy produkcja rolnicza i przemysłowa oparta o wiedzę, o technikę, o setki miliardów koni mechanicznych, którymi mierzy się dzisiaj siłę maszyn i motorów, mogą zaspokoić potrzeby wszystkich ludzi na świecie — nie było i nie ma naturalnych, biologicznych przyczyn wojen napastniczych, które nie są też żadnym dopustem bożym a dziełem ludzkim, wytworem stosunków społecznych. Militaryzm, którego uosobieniem były hitlerowskie Niemcy, ich zamiłowanie do wojen napastniczych — wyrosły do niebywałych rozmiarów w ustroju polityczno-gospodarczym, którego fundametem było junkierstwo, wielcy kapitaliści finansowi i przemysłowi. **Dla wielkiego kapitału, dla koncernów przemysłowych każde granice są zbyt ciasne, nie ma dla nich granic, państw i narodów. Znajdą oni zawsze takiego czy innego Hitlera, „ideologa" który zagra na atawistycznych, zwierzęcych żądzach podbojów i rozbojów, własną manią wielkości zarazi otumanioną społeczność i poprowadzi ją do walki zbrojnej o nowe terytoria, o nowe źródła surowców, o nowe rynki zbytu i taniego robotnika, dla nigdy nienasyconego, żądnego zysku imperialistycznego kapitału.**

A jak wyglądała ideowa strona wojny napastniczej, jak „uszlachetniała" dusze ludzkie, „odradzała naród" — widzieliśmy to naocznie, doświadczalnie na hitlerowskich Niemcach, na których psychicznie długo jeszcze ciążyć będzie „krwawa kąpiel".

Co przynoszą nowoczesne wojny napastnikom i napadniętym, zwycięzcom i zwyciężonym — mamy dosyć dowodów i obliczeń z dwóch ostatnich wojen światowych. Wszystkim, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, przyniosły ruinę gospodarczą, finansową, bezcenne straty w ludziach i dorobku kulturalnym.

Dawne to czasy, gdy wojny zwycięskie opłacały się, gdy zdobycz wojenna, kontrybucja, nie tylko pokrywały koszt wojny, ale i wzbogacały państwa. „Dobre" zwycięskie wyprawy zbójeckie skończyły się. Obecna współzależność gospodarcza jednych narodów od drugich, rozmiary zniszczeń, jakie przynosi współczesna wojna, jej koszty powodują, że stała się ona dla wszystkich narodów „złym interesem", z wyjątkami właścicieli przemysłu wojennego, z wyjątkiem właścicieli międzynarodowych koncernów i monopoli przemysłowych i tych, którzy na krwi ludzkiej dorabiają się fortun i władzy.

✦

Kapitalizm w pierwszym swym okresie liberalnym przyniósł wielki rozwój materialnych bogactw i kultur narodowych. Ale ten okres skończył się. Obecnie faza kapitalizmu to imperializm światowy, któremu przewodzą olbrzymy - koncerny, które nie znają granic państwowych i nie cofają się w swej ekspansji przed użyciem wojny jako środka rozwiązywania trudności wewnętrznych i zewnętrznych. Ale we wszystkich państwach, a więc i w państwach kapitalistycznych, istnieją siły pokojowe, istnieje świat pracy, który walczy z militaryzmem i imperializmem, który wie, że dla każdego narodu wojna niesie groźbę zagłady.

Nie ma nieuniknionej, fatalnej konieczności wojny. Dla wszystkich narodów, wielkich i małych, starczy miejsca pod słońcem i chleba codziennego. Trzeba tylko usunąć przyczyny materialne, polityczne i psychiczne, które są przyczyną wojen, trzeba, by w życiu międzynarodowym skończyły się pragnienia wyzyskiwania narodu przez naród, a w życiu wszystkich społeczności skończy się wyzysk człowieka przez człowieka.

Kaszubi czczą Kongres Zjednoczeniowy

W powiecie Kościerzyna na Kaszubach wśród malowniczych wzgórz i jezior leży wioska Wielki Klincz. Mieszkańcy Klincza to przeważnie mało i średniorolni chłopi. Prawie wszyscy są zorganizowani w partiach politycznych.

Dnia 13 września br. odbyło się w Klinczu zebranie Koła PSL, na którym omawialiśmy sprawy oświatowe, gospodarcze i polityczne. Szeroko dyskutowaliśmy na temat zbliżającego się Kongresu Zjednoczeniowego PSL i SL.

Z wypowiedzi chłopów przebijała radość z powodu zjednoczenia Ruchu Ludowego. Aby uczcić ten wielki dzień, chłopi postanowili jednogłośnie wyremontować pusty dom i urządzić w nim świetlicę dla gromady.

Zebrani zadeklarowali pracę i pieniądze, chodzi im tylko o pomoc w zakupie potrzebnych materiałów do remontu.

Myślę, że za przykładem chłopów z Klincza winni iść wszyscy chłopi, by podobnymi zobowiązaniami zadokumentować swe stanowisko w obliczu Zjednoczenia.

Iwan Edward
Sekr. Zarz. Pow. PSL
w Kościerzynie

OLGA KUŹNIECOWA Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 24)

Mały chłopczyk, tak mały, że wąskie łóżko wydawało się pod nim ogromne, leżał z szeroko otwartymi oczyma. W oczach czaił się strach. Bezgraniczny, śmiertelny strach. Zlaną potem twarzyczkę co chwila wykrzywiał grymas bólu. Konwulsje podrzucały drobne ciałko, okryte pasiastą kołdrą.

Pasteur pochylił się nad dzieckiem. Usłyszał, jak w gardle jego bulgoce ślina. Odszedł i wrócił wieczorem. Chłopczyk zmarł godzinę przed jego przyjściem. Pasteur jeszcze raz pochylił się nad nim. Teraz wątła twarzyczka była nieruchoma. Na zaciśniętych, zsiniałych wargach bielała piana. Pasteur otarł wargi kawałkiem waty, włożył watę do słoika, zatkał słoik szczelnie korkiem i pojechał na ulicę Ulm.

Było już późno. Posługacze i laboranci rozeszli się. Pasteur siedział w laboratorium sam i oglądał przez mikroskop przyniesioną watkę. W ślinie roiły się mikroskopijne małe ciałka.

— Mikroby wścieklizny!

Pasteur wstał, nalał do szklanki sterylizowanej wody i rozpuścił w wodzie resztę śliny. Potem przyniósł z piwnicy królika, położył go na stole i długą szprycą wstrzyknął do krwi zwierzątka rozcieńczoną ślinę.

„Mikrob wścieklizny odkryty. Wścieklizny mikrob odkryty. Odkryty wścieklizny mikrob".

Pasteur przestawiał słowa, jak dziecko klocki. Był bardzo uradowany. W ślinie wściekłych psów nie znalazł nic, a w ślinie człowieka znalazł. I to tak prędko.

Z rana odwiedził królika. Zwierzątko siedziało nastroszone. Wstrząsały nim dreszcze. Długie uszy opadły na grzbiet jak zbite gradem liście łopuchu.

— Już?!

Głęboka brózda przecięła czoło uczonego.

„Mikrob wścieklizny..."

Nie, słowa nie układały się już jak klocki.

Królik zdechł w trzydzieści sześć godzin po szczepieniu. Krew jego, zaszczepiona innym królikom, spowodowała również szybką ich śmierć. Wesołość opuściła Pasteura. Króliki zdychały zbyt szybko. Wścieklizna przejawia się dopiero po upływie półtora do dwóch miesięcy od chwili ukąszenia. Przenosi się zaś w momencie ukąszenia. Zatem rozwój tej choroby trwa dłuższy czas.

Od chwili, kiedy jad dostaje się do krwi, do chwili, kiedy działanie jego zaczyna się ujawniać, mija zawsze pewien okres czasu. Przez ten czas choroba kiełkuje w organizmie w utajonej formie, dojrzewa niejako. Okres ten nazywa się inkubacyjny. Każda choroba ma swój okres inkubacyjny. Czasem inkubacja choroby trwa zaledwie kilka godzin, czasem — kilka dni, czasem — kilka tygodni.

Okres inkubacyjny wścieklizny trwa szczególnie długo. Jad wścieklizny rozwija się w organizmie co najmniej miesiąc. Co najmniej! Króliki zaś pozdychały w ciągu trzydziestu sześciu godzin. To dziwne! Bardzo dziwne!

— Jad wścieklizny nie może podziałać tak prędko. Nie może!

Pasteur wyszedł z laboratorium.

— Profesor jest zły — szepnął Roux Chamberlandowi.

— Widzę... I nawet słyszę.

Na dole głośno trzasnęły drzwi. Tak głośno, że brzęky szklane naczynia na stołach. Pasteur udał się do szpitala.

— Siostro Tereso, czy macie chorego, który dopiero przed chwilą zmarł lub ma lada chwila umrzeć?

Zakonnica spojrzała na uczonego jasnożółtymi oczyma. Pytanie wydało się jej okrutne.

— Pytam panią, siostro Tereso!

— Tak, panie profesorze.

Zakonnica zaprowadziła Pasteura do łóżka, osłoniętego parawanem. Na łóżku leżało dziecko. Zmarło dopiero przed chwilą. Na poręczy łóżka wisiała karta choroby. „Zapalenie płuc" przeczytał Pasteur.

Uczony otarł usta dziecka sterylizowaną watą.

— Dziękuję, siostro — powiedział i wyszedł śpiesznie.

Zakonnica odprowadziła go niechętnym spojrzeniem swych żółtych oczu.

„Mówią, że jest bardzo okrutny. Widok krwi sprawia mu przyjemność..."

Pasteur popędzał dorożkarza.

— Prędzej! Prędzej!

Wychudzona klacz o wzdętym brzuchu i obłażącej grzywie biegła z całych sił. Pasteur szturchał dorożkarza w plecy i krzyczał:

— Prędzej!

Pod mikroskopem leżała zwilżona śliną watka. Ślina pochodziła od dziecka, zmarłego na zapalenie płuc.

Obiektyw mikroskopu wytropił w tej ślinie małą żywą kropkę — mikroba, takiego samego mikroba, jakiego znalazł Pasteur w ślinie dziecka, które zmarło na wodowstręt.

— A zatem... zatem mikrob wścieklizny nie został odkryty!

XXI

GABINET TORTUR

— Ludwiku, telegram!

— Nareszcie!

Pasteur, jeszcze zanim zerwał opaskę, już wiedział, o co chodzi: kolejny przypadek wścieklizny w psim hotelu Bourella. Stary weterynarz całą zimę sumiennie zawiadamiał uczonego o stanie zdrowia swych pupilów.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

JÓZEF OLSZYŃSKI
Prezes Zarządu Woj. PSL w Krakowie

Wybieramy Komitety Członkowskie

Spółdzielczość wiejska musi służyć masom małorolnych chłopów

Do szeregu zasadniczych zdobyczy, jakie uzyskała wieś polska w okresie powojennym dzięki ustrojowi demokracji ludowej, zaliczyć należy przebudowę i rozbudowę spółdzielczości wiejskiej. Powstanie Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" (CRS), działającej w oparciu o swe placówki terenowe, zwłaszcza w oparciu o gminne spółdzielnie, daje spółdzielczości wiejskiej doskonałe możliwości spełnienia roli jaka jej przypadła.

Po pierwsze: kładzie kres dzikiej sytuacji, jaka panowała pod względem skupu i zaopatrzenia w artykuły codziennego użytku, przy istnieniu opartego tylko na chęci zysku handlu prywatnego i kramikowskiej, różnorodnej i często zwalczającej się spółdzielczości działającej na wsi.

Po drugie: daje jej szerokie podstawy do szybkiego i pełnego rozwoju i zajęcia poważnego miejsca w zakresie wymiany, obok aparatu państwowego i innych central spółdzielczych.

Po trzecie: dzięki masowości, jednolitości, powszechności i klasowemu nastawieniu staje się skuteczną bronią w rękach mas pracujących z resztkami niesprawiedliwości, wyzysku materialnego i poniżenia społecznego i kładzie podwaliny pod nową, kulturalną i społeczną wieś.

WALKA O DEMOKRATYZACJĘ SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

By w spełnieniu swych wielkich zadań spółdzielczość wiejska mogła nadążyć z tempem przeobrażeń i osiągnięć jakie zachodzą w Polsce Ludowej na różnych odcinkach życia społecznego, musi nie tylko pozbyć się z tych starych przyzwyczajeń i wad jakie otrzymała w spuściźnie po swej poprzedniczce kapitalistycznego pochodzenia, ale przede wszystkim musi wejść w świadomość szerokich mas pracującego chłopstwa, że jest ich własnością, ich szkołą życia społecznego, ich skutecznym instrumentem do walki o pełną sprawiedliwość społeczną.

Tym właśnie celom zbliżenia spółdzielczości do mas członkowskich, jej dalszej demokratyzacji poprzez usunięcie od władzy elementów kapitalistycznych, spekulanckich, wrogich Polsce Ludowej, służyć miały i służyły walne zebrania członkowskie, odbyte w lipcu, na których dokonano wyboru nowych władz. Jakkolwiek walne zgromadzenia nie w stu procentach stanęły na wysokości zadania, jakkolwiek tu i ówdzie są narzekania na ich organizatorów albo innych nadgorliwość, czy też stróżów własnych egoistycznych interesów, to bezstronnie przyznać trzeba, że akcja ta była poważnym krokiem naprzód.

AKCJA WYBORCZA KOMITETÓW CZŁONKOWSKICH W PEŁNYM TOKU

Dalszym na tej drodze krokiem naprzód jest druga część w tym kierunku prowadzonej akcji, mianowicie wybory Komitetów Członkowskich i Gminnych Rad Kontroli.

Akcja przygotowawcza do wyborów Komitetów Członkowskich odbywa się na terenie całej Polski i jest już w pełnym toku. Pracami przygotowawczymi kieruje Związek Samopomocy Chłopskiej we współdziałaniu z Centralą Rolniczą i jej ogniwami terenowymi.

Dla sprawnego przeprowadzenia całej akcji, zostali już powołani pełnomocnicy wojewódzcy, powiatowi i gminni, którzy na podstawie opracowanej przez Zarząd Główny ZSCh instrukcji we współdziałaniu z istniejącymi w danej gminie demokratycznymi organizacjami społeczno-gospodarczymi, zawodowymi, kulturalnymi i partiami politycznymi dopilnują jej podstawowych zasad.

Celem pogłębienia świadomości najszerszych mas chłopskich odnośnie znaczenia czynnika społeczno-kontrolnego w spółdzielczości i pobudzenia ich do analizy działalności dotychczasowych Komitetów Członkowskich, akcję wyborczą poprzedzają zebrania gromadzkie, w których masowy i aktywny udział wziąć winni wszyscy, którym sprawa dobra społecznego leży na sercu.

CELE I ZADANIA KOMITETÓW CZŁONKOWSKICH

Po tak przeprowadzonych przygotowaniach na terenie całej Polski przy wszystkich sklepach i zakładach, jakie prowadzą Gminne Spółdzielnie, powstaną w ciągu najbliższych sześciu tygodni od 18 września do 23 października nowe Komitety Członkowskie i rozpoczną swoją działalność.

A pracy przed nimi na każdym odcinku, na każdym miejscu, bardzo dużo. Wystarczy wejść np. do sklepu czy magazynu, rzucić okiem na asortyment towarów, na porządek, przejrzeć rachunki zakupów, kalkulację, koszty transportu, organizację skupu płodów rolnych, rozdział towarów, wystarczy posłuchać co na to wszystko ludzie mówią, jakie stawiają zarzuty, słuszne czy nie słuszne, by nasunęło się wiele uwag i korzystnych wniosków, mogących decydująco wpłynąć na usunięcie zła i podniesienie wartości danej placówki.

Na temat zadań i możliwości, jakie stoją przed Komitetami Członkowskimi, możnaby dużo napisać. Dużo możnaby dać przykładów dobrego lub słabego wywiązywania się z obowiązków dotychczasowych Komitetów Członkowskich, ale to może zrobimy kiedy indziej. Tym razem chcę tylko podkreślić, że ci, którzy przyjmą na siebie obowiązki członka Komitetu Członkowskiego, muszą zawsze pamiętać, że **nie ma w Spółdzielni uprzywilejowania, nie ma interesów osobistych i kumoterstwa, że Komitet Członkowski winien stać na straży obrony interesów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów.**

Obowiązki, zadania i prawa Komitetów Członkowskich określa ramowo statut ZSCh, zaś w szczegółach określą je ściślejsze regulaminy opracowane dla Komitetów przy poszczególnych rodzajach przedsiębiorstw, określi je w szczególności samo życie, praktyka w działaniu.

KTO MA PRAWO WYBIERAĆ I KOGO WYBIERAĆ?

Statut GSSCh mówi, że: Komitet Członkowski składa się z 5 do 9 członków i wybierany jest na zebraniu i spośród użytkowników danego zakładu, będących członkami Gminnej Spółdzielni i Związku Samopomocy Chłopskiej lub Związków Zawodowych.

A więc nie mają prawa wybierania ani też nie mogą być wybierani ci członkowie spółdzielni, którzy jako bogacze wiejscy czy też wyzyskiwacze nie mogą być członkami Zw. S. Ch. czy też Związków Zawodowych.

Statut GSSCh i instrukcja wyborcza mówi, że: poza przedstawicielem Zw. S. Ch. do Komitetów Członkowskich winni wejść w jak największej liczbie mało i średniorolni chłopi, przedstawiciele ZMP, istniejących na wsi Zw. Zaw. i inteligencji pracującej oraz nie mniej niż 25% kobiet. Muszą to być ludzie uczciwi, mający zaufanie wśród otoczenia, przychylnie i rzetelnie ustosunkowani do ustroju Polski Ludowej, dający gwarancję sumiennego wywiązywania się z przyjętych obowiązków.

GMINNE RADY KONTROLI

Po zakończeniu akcji wyborczej Komitetów Członkowskich odbędą się gminne zgromadzenia członków wszystkich Komitetów Członkowskich, istniejących przy sklepach i przedsiębiorstwach prowadzonych przez daną Spółdzielnię Gminną, celem wyboru spośród siebie Gminnych Rad Kontroli, w składzie od 9 do 11 osób.

Zadaniem Gminnych Rad Kontroli będzie: niesienie pomocy, uzgadnianie i kontrola działalności Komitetów Członkowskich oraz czuwanie nad całością gospodarki i rozwojem spółdzielni.

X

Zatem jeżeli w akcji wyborczej weźmie masowy i czynny udział cała świadoma demokratyczna wieś polska, nie dając posłuchu fałszywym podszeptom bankrutów, spekulantów i wyzyskiwaczy, jeżeli dopilnujemy, by przebiegła ona zgodnie z zaleceniami i podstawowymi założeniami, to możemy być pewni, że akcja ta stanie się dalszym krokiem naprzód ku pełnej sprawiedliwości społecznej.

Rocznica zwycięstwa pod Wiedniem

Opodal stolicy Austrii Wiednia wznosi się wzgórze Kahlenberg. Z tego to wzgórza 266 lat temu król polski Jan III Sobieski kierował słynną zwycięską bitwą w roku 1683 dnia 12 września, kiedy to na czele wojsk polskich pośpieszył na pomoc oblężonemu przez Turków Wiedniowi. Sława zwycięstwa pod Wiedniem opromieniła wojsko polskie, a zwłaszcza skrzydlatą husarię, na całym świecie a potęga turecka złamana od tej chwili już nigdy nie zapuściła się w te części Europy.

Pamięć tej bitwy żyje do dzisiaj nie tylko wśród nas, ale i wśród Austriaków. W roku bieżącym odbyła się na wzgórzu Kahlenberg uroczystość, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił minister pełnomocny RP w Wiedniu Stefan Kurowski. Wiceprezydent Wiednia Honey zapewnił, że pamięć o bohaterstwie żołnierzy polskich trwać będzie wiecznie w sercach ludności Wiednia. Że twierdzenie to nie było gołosłowne, świadczą choćby wypadki z czasu okupacji. Zabraniony przemocą do służby w armii niemieckiej antyfaszyści austriaccy, przebywając na naszych terenach, często usiłowali nawiązać kontakt z ludnością polską, chcieli jej powiedzieć o swojej antyhitlerowskiej postawie. Nieznajomość języka przeszkadzała temu. Wtedy padały słowa „Sobieski", „Polen", „Türkei" a wtedy następowało porozumienie. Jest to dowód, że istotnie wśród Austriaków pamięć wiedeńskiego zwycięstwa żyje.

Wypada zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment odnoszący się do bitwy pod Wiedniem. Biorąc z politycznego punktu widzenia, odsiecz Wiednia była błędem politycznym, świadczyła ona o bliskich powiązaniach magnaterii polskiej z magnaterią niemiecką, niemniej jednak zwycięstwo pod Wiedniem było wspaniałym sukcesem militarnym. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że zwycięstwo to w głównej mierze było zasługą husarii. Otóż jak wykazały najnowsze badania historyczne, główną rolę w rozbiciu wojsk tureckich a zwłaszcza obozu wielkiego wezyra odegrała piechota, składająca się z zaciężnych chłopów przeważnie z Małopolski. Tak więc wielki czyn chłopów pod Wiedniem był przez wieki ukryty w cieniu husarskich skrzydeł.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

U Bourella przygotowywano się do przyjęcia gości. Służba rozwijała na podwórzu sznury. Sznury były długie, grube i mocne.

— Wytrzymają — rzekł dozorca.

Owinął sznur dokoła szerokiej, muskularnej dłoni. Drugą ręką z całej siły szarpnął wolny koniec. Z wytężenia twarz zaczerwieniła mu się, dłoń zsiniała; sznur nie przerwał się.

— Wytrzymają — powtórzył dozorca i zwinął sznur w kłębek. — O, idą już...

Na podwórze wchodzili Pasteur i Roux. Każdy z nich trzymał w ręce kosz z królikami. Bourrel wyszedł im na spotkanie. Kiwnął uczonym głową i, westchnąwszy ciężko, pochylił się nad królikami.

— Gdybym, nie wierzył w pana Pasteura jak w Pana Boga, nie pozwoliłbym złożyć was w ofierze. Nie pozwoliłbym za nic w świecie! Weterynarz Bourrel póki żyje nie skrzywdził jeszcze żadnego zwierzęcia. Ale nauka — nauka wymaga ofiar.

— Tak jest, nauka wymaga ofiar — podchwycił Pasteur. — Ludzkość nie zapomni pańskiego nazwiska, panie Bourrel. Gdyby nie życzliwa pomoc pana, nie doszlibyśmy tak upragnionego celu. Nie uratowalibym człowieka.

— Człowieka? — wąsy Bourrela nastroszyły się. — Człowieka!... Czyż pozwoliłbym poświęcić życie tylu zwierząt dla ratowania człowieka?! Myślę o psach. O psach, panie Pasteur! Zanim zacznie pan ratować ludzi, uchroni pan od wścieklizny psy. Miliony psów...

Roux niepostrzeżenie szturchnął Pasteura. Uczeni podeszli do psów. W żelaznej klatce był zamknięty wściekły pies. Wspaniały dog tygrysiej maści. Pod pasiastą sierścią drgały naprężone muskuły. Nabiegłe krwią oczy płonęły złym ogniem. Dozorca i jego pomocnik otworzyli żelazne drzwi i ze zręcznością amerykańskich myśliwych narzucili na szyję doga pętlę. Pies zaczął rzęzić. Wyciągnięto go z klatki. Rozwarł pysk. Pasteur wyjął z kosza królika. Uszy zwierzątka mignęły w powietrzu i złożyły się na grzbiecie jak skrzydła. Pasteur podsunął psu królika pod sam pysk. Dozorcy zwolnili nieco sznur. Szczęki zwarły się i białe, ostre zęby wgryzły się w ciało królika. Pasteur uwolnił zwierzątko i ułożył je troskliwie w miękko wysłanym koszu.

W ciągu ostatniego roku Pasteur nie pominął ani jednego wypadku wścieklizny w psiarni Bourrela. Sprowadził już do staruszka ponad sto królików. Króliki, które odwiedziły Bourrela, zdychały. Ale rzadko tylko zdychały na wściekliznę. Ukąszenia powodowały komplikacje. Rany nie goiły się, ropiały. Następowały różne procesy zapalne. Króliki zdychały, zanim jeszcze zdążyły zachorować na wściekliznę. Badania nie posuwały się naprzód.

Pasteur znów spróbował zaszczepić królikom ślinę wściekłego psa. Ale w ślinie gnieździły się tysiące drobnoustrojów. Wraz z wścieklizną łatwo można było zaszczepić królikom jakąś inną chorobę, a przecież najważniejszą rzeczą było znalezienie niezawodnego sposobu szczepienia wścieklizny. Aby znaleźć niezawodny sposób szczepienia wścieklizny, trzeba mieć czystą hodowlę mikroba wścieklizny, aby zaś otrzymać czystą hodowlę, trzeba uprzednio odkryć tego mikroba.

Cały świat z niecierpliwością oczekiwał nowego odkrycia. Wierzył, że medycynie przybędzie nowa nazwa, że Pasteur lada chwila odkryje nową, niewidzialną istotę, którą nazwie mikrobem wścieklizny. Ale Pasteur nie mógł odkryć tej istoty. Nie znajdował nic, o czym mógłby powiedzieć z całkowitą pewnością: oto mikrob wścieklizny.

Na ulicy Ulm panowało podniecenie. Pasteurowi zaczynało się już wydawać, że ugania się za cieniem.

— Gdzież mam go szukać? Gdzież mam go szukać! — wołał, targając włosy i nerwowo przemierzając krokami pokój.

— Gdzie?!

Wreszcie nasunęła się odpowiedź: szukać trzeba w mózgu i rdzeniu pacierzowym. Mózg i rdzeń pacierzowy, to ośrodki systemu nerwowego. Wścieklizna jest chorobą systemu nerwowego. Zatem mikroba wścieklizny należy szukać w ośrodkach nerwowych. Od tego też trzeba było zacząć. Mikrob gnieździ się w mózgu! Wszystko przemawia za tym. Wszystko!

Tak, wszystko przemawiało za tym. Wszystko, oprócz mikroskopu. Pasteur godzinami badał bezkształtne, galaretowate kawałki mózgu — mikroskop oślepł.

Uczniowie i laboranci pracowali w grobowym milczeniu. Stracili już ostatnią nadzieję. Mikrob wścieklizny nie zostanie wykryty. Pasteur nie uratuje człowieka.

Nie milknące ani na chwilę wycie psów pogłębiało nastrój przygnębienia.

Nagle Pasteur rzucił probówkę na podłogę. Probówka rozbiła się.

— Na wojnie trzeba czasem strzelać i w ciemnościach. Kierując się słuchem, węchem, drogą samego tylko domysłu można ugodzić celnie wroga. Można!

Współpracownicy Pasteura przywykli do tego, że profesor mówi niekiedy dziwne rzeczy. Za to wiedzieli, że nigdy nie rzuca słów na wiatr. Ale jak się tu domyślić, do czego on zmierza?

— Wydaje mi się, że znalazłem...

— Mikroba wścieklizny?!

— Nie, ale znalazłem... Sprawdzimy to...

Pasteur wszedł do sąsiedniego pokoju. O pokoju tym krążyły straszliwe pogłoski. W tym pokoju pan Pasteur, wampir i krwiopijca, wykonywa swe okrutne praktyki w tym pokoju krew leje się strumieniami; w tym pokoju dręczy się niewinne ofiary; w tym pokoju potwór-uczony rozkoszuje się widokiem przedśmiertnych męczarni.

Ach, czegoż to nie mówiono o tym pokoju! Towarzystwo opieki nad zwierzętami piorunowało w prasie o gabinecie piekielnych tortur. W rzeczywistości zaś był to zwykły sobie pokój, bardzo widny i bardzo czysty. Stały w nim dwa pokryte ceratą stoły, oszklona szafa z instrumentami chirurgicznymi i wielka butla z chloroformem.

(d. c. n.)

Proces zdrajców i szpiegów na Węgrzech

Agenci imperialistów poniosą zasłużoną karę

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze naszego tygodnika, w ubiegłym tygodniu toczył się przed sądem ludowym w Budapeszcie proces przeciwko b. ministrowi spraw wewnętrznych i zagranicznych Republiki Węgierskiej Laszlo Rajkowi i siedmiu jego wspólnikom, którzy odpowiadali za zdradę stanu i szpiegostwo.

Ciemna przeszłość Rajka

Jako pierwszy zeznawał Rajk. W czasie przesłuchania wyszło na jaw, że **jest on Niemcem z pochodzenia i właściwe jego nazwisko brzmi Roech.** Zmienił nzwisko, aby uchodzić za rodowitego Węgra.

Na wstępie Rajk oświadczył, że przyznaje się do winy i uznaje ją w całej rozciągłości. W dalszym ciągu zeznań Rajk obszernie opowiedział o swej przedwojennej działalności jako agenta i prowokatora faszystowskiej policji na Węgrzech, Czechosłowacji i w Hiszpanii w czasie wojny domowej, potwierdzając fakty zawarte w akcie oskarżenia. Po ucieczce z Hiszpanii Rajk znalazł się w obozie dla internowanych we Francji. W obozie tym przebywała liczna grupa trockistów jugosłowiańskich, z którymi Rajk nawiązał kontakt. Dostarczał on również policji francuskiej informacji o działalności osób internowanych w obozie. Następnie Rajk zeznał, że **w jesieni 1941 roku przybyła do obozu komisja niemiecka, na czele której stał major gestapo. Ten wezwał do siebie Rajka i zażądał od niego informacji, dotyczących Jugosłowian przebywających w obozie. Tych informacji Rajk udzielił mu osobiście.** Dzięki poparciu gestapo, zarówno Rajk jak i około 150-cio osobowa grupa trockistów jugosłowiańskich uzyskali możność opuszczenia obozu i powrotu do kraju. Rajk zeznał przy tym, **że po powrocie do kraju Jugosłowianie ci nadal współpracowali z gestapo.**

Po wyzwoleniu Węgier Rajk zdołał ukryć swoją przeszłość i rozwinął ożywioną działalność w Węgierskiej Partii Komunistycznej jako sekretarz partii okręgu budapeszteńskiego. Jesienią 1945 roku zgłosił się do niego członek amerykańskiej misji wojskowej ppłk. **Kovacs**, który zaproponował mu współpracę z wywiadem amerykańskim, żądając przy tym, aby Rajk umożliwił jak najszerszą działalność nacjonalistom, trockistom i elementom antyradzieckim. Na polecenie Kovacsa Rajk wysunął **Tibora Szoenyi** na stanowisko kierownika wydziału kadr przy komitecie centralnym Węgierskiej Partii Pracujących. Poza tym Rajk utrzymywał łączność z innym agentem amerykańskim **Himlerem**, który przybył na Węgry nielegalnie.

Niezależnie od współpracy z wywiadem amerykańskim w roku 1945 Rajk nawiązał kontakt z wywiadem jugosłowiańskim a mianowicie Brankowem, któremu dostarczał wiadomości dotyczących tajemnic państwowych. Przebywając latem w roku 1947 w Jugosławii, Rajk spotkał się w Abbazzii z jugosłowiańskim ministerem spraw wewnętrznych **Rankowiczem**, który przeprowadził z nim rozmowy na polecenie Tito. W czasie tych rozmów Rankowicz zlecił Rajkowi zorganizowanie silnej frakcji przeciw Rakosiemu, przywódcy Węgierskiej Partii Komunistycznej. Rajk zaznaczył przy tym, że w czasie tej rozmowy zrozumiał, iż **pomiędzy Tito i Amerykanami istnieje od dawna ścisła współpraca i że Amerykanie prawdopodobnie posiadają dokumenty kompromitujące** przeszłość Tito.

Plany Tito

W czasie wizyty Tito na Węgrzech w roku 1947 **towarzyszący mu Rankowicz** przedstawił Rajkowi t. zw. „plan Tito". Plan ten zmierzał do utworzenia w oparciu o Anglosasów pod przewodnictwem Jugosławii, federacji krajów środkowej Europy, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Rankowicz zaznaczył przy tym, że **przygotowania do realizacji tego planu należy prowadzić potajemnie, ponieważ narody Jugosławii i krajów demokracji ludowej szczerze stoją na gruncie ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim.** Rajk zeznał również, że „plan Tito" rozciągał się nie tylko na Węgry, ale na wszystkie kraje demokracji ludowej.

W roku 1948 po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego Rajk spotkał się ponownie z Rankowiczem w pobliżu miasta Paksz, na pograniczu węgiersko - jugosłowiańskim. W czasie rozmowy Rankowicz oświadczył Rajkowi między innymi:

„ **Rezolucja** Biura Informacyjnego nie zmienia w niczym ostatecznego celu naszego planu. Okoliczności zmuszają nas do działania w sposób bardziej stanowczy. **Przed nami stoją** trzy zadania: **Po pierwsze** — nastawić naród jugosłowiański **przeciw** Związkowi Radzieckiemu, po drugie — zjednoczyć antyradzieckie siły, przygotować siły reakcyjne w krajach demokracji ludowej do akcji; **po trzecie** — wykorzystać zaostrzające się sprzeczności pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi i w odpowiednim momencie obalić rząd".

Rankowicz zaznaczył przy tym, że po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego władz można zdobyć tylko przy użyciu siły i oświadczył, że Tito gotów jest oddać do dyspozycji Rajka duże oddziały wojskowe, przebrane w mundury węgierskie. Poza tym do akcji mieli być również użyci Węgrzy znajdujący się w Jugosławii i faszyści węgierscy przebywający w Zachodnich Niemczech. Oddziały te miały przedostać się z Niemiec na Węgry przez terytorium Jugosławii. Pod koniec swych zeznań Rajk zaznaczył, że **rząd Tito dążył do interwencji nie tylko na Węgrzech, ale również w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i Albanii.**

Przy pomocy faszystów zamierzali obalić republikę

Drugi z oskarżonych **Palffy,** były wiceminister obrony, w swoim zeznaniu podkreślił, że **jest faszystą i z sympatii dla Mussoliniego przed wojną służył przez rok w faszystowskiej armii włoskiej.**

Do Rajka zbliżył się w roku 1945. Mówiąc o tym Palffy zaznaczył: **„Obaj byliśmy wrogami demokracji ludowej i Związku Radzieckiego i orientowaliśmy się na mocarstwa zachodnie".**

Od roku 1946 Rajk i Palffy przygotowywali plan przejęcia władzy na Węgrzech przy pomocy wojska i policji. W tym celu nie dopuszczali do wyższych stanowisk w wojsku elementu robotniczego, obsadzając je oficerami o zapatrywaniach wrogich demokracji ludowej. **Jako dowódca straży granicznej** Palffy obsadził granicę Węgier z Rumunią i Czechosłowacją zaufanymi oficerami, przy pomocy których mógł prowokować incydenty graniczne i doprowadzić do pogorszenia stosunków z tymi państwami. Dostarczał również wywiadowi jugosłowiańskiemu informacji dotyczących armii węgierskiej.

Mówiąc o spisku i zamierzonej likwidacji członków rządu węgierskiego Palffy zeznał: „Przygotowałem plan, polegający na tym, że Korondy miał zorganizować trzy grupy po 12 osób każda. Zadaniem ich było aresztowanie i zamordowanie Rakosi'ego i Görö". W myśl żądania Tito pucz miał być przeprowadzony z końcem maja lub z początkiem czerwca b. r. **Na pytanie przewodniczącego jaki był cel puczu, Palffy oświadczył: „Oderwanie Węgier od Związku Radzieckiego i zjednoczenie ich wokół Jugosławii i Tito.Oczywiście Węgry stanowiły tylko część tego planu. W najbliższym czasie Jugosłowianie zamierzali drogą puczu uczynić to samo w innych krajach demokracji ludowej".**

Zbrodnicze machinacje Tito w krajach demokracji ludowej

Po przesłuchaniu Palffy'ego zeznawał były jugosłowiański charge d'affaires **Brankow.** Od lipca 1947 do września 1948 był on oficjalnie w służbie jugosłowiańskich władz bezpieczeństwa. Jego bezpośrednimi zwierzchnikami byli gen. **Milicz** i minister spraw wewnętrznych **Rankowicz**. Brankow zeznał, że począwszy od roku 1945 szpiegostwo na Węgrzech uprawiali: kierownik jugosłowiańskiej misji wojskowej płk. **Ciemil,** jej członkowie mjr. **Jaworski** i mjr. **Kowacz**, poseł jugosłowiański w Budapeszcie **Mrazowicz**, kierownik konsulatu mjr. **Smilianowicz**, radca **Jowanowicz**, attache handlowy **Gawryłowicz** i inni.

Brankow zeznał dalej, że **wywiadowi jugosłowiańskiemu udało się zorganizować na Węgrzech szeroką sieć szpiegowską, która przenikała do** wszystkich komórek **aparatu państwowego, wojska, policji i t. d. Materiały zdobyte przekazywano na zlecenie Rankowicza i Kardela przedstawicielom misji angielskiej i amerykańskiej.**

Mówiąc o tym, Brankow zaznaczył, że **współpracownicy Tito, Rankowicza i Kardela nawiązali łączność z amerykańską i angielską służbą wywiadowczą nie tylko w Jugosławii ale i zagranicą**

Mówiąc o „planie Tito", Brankow stwierdza, że **celem tego planu było utworzenie pod kierownictwem Tito federacji w postaci wielkiej republiki burżuazyjnej, która objęłaby kraje środkowo-europejskie i bałkańskie.** Federacja ta miałaby orientację anglosaską. Plan jej utworzenia powstał już w roku 1945, lecz był starannie ukrywany. Tito i jego klika, dążąc do stworzenia federacji, realizowali projekt amerykański. W związku z tym **agenci jugosłowiańscy prowadzili swoją działalność nie tylko na Węgrzech, ale i w innych krajach demokracji ludowej, w Rumunii, Polsce, Bułgarii i Albanii.**

Odnośnie Rankowicza przytoczył Brankow bardzo ciekawy fakt. Mianowicie, **podczas wojny grupa partyzantów, w której znajdował się Rankowicz wpadła w ręce Niemców. Z wyjątkiem Rankowicza wszyscy partyzanci zostali wystrzelani. Oskarżony już wtedy odniósł wrażenie, że „Niemcy zorganizowali dla siebie Rankowicza".** Brankow zeznał również że w roku 1942 Tito pertraktował z Niemcami w sprawie ewentualnego zaprzestania wojny o ile Niemcy dadzą mu wolną rękę co do sformowania rządu.

W czasie współpracy z Amerykanami

Następny z oskarżonych **Tibor Szoenyi** był od roku 1944 szpiegiem amerykańskim. Do służby szpiegowskiej został zwerbowany w Szwajcarii, Szoenyi zeznał, że już wtedy **wywiad amerykański, na czele którego stał Allan Dulles, rozwijał ożywioną działalność wśród emigrantów trockistów, werbując ich do roboty w krajach Europy Środkowej, w przewidywaniu, że kraje te zostaną wyzwolone przez Armię Radziecką.**

Mówiąc o przygotowaniach do obalenia siłą demokratycznego rządu na Węgrzech, Szoenyi powiedział między innymi: „**Tito i Rankowicz opracowali plan zamachu razem z Amerykanami. Termin rozpoczęcia zamachu miał być ustalony przez Tito, Rakowicza i Amerykanów".** „**Słyszałem od Rajka, że po zamachu Węgry dostaną pomoc gospodarczą od Ameryki i zostaną przyjęte do ONZ, gdy Rajk zostanie premierem".**

Co mówią dalsi oskarżeni?

Oskarżony **Szalai** był od roku 1932 agentem węgierskiej policji politycznej. Będąc najpierw członkiem podziemnej organizacji młodzieży komunistycznej, a potem nielegalnej partii komunistycznej wydawał w ręce policji wszystkich działaczy, których znał.

Do służby szpiegowskiej na rzecz wywiadu jugosłowiańskiego zwerbował go mjr. **Smilianowicz**, kierownik jugosłowiańskiej misji reparacyjnej. Smilianowicz, oświadczył pewnego razu w rozmowie z Szalaiem, że **Jugosławia dąży do podporządkowania całej gospodarki węgierskiej swoim interesom.**

Oskarżony Milan Ognienowicz zeznał między innymi: „**Będąc sekretarzem Demokratycznego Związku Słowian Południowych organizowałem w południowych Węgrzech sieć szpiegowską i rozpowszechniałem materiały propagandowe, otrzymywane z Jugosławii. Starałem się pozyskać członków partii w mieście Pecs i okolicy dla polityki Tito. Zwerbowałem licznych ludzi, a przede wszystkim kupców, bogaczy wiejskich i nauczycieli, którym poleciłem zbieranie informacji interesujących misję jugosłowiańską".**

Oskarżony **Bela Korondy** jest byłym oficerem żandarmerii Horthy'ego. W listopadzie 1946 został przyjęty do policji przez Rajka.

„W roku 1947 — zeznał między innymi Korondy — otrzymałem od Rajka rozkaz utworzenia batalionu zmotoryzowanej piechoty, który by można szybko wprowadzić do akcji. Batalion taki został utworzony ze zwolenników Horty'ego."

Innym razem Rajk polecił Korondy'emu zorganizowanie specjalnego oddziału, który miał aresztować Rakosi'ego, Farkasa i Görö. Korondy zeznał dalej, **że celem spisku było przywrócenie władzy reakcji, aresztowanie i w razie oporu zamordowanie Rakosi'ego, Farkasa i Görö, zwrot kopalń, fabryk i banków kapitalistom, a ziemi obszarnikom.**

Ostatni z oskarżonych **Justus Pal** na wiele lat przed wojną prowadził działalność trockistowską, wymierzoną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i partiom komunistycznym. Od roku 1932 był na usługach policji węgierskiej, której dostarczał różnych informacji dotyczących ruchu robotniczego.

Po wojnie Pal został zwerbowany na agenta wywiadu francuskiego, któremu dostarczał wiadomości dotyczących zamierzeń rządu i stosunków w partii. Później Pal nawiązał łączność z wywiadem jugosłowiańskim. Na polecenie agenta jugosłowiańskiego niejakiego **Vadasa** Pal utworzył na Węgrzech dwa nielegalne ugrupowania trockistowskie.

Po zeznaniach oskarżonych trybunał przesłuchał z górą 20 świadków, którzy potwierdzili winę oskarżonych, demaskując ich amerykańskich i belgradzkich protektorów.

Zeznania świadków naświetliły wszechstronnie zbrodniczą działalność spiskowców i ujawniły tajne sprężyny spisku, które trzymał w swym ręku wywiad amerykański i jego agenci, Tito, Rankowicz i inni.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który **ZAŻĄDAŁ KARY ŚMIERCI DLA WSZYSTKICH OSKARŻONYCH.**

Prokurator stwierdził, że przewód sądowy udowodnił w całej rozciągłości winę oskarżonych. Celem spiskowców było obalenie ustroju demokratycznego, zgładzenie przywódców ludu i przywrócenie kapitalizmu na Węgrzech.

Prokurator uwypuklił zbrodniczą rolę, jaką w organizacji spisku przeciwko narodowi węgierskiemu odegrała **klika titowska** w Jugosławii i agenci wywiadu amerykańskiego.

Proces przeciwko Rajkowi i jego wspólnikom — oświadczył m. in. prokurator — zerwał całkowita maskę i obnażył kryjące się pod wspaniałymi mundurami generalskimi i frakami dyplomatów, największych szpiegów sabotażystów, morderców i dywersantów doby współczesnej.

×

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd Ludowy ogłosił w dniu 24 września wyrok, na mocy którego zostali skazani:

Laszlo Rajk, Tibor Szoenyi i Andras Szalai na karę śmierci,

Lazar Brankow i Pal Justus — na dożywotnie więzienie.

Milan Ognienowicz — na 9 lat ciężkiego więzienia.

Sprawę **Palffy'ego** i **Korondy'ego** Sąd Ludowy postanowił przekazać Wojskowemu Trybunałowi Karnemu.

Jednocześnie Sąd Ludowy orzekł w stosunku do skazanych utratę praw publicznych i honorowych, konfiskatę całego mienia.

Projekt Instytutu Ulepszeń

Gospodarka socjalistyczna to nie tylko planowanie i zwiększona produkcja, ale i ulepszone metody pracy. Dlatego też państwo popiera każdy przejaw stosowania nowych wynalazków, pomysłów i racjonalizatorstwa.

Ruch racjonalizatorski ogarnął masy robotników i majstrów i często błahe napozór ulepszenie czy poprawka w maszynie i metodzie pracy przynosi wielkie oszczędności sił ludzkich i pieniędzy. Stąd też na Konferencji Usprawnień i Wynalazczości, która odbyła się ostatnio w Warszawie, wypłynął projekt powołania specjalnej instytucji pomysłów i racjonalizatorstwa. Zadaniem tej instytucji byłoby gromadzenie wszelkich pomysłów i wynalazków a następnie przekazywanie ich szerokiemu ogółowi robotników.

Na tej samej konferencji zwrócono również uwagę na potrzebę wspólnych częstych narad między robotnikami i inteligencją techniczną. W Związku Radzieckim narady te dają naspodziewanie dobre wyniki, bowiem cały szereg pomysłów i ulepszeń wypływa od robotnika i jest następnie udoskonalany przez wybitnych fachowców i naukowców technicznych.

Nie będą się »rozbijać« państwowymi samochodami

Mimo prowadzonej szeroko akcji oszczędności, mimo stosowania surowych kar na tych wszystkich którzy lekko trwonili grosz publiczny, raz po raz słyszy się o marnotrawstwie ogólnego dobra. Jednym z ciągle spotykanych objawów tego było używanie samochodów służbowych do prywatnych wyjazdów a często i koszty benzyny pokrywał taki szkodnik, który przy każdej niedzieli urządzał sobie dalekie wycieczki z rodziną, z kasy instytucji w której pracował.

Dzięki jednak zdecydowanej walce, jaką wypowiedziano tego rodzaju nadużyciom, wypadki wyjazdów służbowych samochodem w celach prywatnych są rzadkie. Na jakie szkody narażali ci szkodnicy skarb państwa, świadczą dane Centrali Produktów Naftowych, która jak wiadomo rozporządza benzyną. W ciągu jednego tylko roku, dzięki zaprowadzeniu kontroli wyjazdów samochodów, zaoszczędzono 20.037 ton benzyny, co stanowi wartość 1 miliarda 603 milionów złotych.

Osobników, którzy wyłamywali się spod obowiązującego zakazu i nadal używali samochodów do celów prywatnych, ukarano dyscyplinarnie a pewną ilość nawet zwolniono z pracy.

Kredyty na zakup maszyn rolniczych

W celu ułatwienia mało i średniorolnym chłopom nabycia maszyn i narzędzi rolniczych Państwowy Bank Rolny uruchomił w bieżącym kwartale specjalny, krótkoterminowy kredyt.

Wysokość pożyczek udzielanych chłopom na okres 9 miesięcy sięgać będzie 40.000 zł, przy czym pożyczający będzie wpłacał przy kupnie 20—30% wartości nabywanego narzędzia czy maszyny rolniczej.

Powstają nowe »szybkościowce«

Udaną próba wybudowania 8-piętrowego domu mieszkalnego w ciągu 30 dni w Warszawie skłoniła Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane do dalszych prac tego rodzaju.

Jeszcze w tym roku na terenie poszczególnych osiedli mieszkaniowcyh budowanych przez SPB zostaną wybudowane „szybkościowce" w liczbie dwudziestu. Trzeba dodać, że rekord szybkości osiągnięty przy budowie pierwszego domu został pobity, a na wybudowanie drugiego „szybkościowca" potrzeba już było tylko 18 dni.

Na potrzeby kulturalne wsi

Centralna Rada Związków Zawodowych przekazała 75 miln. zł na potrzeby kulturalno-oświatowe ZSCh. Z kwoty tej ZSCh zakupi sprzęt i pomoce naukowe dla uniwersytetów ludowych i szkół pracy społecznej, wyposaży świetlice wiejskie, zainstaluje aparaty radiowe oraz zakupi instrumenty muzyczne dla zespołów ludowych, 26 miln. zł przeznaczono na stypendnia dla słuchaczy kursów dla pracowników świetlicowych.

Wola dalsza wybudowała dom w ciągu jednego tygodnia

Budowa Domu Sportowego w Woli Dalszej, pow. łańcuckiego, była od dłuższego czasu sprawą piekącą. Młodzież zorganizowana w Ludowym Zespole Sportowym i Związku Młodzieży Polskiej mogłaby dać o wiele więcej z siebie na odcinku pracy społecznej, gdyby miała odpowiednie ku temu warunki. Potrzebę zaradzenia temu uznali mieszkańcy gromady i na walnym zebraniu postanowili uczcić piątą rocznicę reformy rolnej przez wybudowanie Domu Sportowego, który będzie ogniskował życie młodzieży.

Zaplanowano wybudować duży budynek, bo długi na 24 m., szerokości 11 m., wysoki 5 m., a tu ani cegły ani żadnych materiałów. Praca — według uchwały — miała być wykonana w ciągu tygodnia. Wybrany Komitet postanowił na zebraniu dnia 3 września, że 11 września dom ma być gotowy w stanie surowym.

Po dyskusji nastąpił podział pracy między poszczególnych członków Komitetu. Jedni mieli starać się o materiały, drudzy o murarzy, inni o cieśli, jeszcze inni zagwarantować, aby każdego dnia była odpowiednia ilość ludzi i furmanek do zwózki materiałów.

W niedzielę wszyscy wyruszyli w swoją stronę, ażeby na poniedziałek przygotować się do rozpoczęcia budowy. Rzeczywiście, w poniedziałek furmanki wyjeżdżają — jedne po cement, drugie po piasek, inne znów po cegłę i drzewo — ruch ożywiony od samego rana. Wieczorem tego dnia nadciągnęli murarze i cieśle. Komitet zapoznaje ich z planami i terminem i we wtorek od rana praca ruszyła.

Czas krótki, toteż wszyscy się śpieszą. Murarze krzyczą: „Cegła! Wapno!" Wszyscy pracują z zapałem. Drzewo, co jeszcze w niedzielę stało w lesie, już pod toporami, praca idzie dzień i noc. Sekretarz Powiatowy PZPR przyszedł z pomocą, dojeżdża co parę godzin rano i wieczorem, stara się wspólnie z członkami Komitetu o dalsze materiały. Mija dzień po dniu, jedni wierzą, że dom stanie w terminie, drudzy wątpią, ale wszystkie siły dają z siebie.

W sobotę o godzinie 16-ej murarze zakończyli swą pracę. Cieśle przygotowali wiązania dachowe i już są gotowi do ciągnięcia dachu. Czasu do 11-go pozostało zaledwie kilka godzin, toteż wszyscy członkowie Komitetu pracują w komplecie. Zainstalowano światło przy pomocy agregatora, ludność gromadzi się w oczekiwaniu na podawanie dachówki, godziny uciekają, wszystko czeka w pogotowiu. Wreszcie godzina 4 rano, dach gotowy. Przystąpiono do zakładania dachówki. Tempo wspaniałe. Piętnaście sztuk na minutę. O godzinie 7.30 dach nakryty, starym zwyczajem ozdobiony wiechą.

Tu, przy tej pracy wszyscy przekonali się o wartości wspólnej pracy społecznej. Starzy, młodzi — pracowali wszyscy. Jeden z jedenastoletnich chłopców, siedząc na dachu, podał 2.500 dachówek.

Nie na tym koniec. W tym samym czasie budowano chodnik, robiono płyty, naprawiono gościniec, oczyszczono boisko sportowe. Dosłownie cała wieś była zaabsorbowana pracą społeczną.

Prace takie tak szybko i dokładnie można wykonać tylko zespołowo. Przynosi ona wspólną korzyść i zadowolenie.

J. N.

Obniżenie wartości funta ang. w Polsce

Ogłoszona niedawno dewaluacja czyli obniżenie wartości funta szterlinga i innych walut szeregu państw zachodnich w stosunku do dolara świadczy dobitnie o załamaniu się gospodarczym tych państw i o coraz większym uzależnieniu od kapitału amerykańskiego.

W związku z ogłoszeniem dewaluacji Minister Skarbu Konstanty Dąbrowski złożył oświadczenie, w którym zakomunikował, że stawki przeliczeniowe dla dewiz krajów, gdzie obniżono wartość pieniądza, będą odpowiednio obniżone.

Narodowy Bank Polski i inne banki, które prowadzą obrót pieniędzmi zagranicznymi, otrzymały polecenie wypłacania przy kupnie za 1 funt angielski 1.117 złotych a nie jak dotychczas 1.608 zł.

Również i stawki przeliczeniowe dla pieniędzy innych krajów zachodnich zostaną odpowiednio obniżone i dostosowane do dokonanych dewaluacji.

Patrzę na swoją wieś

Trochę się zmieniło w ostatnich 30-u latach

Nadszedł czas wielkiej przebudowy

Nie tylko młodzież szkolna, ale każdy człowiek, zamieszkujący w mieście, stara się, aby latem chociaż parę tygodni spędzić na wsi. Wśród mieszkańców miast, wyjeżdżających w czasie lata na wieś, sporo jest ludzi wsiowego pochodzenia, którzy jeśli nie przez cały urlop, to przynajmniej przez jego część przebywają wśród swoich w rodzonej wsi.

Siedzę w tej chwili na wsi u rodziny, należę więc do tych swoich letników.

* * *

Już po drodze od autobusu do domu, na przestrzeni 5 km, dowiedziałam się od spotykanych znajomych o ważniejszych sprawach, którymi w tym okresie czasu żyje nasza wieś i okolica. A więc:

że po wyborach do Zarządu Gminnej Spółdzielni nie ma większych zmian, bo założyciele roboty spółdzielczej na naszym terenie, starzy wiciarze, gospodarzyli rozsądnie i uczciwie i nie było potrzeby usuwania bogatych chłopów, bo ich nigdy do tej pracy nie wciągali, bo ci zawsze na spółdzielczość i wiciarzy patrzyli jako na zło.

że w końcu sierpnia w naszej wsi odbędzie się uroczystość 25-lecia istnienia Koła Młodzieży, połączona z dożynkami i zabawą,

że zaczęto roboty przy budowie szosy, mającej przechodzić przez pola naszej wsi, wytyczonej jeszcze w 1939 r. a mającej łączyć Kraków z Sandomierzem,

że przyjedzie biskup i z tego powodu parafianie składają po 400 zł z hektara na robienie porządków koło kościoła,

że na koniec nikt z naszej wsi i okolicy nie jeździł do Lublina, ale.... podobno jednak tam coś ludzie widzieli.... „tak opowiadają".

A następnie padają niekończące się pytania:

czy to prawda, że Warszawa się tak szybko i ładnie odbudowuje,

czy to prawda o tych ruchomych schodach dach na trasie W — Z. A ile na nich osób od razu może stanąć i jechać.

A co ta słychać ze spólnotami w innych stronach.

A na koniec pytań: — A co ta w świecie mówią — czy będzie utrzymany ten tak przez najbiedniejszy naród upragniony pokój.

* * *

Przyglądanie się a w czasie dłuższego pobytu właściwie uczestniczenie w życiu wsi, zwłaszcza wsi znanej sobie od dzieciństwa, jest niewyczerpalnym źródłem rozmyślań, radości i rozterek, porównywań, sprawdzań trafności swoich sądów o sprawach dotyczących wsi i chłopskiego życia. Na wsi, jeśli tak można powiedzieć, wyraźnieje w człowieku poczucie odpowiedzialności za to, w czym człowiek z zakresu życia publicznego uczestniczy z tytułu przynależności do naszej ludowej grupy.

Tu każde wspomnienie najpierwszych momentów z naszej społecznej młodzieżowej roboty domaga się odpowiedzi, wyjaśnienia, czy po takiej jak trzeba idziemy drodze, czy rzeczywiście realizujemy plany naszej wspólnej „górnej i chmurnej" młodości, czyśmy nie ustali w pogłębianiu i rozwijaniu naszych założeń ideowych, czyśmy nie przestali „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

*

Najtrudniejsze, niekończące się rozmowy prowadzimy o tym, czy i jak reformować ustrój rolny, żeby rzeczywiście chłopom i całemu krajowi było lepiej.

Czy można się dziwić lub oburzać, że istnieje ostrożność wśród ogromnej większości chłopów a nawet nierzadko spotykana nieufność. Przecież do roku 1944 — 45 nigdy nic się nie działo w Polsce po myśli chłopskich interesów!

Czy w ciągu pięciu lat istnienia Polski robotniczo-chłopskiej można było przy niskim stanie oświaty a stąd i niskim uświadomieniu politycznym, wykorzenić ową już przysłowiową, chłopską nieufność do tego, co idzie do wsi, skoro wiemy, że są ku temu wiekami nawarstwione przyczyny, skoro dobrze wiemy, że chłopska historia to jedno pasmo krzywd, upodlenia i upokorzeń

Oto jakie widzę osiągnięcia

Nadchodząca 25-ta rocznica istnienia Koła nie pozwala opędzić się myślom o tym, cośmy to we wsi przez ten czas zrobili, a czegośmy zaniedbali. Czyśmy zrobili wszystko w różnych warunkach przed wojną i czyśmy zrobili wszystko obecnie, kiedy to od nas samych tylko było zależne.

Przed 25 lat pracowało Koło Młodzieży. W międzyczasie z inicjatywy Koła powstało polityczne Koło Ludowe i Straż Pożarna a przy niej tzw. szopa-remiza, przechowująca narzędzia strażackie i służąca za salę do przedstawień, zabaw i większych zebrań. Nigdy tu nie było prawicowej organizacji politycznej —prócz kółka różańcowego i przez pewien krótki czas, istniejącego na papierze, Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Żeńskiej.

Jest dom ludowy, co prawda na razie w starym budynku poszkolnym, ale mieści nieznane dawniej instytucje w życiu wsi: świetlicę, bibliotekę Koła Młodzieży i bibliotekę gminnego punktu sieci bibliotecznej oraz sklep spółdzielczy. Pod nowy dom jest wydzielony plac po komasacji i zwieziono trochę materiału na budowę. Została wybudowana nowa szkoła i rozwinęła się w międzyczasie z 4 klasowej na 7 klasową. Wyszło stąd kilku dzielnych działaczy spółdzielczych a w czasie okupacji pięknie pracowały tu Bataliony Chłopskie.

A jakimi zdarzeniami przejawiała się w naszej wsi Polska Ludowa?

Znów spróbujmy wyliczyć to, co jest charakterystyczne i jedynie w nowym ludowym ustroju możliwe.

Na polach podworskich powstała, dzięki reformie rolnej, cała kolonia nowych, fornalskich i biedniackich gospodarstw. W domu po dziedzicach jest latem przedszkole, prowadzone przez ZSCh. Do szkół różnego typu wybrało się o wiele więcej niż przed wojną młodzieży, nie tylko zamożniejszej, dzięki temu, że w nowych warunkach korzystają z bezpłatnej nauki, stypendiów i miejsc w bursach. Paru młodych chłopców poprzez SP zapoznało się z motorami i nabrało ochoty do pójścia na kursy, z których wrócą traktorzystami. Po raz pierwszy na pola naszej wsi wyjechała w tegoroczne żniwa żniwiarka z Ośrodka Maszynowego i pomogła szybciej uprzątnąć pola. A w Kole Młodzieży, które przecież nie odpychało młodzieży z czworaków, tak się jakoś po tej reformie stało, że dopiero teraz zamiast dwojga czy trojga, jak było przed wojną, teraz naprawdę gromadnie przyszła młodzież folwarczna do Koła i dopiero teraz czuje się „po równi" ze wsiowymi. Dopiero teraz i ci z czworaków zaczynają wyjeżdżać na różne kursy i nawet do szkół i uniwersytetów ludowych.

I każdy wie i rozumie dobrze, że tak być powinno i żeby tam nie wiem co, to tych dorobków nowego życia w Nowej Polsce nikt nam zabrać nie może.

... ale braki są ogromne

Ale skoro przy tych rocznicowych rozważaniach sporządziłem rejestr dorobków, spróbuję sporządzić rejestr braków i zaniedbań.

Zacznijmy ten rocznicowy rachunek sumienia.

Koła obu stronnictw (jest PSL i SL) stale cierpią na zbyt małą ruchliwość organizacyjną. Słabe jest i w małej grupce osób zamknięte czytelnictwo gazet i książek, zwłaszcza wśród starszych i kobiet. Koła polityczne nie potrafiły ograniczyć kobiet. ZSCh nie potrafił uaktywnić Koła Gospodyń Wiejskich. Nie było we wsi koła Ch. T. P. D. a istniejące przedszkole nie jest dorobkiem społecznym całej wsi, ale wyłącznie gminy i władz powiatowych Z S. Ch. I nawet teraz kierowniczka przedszkola ma za małe oparcie ze strony matek.

Od lat się mówi o bitej drodze przez wieś, o zbudowaniu łaźni i piekarni spółdzielczej, ostatnio o elektryfikacji — za długo te plany pozostają w sferze dyskutowania.

Wiele razy wieś cała wzruszyła się, ocierając łzy w czasie inscenizowania pieśni o ojcu, „co miał trzy córy" i niejeden artykuł i niejedną pogadankę czytaliśmy i słyszeliśmy o stosunku młodych małżeństw do starych rodziców, pozostających, jak to się u nas mówi, „na wymowie". A jak to jest w życiu? Przejdźmy się przez wieś, tak chałupa w chałupę. Ileż znajdziemy rodzin, w których gniewy i włóczenia się po sądach trwają miesiącami i latami i gdzie, niestety, istnieje rzeczywista krzywda starych a często niedołężnych rodziców „na wymowie".

Przecież nie jedna z tych niegodziwych synowych i złych zięciów przeszła przez Koło Młodzieży, bywała na kursach i głowiła się z gromadą młodych chłopców, jak to trzeba robić, żeby obudzić wszystkich chłopów i razem zaprowadzić lepsze, sprawiedliwsze życie w całej polskiej społeczności i we własnej wsi.

Co wieś zrobiła w tym kieruku, aby dzieci szkolne nie musiały od wczesnego chłodnego ranka sterczeć, często na bosaka i bez ciepłej strawy przy krowim ogonie na pastwisku czy wzdłuż miedzy na polu?

Dlaczego do tej pory, mimo prowadzonych przez wiele lat kursów wieczorowych dla analfabetów we wsi, nawet wśród młodych są tacy, co czytać i pisać nie umieją.

I jeszcze jedna drażliwa sprawa

Chcę jeszcze parę słów powiedzieć o zaniedbanych, wydawałoby się, **w sprawach** najmniejszej, niepublicznej wagi, **w sprawach**, o których jakoś niezręcznie poza samymi zainteresowanymi osobami mówić — o czystości osobitej, o porządkach domowych i sensownym odżywianiu.

Ale jeszcze przed tym chcę stwierdzić, **że** to, co dotychczas napisałam o osiągnięciach i brakach w mojej rodzinnej wsi, na pewno można odnieść do setek znanych mi i nieznanych wsi w różnych stronach naszego kraju. I to nie do jakichś zapadłych, zacofanych, cieszących się niedobrą opinią wsi, ale także i do tych, jak się to mówi, obudzonych już do życia społecznego. Bo myślę, **że** w rzędzie takich można opisywaną tu wieś postawić

A więc tak jak u nas we wsi, **tak w większości chałup w innych wsiach są już** miednice, przed dwudziestu laty były tylko gdzieniegdzie, ale jak widać to na każdym kroku, w dalszym ciągu w większości domów ludzie używają ich tylko od święta, a na codzień myją się po staremu. Wstyd już o tym pisać, jak wygląda to niby „mycie", kiedy się nabiera w usta wody z garnuszka i tą wodą polewając ręce ochlapuje się z grubsza twarz i skrawek szyi. Takie mycie uprawiane jest nawet wtedy, kiedy się wraca zakurzonym i spoconym po kilkunastu godzinach ciężkiej pracy przy żniwie. Wiele jest jeszcze takich rodzin, w których nawet po całodziennym chodzeniu boso wchodzi się do łóżka na noc z niemytymi nogami.

Równie opłakanie wygląda sprawa odżywiania i higieny naczyń. Nawet niewiasty, które przeszły przez kursy gospodarcze, umiejętności swoje traktują odświętnie. Na codzień nawet nie usiłują stosować racjonalnego odżywiania swoich najbliższych. Jak tu w tym stanie rzeczy mówić o czystych, osobnych dla każdego, ręcznikach i czystych ścierkach, wyłącznie do naczyń używanych.

Odpowiecie mi, że kobieta jest przeciążona pracą, że nie może się bawić w taką, o jakiej tu mówię, czystość, w racjonalne odżywianie rodziny, bo. po prostu brakuje jej na to czasu i sił.

Częściowo tylko macie rację. Wiem, że tylko nowocześnie, a więc spółdzielczo zorganizowane życie na wsi pozwoli na zastosowanie w pełni urządzeń, które zdejmą z bark kobiet dotychczasowy nadmierny ciężar pracy.

*

Przypomina mi się jak kiedyś na wiciowym kursie jedna z koleżanek w czasie referatu o gospodarstwie domowym na wsi nachyliła się ku mnie i powiedziała, że już nie ma cierpliwości słuchać od lat wskazań o higienie, a zakładaniu łaźni i piekarń spółdzielczych itp., skoro widzi, że wciąż jest nikły procent wsi, które od dyskutowania przeszły do realizacji.

Myślę, że jeszcze przez wiele lat będziemy mówić i pisać o tych wciąż aktualnych, bo niewykonanych planach. Bo wciąż jeszcze wiele wsi i mnóstwo w nich ludzi żyje w ciemnocie, w prymitywie, w bierności. Wielu nawet nie odczuwa potrzeby odmiany. Z biedy, z braku uświadomienia i znajomości lepszego życia — „przywykli".

Ale głównie dlatego tak jest, że do tej pory nie było warunków do zaczęcia z planem i rozmachem, na miarę potrzeb, wielkiej roboty odmieniającej życie najszerszych mas.

A teraz taki czas nadszedł.

em.

Czytelnicy piszą

W Warszewicach powstała spółdzielnia produkcyjna

W niedzielę, dnia 11 września br., została otwarta Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Nasze Zwycięstwo" w Warszewicach powiatu toruńskiego. Uroczystość otwarcia, która zgromadziła przedstawicieli władz, partii, organizacji i liczne rzesze społeczeństwa rozpoczął chór Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych z Torunia odśpiewaniem pieśni pt.: „Zew pracy". Następnie sekretarz miejscowego komitetu PZPR zagaił uroczystość witając przybyłych gości.

Jako pierwszy przemawiał włodarz powiatu starosta toruński ob. Kazimierz Małużyński, stwierdzając, że dzień otwarcia pierwszej na terenie powiatu spółdzielni produkcyjnej przejdzie do historii wsi jako dowód głębokiego wyrobienia społecznego i politycznego jej mieszkańców. Przemówienie swe zakończył starosta życzeniem, aby spółdzielnia stała się wzorem dla powiatu, a następnie wzniósł okrzyk na cześć Rządu Polski Ludowej i jej Prezydenta Bolesława Bieruta. Okrzyk został podchwycony entuzjastycznie przez zgromadzonych.

Następnie zabrał głos sekretarz KW PZPR ob. Malinowski, omawiając szeroko potrzebę przebudowy ustroju rolnego, która wynika z biedy i zacofania, z prymitywnych sposobów uprawy ziemi, jakie stosował chłop dotychczas. Jedynie przez zaprowadzenie spółdzielczości rolniczej umożliwi się zastosowanie nowoczesnych metod uprawy, wyzwoli się chłopa z niewoli pracy i w ten sposób osiągnie się na wsi dobrobyt. Ob. Malinowski zakończył swą mowę apelem do zgodnej i wytężonej pracy w spółdzielni, gdyż tylko zgoda, siła i jedność zagwarantują jej pomyślny rozwój.

W imieniu SL i PSL złożył nowej spółdzielni życzenia Prezes Stronnictwa Ludowego w Toruniu ob. Zdzisław Barczykowski, który wyraził przekonanie, że spółdzielnia stanie się dla sąsiednich gromad i dla tych wszystkich, którzy jeszcze nie zrozumieli idei gospodarki spółdzielczej, przykładem i w końcu pociągnie za sobą wszystkich.

Po przemówieniach zebrani uformowali pochód, który przy dźwiękach orkiestry wyruszył na pole, gdzie czekały już przygotowane traktory. Na zielonym pasie miedzy, rozdzielającej ziemię dwu gospodarzy, błyszczała czerwienią symboliczna wstęga. W tej chwili zagrały motory. Pierwszy z traktorów zbliżył się do miedzy. Stojący po obydwu jej stronach gospodarze podali sobie ręce. Za chwilę ostrze pługa przeorało tę granicę — symbol starej, zacofanej gospodarki. Znikła na zawsze miedza, a dotychczasowi właściciele granicznych pól będą odtąd pracowali wspólnie na swojej ziemi.

Do wzruszonych chłopów przemówił sekretarz PZPR ob. Zaleta, zwracając uwagę na doniosłość chwili i jeszcze raz położył nacisk na zgodę i jedność w spółdzielni. Na zakończenie uroczystości odbyła się bogata część artystyczna.

Zwolna nikły ostatnie złoto-purpurowe blaski słońca, ustępując jesiennemu, ciepłemu zmierzchowi, a zbratani z robotnikami i Wojskiem chłopi z Warszewic obchodzili radośnie dalej święto swego zwycięstwa.

Henryk Lebioda

Co mówią Czytelnicy o naszym piśmie

W Sekretariacie Powiatowym PSL we Włocławku spotykam kol. Kazimierza Deręgowskiego — referenta prasowego Pow. Zarz. PSL. Siedzi on za stołem, na którym pełno papierów, wykazów, kwitariuszy itp. Kol. Deręgowski pisze miesięczne sprawozdanie z pracy Referatu Prasowego.

— Ilu macie prenumeratorów „Chłopi i Państwo" na terenie powiatu? — pytam.

— Prenumeratorów mamy w bieżącym miesiącu tzn. we wrześniu 681. Liczba ta jednak nie zadowala nas. Na terenie woj pomorskiego są powiaty, w których liczba prenumeratorów „Ch. i P." jest trzykrotnie lub dwukrotnie większa niż u nas.

— W jaki sposób zbieracie prenumeratę za tygodnik?

— W miejscowościach, w których znajdują się Koła PSL, prenumeratę zbiera prezes miejscowego Koła i przekazuje pieniądze do Kasy Pow. Zarządu. Ale bardzo duży procent prenumeratorów znajduje się w innych miejscowościach i do nich trzeba dotrzeć bezpośrednio.

— Ponieważ jesteście w stałym kontakcie z prenumeratorami naszego pisma, powiedzcie mi coś o ich zainteresowaniach i o nich samych? — zwracam się do kol. Deręgowskiego.

— Zainteresowania naszych czytelników są bardzo różnorodne, choćby dlatego, że pismo czytają zarówno starsi jak i młodsi. Czytają mężczyźni, kobiety, młodzież, a nawet i dzieci.

Nie wszyscy nasi czytelnicy interesują się tymi samymi zagadnieniami. Pozwolę sobie przytoczyć wypowiedzi czytelników w związku z tym, że na łamach „Ch. i P." poświęca się dużo miejsca tematom związanym z tak bardzo żywym problemem jakim jest sprawa spółdzielczości produkcyjnej. Otóż spotykam czytelników, którzy narzekają, że zbyt wiele pisze się na te tematy. Ale znów większa część czytelników, która wypowiada się w tej sprawie, prosi, żeby o spółdzielczości produkcyjnej jeszcze więcej pisać, aby mogli się lepiej w tych sprawach zorientować.

Jeśli chodzi o sprawę watykańską, to wypowiedzi czytelników są jednakowe. W rozmowach ze mną wypowiadali się całkowicie po stronie Rządu oraz wyrażali swe oburzenie na stanowisko papieża. Z uznaniem powitano dekret o ochronie wolności, sumienia i wyznania.

— W tygodniku „Ch. i P." prowadzony jest dział kobiet zatytułowany „Głos Matki". Powiedzcie mi, Kolego, jaka jest opinia naszych czytelników o tym dziale pisma?

— Zauważyłem, że kobiety na wsi coraz to z większym zainteresowaniem czytają prasę. Mamy duży procent prenumeratorek — kobiet. Często rozmawiałem z naszymi czytelniczkami, które wyrażały się pochlebnie o „Głosie Matki". Jeśli chodzi o mężczyzn, to na ogół cieszą się oni z tego powodu, że kobiety, ich matki, żony i siostry czytają prasę. Nie dawno miałem ciekawe zdarzenie. Jeden z prenumeratorów odmówił dalszej prenumeraty, tłumacząc to tym, że w tygodniku zbyt wiele pisze się o... kobietach. Na jego nieszczęście słyszała to będąca w sąsiedniej izbie jego żona. Mimo woli byłem świadkiem małżeńskiej sceny, której koniec był taki, że żona zaprenumerowała pismo na siebie.

— Co mówią prenumeratorzy o innych działach tygodnika?

— Z dużym uznaniem wyrażają się prenumeratorzy o dziale porad prawnych i tygodniku gospodarczym, który przynosi pożyteczne porady dla rolników i hodowców. Często piszą nasi prenumeratorzy do redakcji po porady i są zadowoleni z otrzymanych odpowiedzi. Z zainteresowaniem czytają czytelnicy korespondencję z terenu, wiadomości z życia Stronnictwa oraz wiadomości ze świata i z kraju.

Szerokim echem odbił się wśród naszych czytelników artykuł kol. Fołty pt. „Musimy zrobić to sami", wydrukowany w jednym z ostatnich numerów tygodnika. Bardzo chłopom podobał się czyn mieszkańców Gaci Przeworskiej i niejeden myśli dziś, co należy zrobić wspólnym wysiłkiem w swojej gromadzie.

— Czy są jakieś uwagi krytyczne prenumeratorów i czytelników?

— I tych nie brak. Np. jeśli chodzi o powieść w tygodniku, to prenumeratorzy chcieliby czytać powieść o dzisiejszej wsi polskiej. Są także i inne uwagi krytyczne, ale mniej ważne i nieistotne. Żeby całkowicie zadowolić wszystkich naszych czytelników, pismo musiałoby mieć kilkadziesiąt stron objętości.

Muszę jeszcze stwierdzić, że nasi prenumeratorzy przyzwyczaili się do swego pisma, na ogół chętnie opłacają prenumeratę i niecierpliwią się, gdy gazeta na czas nie przychodzi.

Chciałem jeszcze pytać kol. Deręgowskiego o inne sprawy, ale śpieszył się bardzo, szybko się ze mną pożegnał, wsiadł na rower i pojechał w teren.

Pojechał do Was, drodzy prenumeratorzy, jak dziesiątki innych naszych referentów prasowych, aby umożliwić Wam w sposób łatwy i szybki opłacanie prenumeraty za Wasz tygodnik. Pamiętajcie, że praca jego nie jest łatwa, nie utrudniajcie mu jej, ale pomóżcie.

Wacław Wyględowski

Lekarze radzą

W Łodzi obradował ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy. Zebrani licznie przedstawiciele medycyny polskiej wysłuchali szeregu referatów na temat walki ze straszną chorobą, jaką jest gruźlica. W dyskusji szeroko omawiano skuteczność nowych środków leczniczych i możliwości zastosowania ich w leczeniu chorych na gruźlicę.

W zjeździe wzięli również udział lekarze zagraniczni.

Rysik i tabliczka dziś nie wystarczą!

Od ob. inż. Jana Haładaja z Mielca otrzymaliśmy list, który w wyjątkach zamieszczamy:

Na wstępie autor polemizuje z treścią notatki pt. „Miliony książek dla młodzieży szkolnej" zamieszczonej w 36 nr. naszego pisma i z twierdzeniem w niej zawartym, iż dawniej czasami cała wieś uczyła się z jednego elementarza, że książka kosztowała dużo lub że wcale jej nie można było dostać.

„Od 70 lat obserwuję szkolnictwo — pisze Autor listu — i nie zauważyłem tego. Każde dziecko rozpoczynając naukę miało elementarz, tabliczkę i rysik. Elementarz kosztował tanio a kogo nie stać było na ten wydatek, mógł z Rady Szkolnej taki elementarz otrzymać w prezencie".

Na temat utrzymania młodzieży wiejskiej w mieście ob. Haładaj pisze, że:

„Bursy utrzymywały młodzież przeważnie bezpłatnie. Ja za utrzymanie ośmioletnie w Jarosławiu nie zapłaciłem ani grosza. Dopiero będąc na stanowisku zapisałem się dobrowolnie na członka wspierającego bursy i wyrównałem tym sposobem dług zaciągnięty".

Następnie przytacza Autor listu przykład jak dawniej szanowano książki:

„Widząc, że szanowanie książki szkolnej ma bardzo dodatni wpływ na wychowanie dziecka, kupiłem dla pierwszego mojego potomka elementarz, który wystarczył dla czworga moich dzieci i w dobrym stanie pozostał do użytku wnuków. Każde dziecko po ukończeniu studiów elementarnych pisało na wewnętrznej okładce elemetarza, kiedy ostatnią stronę przeczytało, jedno z nich — pamiętam jak dziś — napisało: „Ten ełętarz skończyłem czytać dnia 1 maja 1899 r.". Ten błąd sprawia mi dotąd przyjemne wspomnienia. Elementarz ten zaginął podczas ostatniej wojny i mój prawnuk, Marek Kostecki, nie może na nim studiować. Uczę go czytać na Waszym tygodniku, bo ma litery wyraźne i czysto odbijane. Dzięki temu, zanim pojawi się kolorowy elementarz, on już poczyni znaczne postępy, bo do nauki rwie się bardzo".

Na końcu listu Autor mówi o trudnościach w nabywaniu książek mimo, że — jak głosi notatka — wydano ich dotychczas 52 miliony.

Taka oto — biorąc z grubsza — jest treść listu ob. Haładaja. Za podstawę swoich wypowiedzi obrał sobie Autor okres końca XIX wieku, kiedy to uczył się w jednej ze szkół byłego zaboru austriackiego w Galicji i na podstawie tylko własnych przeżyć chce porównywać stan szkolnictwa w b. zaborze austriackim z czasami dzisiejszymi. Mówi Autor, że każde dziecko miało elementarz, tabliczkę i rysik. Czy to mogło wystarczyć chłopskiemu dziecku do zdobycia wiedzy? I kogóż taka szkoła wychowała, gdzie te prymitywne środki były jedynymi pomocami naukowymi, gdzie cała nauka ograniczała się do dania dziecku jedynie słabej znajomości czytania i rachunków? **Wychowywała szeregi półanalfabetów, obojętnych na wszystko co się dookoła dzieje, wyzyskiwanych i otumanionych przez tzw. sfery wyższe, to znaczy, przez obszarnictwo i wszelkiego rodzaju wstecznictwo. To był cel szkoły austriackiej, wychować bogobojnych, potulnych, zapatrzonych w cesarza i k. c. urzędników kmiotków, którym oby czasami nie przyszło na myśl, że też są ludźmi wolnymi i że mają prawo do lepszego życia.**

Dalej mówi Autor o dobrodziejstwach, jakie spotykały chłopskie dziecko po przyjściu do szkoły średniej do miasta. Nikt nie zaprzecza, że dzięki wysokiemu uświadomieniu narodowemu społeczeństwa polskiego w byłej Galicji wielu z młodych, zdolnych uczniów mogło korzystać z pomocy materialnej i dzięki temu kończyć studia. Lecz zastanówmy się, ilu to takich szczęśliwców było ze wsi? Zaledwie nieliczne jednostki, a ojciec musiał się nieraz rujnować gospodarczo, aby tylko dziecku umożliwić ukończenie szkoły.

Zresztą poco odbiegać aż do tak odległych czasów zaborczych. A jak było za sanacji? Jeden z naszych współpracowników uczęszczał przed wojną do Gimnazjum w Jarosławiu i mieszkał w tej samej bursie, o której wspomina ob. Haładaj, w bursie im. Kopernika przy ul. 3-go Maja. Opłaty wynosiły od 25 do 50 zł. miesięcznie. A kto otrzymywał ulgi? Chłopskie dziecko rzadko albo wcale, a wiemy, że 50 zł. to był pieniądz nie często spotykany w chłopskiej kieszeni. Stąd też ilość młodzieży wiejskiej w szkołach średnich czy wyższych była znikoma, bowiem trzeba jeszcze dodać oprócz utrzymania wysokie opłaty za naukę.

A jak jest dziś?

W wielu wioskach są szkoły siedmioklasowe a nawet średnie. Młodzież wiejska w szkołach średnich miejskich stanowi często większość. I znów przykład. Przed wojną z pewnej wioski pod Jarosławiem do szkoły średniej uczęszczał jeden uczeń, dosłownie — jeden! Dziś z tej samej wioski w różnych szkołach średnich i wyższych jest ponad 30 uczniów, a większość z nich mieszka w bursach czy internatach zupełnie bezpłatnie czy płacąc niewiele.

To z jednej tylko wioski. Czyż nasze, biedne Państwo jest w stanie dać zupełnie bezpłatnie utrzymanie setkom tysięcy młodzieży wiejskiej? Powoli, a dojdziemy i do tego. Najważniejsze, że młodzież wiejska może się uczyć! Możliwości tej nie miała przed tym nigdy.

Mówi jeszcze Autor listu o trudnościach w nabywaniu książek szkolnych. Jeśli takowe istnieją, to często wina miejscowych czynników, które nie potrafią książek tych na czas sprowadzić. Owszem, są pewne opóźnienia w wydawaniu książek, ale przyczyna tego tkwi w olbrzymim nawale pracy autorów. Trzeba bowiem wiedzieć, że elementarz czy książka sprzed 50 lat nie wystarcza dzisiaj. Dzisiejsza szkoła ma na celu wychowanie światłych i mądrych obywateli a nie niedouków. Życie przynosi ciągle nowe zmiany i do tego też trzeba dostosować i treść i poziom książki, a to nie jest już taką łatwą sprawą. Również i cena książek jest przystępna, tak, że nawet najbiedniejsze dziecko może ją kupić, a zresztą istnieją również i teraz komitety rodzicielskie, które na prawdę biednym pomagają.

Życzymy prawnukowi, aby dobrze umiał już czytać, gdy dostanie kolorowy elementarz do ręki.

J. Jarosławski

Co słychać w Rzejowicach?

We wschodniej części powiatu radomszczańskiego w odległości około 20 km. od miasta Radomska leży wioska Rzejowice. Liczy ona ponad ośmiuset mieszkańców, przeważnie mało i średniorolnych chłopów. Ziemia żytnio-ziemniaczana, uprawiana coraz częściej przy użyciu maszyn zmechanizowanych. Rzadko już słyszy się monotonne bicie cepów w stodole, ich miejsce zajęły młocarnie.

Wielką bolączką wsi jest brak światła elektrycznego, najbliższe bowiem linie wysokiego napięcia przebiegają w odległości kilkudziesięciu kilometrów od niej. Nie należy jednak przypuszczać, że ta, zdawałoby się, odcięta od świata wioska jest bardzo zacofana. Przeciwnie. Życie kulturalne, oświatowe i polityczne rozwija się tu pomyślnie. Znajduje się we wsi 7-mio klasowa szkoła z sześcioma siłami nauczycielskimi. Uczęszcza do niej około 350 dzieci. Kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców uczęszcza do szkół średnich, zawodowych, w pobliskich miastach. Pozostała młodzież pozaszkolna zorganizowana jest w szeregach „SP" i uczęszcza na kursy przysposobienia rolniczego. W ubiegłym roku miejscowe nauczycielstwo zorganizowało kursy dla analfabetów, dzięki którym kilkadziesiąt osób nieumiejących czytać ani pisać — poznało tę sztukę. W roku bieżącym podobny kurs prowadzony jest w ramach akcji walki z analfabetyzmem.

Poza tym szkoła urządza przedstawienia, okolicznościowe akademie itp. Wyprzedza ją jednak pod tym względem Ochotnicza Straż Pożarna. Sekcja teatralna OSP, która powstała w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej, cieszyła się poparciem ludności, to też już w 1923 r. założyła 25-cio osobową orkiestrę, prowadzoną przez specjalnie utrzymywanego kapelmistrza. W kilka lat później założono drugą orkiestrę złożoną z młodych chłopców. Na kilka lat przed ostatnią wojną orkiestra rozleciała się jednak a instrumenty sprzedano.

W czasie okupacji nie było naturalnie mowy o jakiejś działalności kulturalnej. Zaczęła się ona intensywnie rozwijać dopiero po wyzwoleniu. OSP dzięki wydajnej pomocy kierownika sekcji teatralnej ob. Warwara Kazimierza — wybudowała w remizie nową, dużą scenę zaopatrzoną w najkonieczniejsze urządzenia. OSP wykańcza również nową świetlicę, która już w najbliższym czasie zostanie oddana do użytku. Większość prac przy budowie świetlicy została wykonana bezpłatnie rękami strażaków. Wymienić tu należy strażaków Warwara, Wąsowicza, Pągowskiego, Włodarczyka Czesława i Socika, którzy nie szczędzili trudu przy budowie.

Z przykrością należy wspomnieć o młodzieży nie należącej do żadnej organizacji. Mimo zaproszenia do współpracy, z wyjątkiem ob. Gajewskiego Mariana, nie pomogła ona w tym wspólnym wysiłku.

Gustaw Tomala

OŚWIATA, KULTURA

100 tysięcy studentów rozpoczyna rok akademicki

Dnia 1 października rozpoczął się na polskich wyższych uczelniach nowy rok akademicki. Tysiące młodzieży chłopskiej i robotniczej zasiadło w salach wykładowych i pracowniach naukowych, by w codziennym trudzie przyswajać się do zawodu. Tysiące młodzieży polskiej na licznych uniwersytetach, politechnikach, wyższych szkołach rolniczych i innych, stanowi wielką kadrę nowej inteligencji polskiej związanej z masami pracującymi.

W stosunku do okresu przedwojennego na odcinku szkolnictwa wyższego uczyniliśmy olbrzymi krok naprzód. Przed wojną mieliśmy w Polsce razem 15 wyższych uczelni typu akademickiego z około 30 tysiącami studentów. Dziś mamy: 8 uniwersytetów, 6 politechnik 3 uczelnie rolnicze, 3 szkoły inżynierskie, 8 handlowych i administracyjnych, 3 szkoły pedagogiczne oraz 3 samodzielne akademie lekarskie. Do tej liczby dochodzą jeszcze liczne uczelnie artystyczne jak teatralne, muzyczne, sztuk plastycznych i in. Razem na wyższych polskich uczelniach kształci się około 100.000 młodzieży, przyszłych nauczycieli, lekarzy, prawników, inżynierów, agronomów, aktorów i tp.

Procent młodzieży chłopskiej i robotniczej na wyższych uczelniach wzrasta z każdym rokiem dzięki umożliwieniu jej nauki w szkole średniej czy na kursach przygotowawczych. W roku bieżącym na kursy te zostało przyjętych 5.600 osób. Młodzież zdolna, opóźniona z jakichkolwiek powodów w nauce, może dzięki tym kursom prowadzonym przez wybitne siły naukowe w ciągu dwóch lat przejść program szkoły średniej i następnie wstąpić na wyższą uczelnię.

Znana jest powszechnie owa niemal już przysłowiowa „bieda akademicka". I rzeczywiście przed wojną syn biednego chłopa czy robotnika, który dostał się na wyższą uczelnię, zdany był wyłącznie na własne siły. Musiał znaleźć pieniądze na mieszkanie, utrzymanie, na zapłatę wysokiego czesnego. Uczyć się mogli przed wojną tylko synowie bogatych rodziców. Dziś nauka jest bezpłatna, liczne domy akademickie przyjmują za niewielką opłatą wszystkich na prawdę nie mających środków na utrzymanie. Państwo daje liczne stypendia, finansuje stołówki akademickie tak, że każdy kto tylko ma szczerą chęć do nauki może się uczyć bez obawy głodu i chłodu. Obok Państwa z pomocą idzie młodzieży akademickiej i społeczeństwo zorganizowane w Kołach Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych czy w Towarzystwie Burs i Stypendiów.

Pianiści całego świata biorą udział w Konkursie ku czci Fr. Chopina

Fryderyk Chopin (Szopen), genialny polski kompozytor, to jedna z najwspanialszych postaci w historii muzyki nie tylko naszej, lecz i światowej. Urodzony i wychowany w czasach niewoli, potrafił Fryderyk Chopin zamknąć całą głębię cierpień i buntów ujarzmionego narodu w przepiękne dźwięki muzyki fortepianowej. Częstym motywem w twórczości Chopina są zasłyszane w dzieciństwie melodie ludowe. Ich skoczne takty przebijają z jego niezrównanych mazurków czy wspaniałych polonezów, Muzyka Chopina jest muzyką nawskroś polską, lecz pomimo to jest jednym z najcenniejszych skarbów kultury światowej.

Wyrazem uwielbienia dla artysty wśród muzyków całego świata jest odbywający się w tym roku w Warszawie IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski z udziałem najwybitniejszych pianistów z 13 krajów. Przybyli na konkurs pianiści radzieccy, bułgarscy, rumuńscy, węgierscy, austriaccy, angielscy, brazylijscy i in. W ciągu miesiąca w zawodach między sobą wykażą oni swoją umiejętność gry utworów Chopina na fortepianie. Stawka konkursu jest duża, bo zwycięzca otrzyma tytuł najlepszego chopinisty świata.

Wraz z pianistami zagranicznymi do konkursu przystąpiła grupa uzdolnionych młodych pianistów polskich. Miejmy nadzieję, że dołożą oni wszelkich starań, aby ten zaszczytny tytuł zatrzymać w kraju, mimo, że konkurencja jest silna. Weźmy dla przykładu choćby pianistów radzieckich, który w przedwojennych konkursach odnieśli szereg sukcesów. Trzeba bowiem wiedzieć, że konkursy chopinowskie mają swoją historię. Pierwszy z nich odbył się w roku 1927 w Warszawie. Zwyciężył pianista radziecki **Lew Oborin**, zostawiając za sobą 25 uczestników. Polak **Stanisław Szpinalski** zajął drugie miejsce.

Następny konkurs odbył się w roku 1932. Tym razem zwycięzcą został **Aleksander Uniński z Francji**. Pierwszym z Polaków był **Bolesław Kon**, który zajął trzecie miejsce. Trzeci konkurs w roku 1937 zakończył się triumfem pianistów radzieckich. Pierwsze miejsce zdobył **Jakub Żak**, a drugie — **Róża Tamarkina**. Polak **Witold Małcużyński** był trzeci.

Tegoroczny konkurs ma bardziej uroczysty charakter, bowiem przypada w setną rocznicę śmierci Chopina. Zwycięzców oczekują nagrody pieniężne, ofiarowane przez Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta (1.000.000 zł), Premiera J. Cyrankiewicza (750.000 zł), Ministra Kultury i Sztuki Dybowskiego oraz przez różne instytucje. Konkurs zostanie rozstrzygnięty w połowie października br.

W Wiślicy pod Krakowem
uczeni odkryli osadę słowiańską

W Kielecczyźnie, w powiecie pińczowskim, w podmokłej ale mimo to pięknej, żyznej i obfitej w łąki dolinie nad rzeką Nidą, na gipsowym wzgórzu leży jedno z naszych najstarszych miast, istniejące jeszcze przed powstaniem państwa polskiego — Wiślica.

Nazwa „Wiślica" pochodzi, przypuszczalnie, od pierwotnej nazwy rzeki Nidy, która jak i inne dopływy Wisły mogła być tak nazywaną (podobnie jak inne jej dopływy lub stare koryta Wisły: Wisłok, Wisłoka, Wiśliska).

Nazwa ta była także wiązana w legendzie z imieniem założyciela tego starego grodu, księcia Wisława. Na tle tej legendy — jak wiadomo — Stefan Żeromski osnuł swój utwór „Powieść o udałym Walgierzu".

Historycy twierdzą, że jeszcze w czasach pogańskich, przed powstaniem państwa polskiego, szczep **Wiślan** zamieszkiwał nad górnym biegiem Wisły i Sanu i już wtedy miał dwa starożytne grody książęce: **Kraków i Wiślicę**. Wiślica była, jakbyśmy dziś powiedzieli, stolicą, mieszkał w niej książę.

Do Wiślicy tego lata wyjechała grupa uczonych, archeologów z Uniwersytetu Warszawskiego i rozpoczęła badania, które prawdopodobnie przyniosą nam nowe wiadomości o życiu tego starego szczepu słowiańskiego.

Z dawniejszych badań naukowych wiemy, że Wiślanie około roku 879, w wyniku walk rozgrywających się wśród plemion słowiańskich, stali się częścią państwa Wielkomorawskiego, po którego upadku niedługo cieszyli się niezawisłością, bo znowu w połowie X wieku popadli pod panowanie Czechów, prawdopodobnie tylko w zachodniej swej części z Krakowem.

Do współczesnych Wiślanom szczepów należały: zamieszkujący nad górną Odrą **Ślężanie** i we wschodniej części późniejszego Śląska — **Opolanie** (którzy także prawdopodobnie tworzyli osobny szczep). Nad środnim biegiem Wisły byli usadowieni waleczni **Mazowszanie** (Mazury), od północy **Pomorzanie**, na zachodzie **Lutycy**, oraz mieszkający nad Wartą i bliskim jej systemie jezior **Polanie**. Wymieniają jeszcze historycy **Sieradzan i Łęczycan**, ale nie wiedzą, czy stanowili oni odrębne szczepy, czy też byli odłamami szczepu Polan.

Z tego luźnego ustroju szczepowego jeszcze **za czasów pogańskich** (kiedy? — dokładnie niewiadomo) powstała organizacja państwowa, umocniona ostatecznie przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego, od szczepu Polan posiadającego największej zdolności organizacyjno-politycznych — Polską nazwana.

Nazwy szczepowe i pewne cechy odrębne wśród szczepów utrzymywały się długo. Nazwa „Wiślan" zaginęła dość wcześnie. Ustąpiła miejsca nazwom: dzielnica **krakowska** a później „**Małopolska**", nazywana tak dla przeciwstawienia Wielkopolsce.

Ziemia „Wiślan", wydaje się, była z dawna zaludniona. Rozwinęło się na niej pasterstwo, czego dowodem są istniejące do dziś nazwy wsi: **Skotniki, Kobylniki, Owczary, Świniary, Koniary.**

×

Archeologowie w czasie tegorocznych badań w Wiślicy natrafili na ślady grodów z okresu między XI a XII wiekiem. Odkopano zarysy budynków mieszkalnych i przypuszczalnie jednego budynku gospodarczego z piecem. Natrafiono także na jamę (pieczarę), do której dna nie zdołano się jeszcze dokopać. Przy samym końcu robót, przeprowadzonych w tym roku, udało się uczonym odsłonić mury wału obronnego. Na razie brak jeszcze dostatecznych danych dla ustalenia okresu czasu, w którym mur ten był wznoszony.

W roku przyszłym zdołają uczeni prawdopodobnie rozwiązać tę zagadkę, na razie przypuszczają, że mur ten pochodzi jeszcze sprzed X wieku.

Już po wynikach tych wstępnych prac archeologowie i historycy mają prawo sądzić, że uda im się w czasie dalszych badań zdobyć wiele cennych danych, które wzbogacą nasze skąpe dotychczas wiadomości o życiu szczepu Wiślan.

Książka dla bibliotek wiejskich

Nakładem Ossolineum a w opracowaniu prof. Pigonia wyszło w dwóch częściach dzieło pt. „**Wybór pisarzy ludowych**". Część I — Pamiętnikarze i publicyści, część II — Poeci i gawędziarze.

Prof. Pigoń podał życiorys i wyjątki z dzieł 47 autorów, z których zaledwie kilku zostaje przy życiu. Jedynego Bojkę umieścił jako pamiętnikarza, publicystę, poetę i gawędziarza a Szarka i Magrysia jako poetów, pamiętnikarzy i publicystów. Przydałoby się i Jantkowi z Bugaja, prócz tytułu poety, nadać także tytuł publicysty, bo tworzył nie tylko poematy, ale pisał mnóstwo artykułów najpierw w „Wieńcu" i „Pszczółce" a potem w „Piaście". Należy także wyjaśnić, iż wieś rodzinna Jantka z Bugaja, Benczyn, nie należy do gminy Jawornika (nie ma takiej gminy w powiecie wadowickim), lecz do gminy Brzeźnicy. Także sprostować należy twierdzenie, że ks. Stojałowski zmarł w Białej, bo zmarł on w rzeczywistości w Krakowie w przytulisku dla emigrantów pod wezwaniem św. Rafała.

Wcześniej w b. zaborze austriackim uzyskane swobody obywatelskie i możność pobierania początkowej nauki w języku ojczystym niż w dwóch innych zaborach, wpłynęły dodatnio na rozwój literatury ludowej. Pod względem ilości literatów ludowych przoduje województwo krakowskie, których w tym zbiorze jest 23, z kolei następuje woj. rzeszowskie z liczbą 8 literatów, poznańskie — 5, lubelskie — 3, Mazowsze — 2, Podlasie — 2 i Śląsk — 2, a po 1 w kieleckim i olsztyńskim.

Mimo dość wysokiej ceny za to dzieło, które kosztuje 1.280 zł, konieczne jest zaopatrzenie każdej biblioteki na wsi w ten „Wybór pisarzy ludowych", aby każdy chłop polski w tym dziele jak w zwierciadle się przejrzał i niedawną przeszłość poznał.

Franciszek Kuś
Kraków

Z życia kulturalnego wsi

Staraniem Głównego Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Pracowników i Robotników Rolnych zespoły majątkowe woj. gdańskiego otrzymały biblioteczki zespołowe. W najbliższych dniach Zarząd Główny, za pośrednictwem Okr. Zarządu Zw. Zaw. Pracowników i Robotników Rolnych, rozpocznie rozprowadzanie bibliotek do świetlic gospodarstw rolnych na Żuławach. Każda z biblioteczek liczyć będzie po 100 książek. Wszczęcie nowej akcji nasycania książkami PGR żuławskich jest odpowiedzią Związku Zawodowego na konferencję żuławską, w czasie której dziesiątki przemawiających robotników i robotnic rolnych zwracały się o przydział książek.

×

Wojewódzki Zarząd ZSCh w Łodzi uruchomił na terenie wsi woj. łódzkiego 300 kursów dla analfabetów. Na kursy te zgłosiło się 5.200 rolników i gospodyń wiejskich.

EMIL WILGA

W stolicy owczego państwa

O tym, że w górach wypasa się owce, wie w Polsce mniej więcej każdy człowiek. Ale jak te sprawy wyglądają z bliska — wie bardzo niewielu. A wiedzieć warto. Tym bardziej teraz, gdy jak wszelkie dziedziny naszego życia, tak i owczarstwo polskie wchodzi w okres zasadniczych przeobrażeń, które tę ogromnie ważną dla całokształtu naszej gospodarki gałąź wprowadzić mają po latach zaniedbania na drogi planowości i racjonalizacji, a przez to rozkwitu i rentowności.

W planowaniu przestrzennym rolnictwa zasadniczą rolę odgrywa rejonizacja, czyli umiejscowienie pewnego typu produkcji na pewnym obszarze, posiadającym największe możliwości rozwoju. Podstawą ustalania właściwej danemu obszarowi produkcji są warunki terenowe, glebowe i klimatyczne. W górach, gdzie opady deszczowe są wielokrotnie wyższe niż na nizinach, gdzie zima bywa długa i ciężka, gdzie silne stromizny i kamienisty podkład gleby uniemożliwia wszelką racjonalną uprawę zbożową, oprócz traw żadna inna forma produkcji roślinnej stosowana być nie może.

Toteż od lat niepamiętnych kwitło w górach pasterstwo i hodowla. Powiedzenie „kwito" posiada tu jednak treść raczej zdawkową, gdyż niesłychanie prymitywny tryb tej gospodarki, absolutny brak dopływu w regiony pasterstwa jakichkolwiek elementów postępu oraz wiedzy fachowej i weterynaryjnej, oparcie wszelkich działań w tej dziedzinie na tradycji, na przekazywanych z ojca na syna gusłach, zabobonach i przyzwyczajeniach, nie pozwoliły się tej gałęzi rozwinąć tak, aby wypełnić zadanie przed nią możliwości.

W konsekwencji olbrzymie połacie górskich pastwisk, nie wykorzystane należycie, dawały zaledwie nikły procent swych możliwości, a na Podhalu panoszyła się nędza ubrana w kolorowy strój, żyjąca resztkami prastarej kultury góralskiej.

Dopiero po wojnie, gdy zagadnienia pasterstwa i hodowli weszły w krąg zainteresowań Rządu Polski Ludowej, rozpoczęły się na tym odcinku gruntowne przemiany zmierzające do pełnego odrodzenia tej tak ważnej, a zaniedbanej przez dawne rządy i zdewastowanej przez okupanta gałęzi rolnictwa.

Jaworki — owcza stolica

Na opustoszałych i wymarłych halach, po których w okresie okupacji biwakowali partyzanci, pojawiły się pierwsze stada owiec a z nimi przyszli uczeni — znawcy zagadnień pasterstwa, aby na miejscu zbadać problem i przemyśleć drogi, którymi owczarstwo polskie zdążać będzie ku rozkwitowi.

Rozpoczęto pracę budową wzorcowego obiektu pasterskiego w powiecie nowotarskim, na terenie gromady Jaworki. Wioska ta, wciśnięta w głęboką dolinę, otoczona dwoma tysiącami hektarów doskonałego pastwiska, została pierwszą bazą hodowlaną na Podhalu i wzorem, według którego budować się będzie dziesiątki podobnych kompleksów na całym obszarze ziem górskich. I tak do niedawna zapomniana przez Boga i ludzi wioszczyna stała się głośną niby stolica. Bo istotnie jest nią. Stolicą owczego państwa, którego obszar rozciąga się od Cieszyna po San i które liczyć będzie za parę lat około milion czworonogich obywateli.

Owcze hotele

Szeroko zakrojony na najbliższe sześć lat plan przewiduje budowę całej serii nowoczesnych bacówek i serowarni. Na razie zbudowano w samych Jaworkach cztery okazałe bacówki, które bez przesady nazwać można owczymi hotelami. Składają się one z kuchni, kilku pokojów dla obsługi bacówki i przyjezdnych gości, z serowarni, przechowalni serów i obszernych piwnic-chłodni. Całości dopełniają: obora dla jałówek i obszerna strąga dla owiec.

Strąga to potężna hala, przewiewna i widna, o powierzchni podłogi 300 m², zdolna swobodnie pomieścić 800 owiec. Posiada pod sufitem automatyczne regulatory siły wiatru, wentylujące zarazem „owczy salon", wodociąg i urządzenie do spłukiwania podłogi. Kanalizacja, wodociąg i wiele innych elementów zainstalowanych w nowoczesnych bacówkach gwarantują zwierzęciu higieniczne warunki bytowania, chroniąc go do pewnego stopnia przed najgroźniejszym wrogiem — motylicą i tasiemcem oraz zapewniają czystość gospodarowania mlekiem i jego przetworami.

Ciekawie rozwiązano przy tym problem wody. Dawniej, zwłaszcza w latach posuchy,

tygodnik gospodarczy

Należy przystąpić do produkcji wozów ogumionych

Powszechnie używa się dotychczas w naszym kraju wozy drewniane na żelaznych obręczach. Różnią się one tylko rozmiarem i sposobem wykonania. W niektórych okolicach kraju są one cięższe i masywne, w innych natomiast lżejsze. Zasadnicza jednak konstrukcja pozostaje ta sama. Drugim typem wozu, który zaledwie przed rokiem 1939 pojawił się sporadycznie na wsi, jest wóz ogumiony. Wóz ten bardzo szybko zdobył sobie prawo obywatelstwa. I jak młocarnia z podwójnym czyszczeniem cieszy się największym powodzeniem wśród maszyn tego rodzaju, tak i wóz ogumiony ma na wsi zwolenników. Jeżeli dotychczas większość chłopów nie może się w taki wóz zaopatrzyć to tylko dlatego, że kosztuje on stosunkowo drogo w porównaniu z wozem żelaznym.

Powszechnie używane przez rolników wozy ogumione nie są produkowane przez zakłady przemysłowe, lecz wykonaniem ich zajmują się najczęściej miejscowi kowale. Stąd też nie może być mowy o ustalonym jednolitym typie wozu ogumionego. W opony, dętki, piasty i łożyska kowale wyrabiający wozy zaopatrują się na rynku prywatnym. Ponieważ większość opon i dętek pochodzi z wybrakowanego materiału z parków samochodowych, przeto wyrabiane z nich wozy stosunkowo krótko spełniają pożyteczną swą rolę. Głównie słabe opony szybko przecierają się i pękają.

Tym niemniej ktokolwiek z chłopów zdobył się na kupno gorszego czy lepszego wozu ogumionego, popularnie zwanego gumowcem, to już do żelaznego nie wraca. Dotychczas przeciętnie przewożony ciężar towarów na wozie żelaznym zwiększa się przy użyciu chłopskich wozów ogumionych zaledwie dwukrotnie. Tymczasem ładowność wozu ogumionego może być znacznie większa niż ładowność wozu drewnianego na żelaznych obręczach. Wóz taki musi być jednak wykonany solidnie, dokładnie i z dobrego materiału.

Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa zajął się właśnie badaniem wozów ogumionych, produkowanych przez zakłady państwowe — pod względem ich nośności, tarcia, lekkości przetaczania po różnych nawierzchniach w porównaniu z wozami żelaznymi Do badań użyto próbne wozy starachowickie, sędziszowskie, kiełczygłowskie i wrocławskie. Ładowność wszystkich tych wozów wynosiła 5.000 kg, różnica występowała tylko w drobnych częściach wozów. Wóz chłopski wzięty do doświadczeń miał ładowność 1.500 kg.

Oto wnioski z doświadczeń

Zastosowanie opon daje zysk na sile pociągowej w granicach od 26 — 37%. W wypadku miękkiego podłoża (droga polna, ściernisko, orka) należy stosować słabe pompowanie dętek (1½ atmosfery). Ciśnienie w oponie zależy w głównej mierze od jej budowy. Na podłożu twardym oponę należy napompować jak najwięcej. Tylne koła dawać możliwie duże, gdyż one zwykle dźwigają większy ciężar, a opór przetaczania maleje w stosunku do średnicy koła (im większe koło, tym mniejszej trzeba siły na przetaczanie go). Koła żelazne mogą być stosowane wszędzie tam, gdzie wóz będzie przewozić ładunki po twardych i gładkich szosach.

Powyższe wnioski ustalone przez Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa, podane przez inż. Z. Martiniego, są ważne szczególnie dla wsi.

Polska słynie z marnych dróg i wóz w gospodarstwie rzadko bywa używany do jazdy po szosach. Zwózka z pola i wywózka na pole odbywa się prawie zawsze po zwykłych polnych drogach. Na drogach tych — jak wskazują doświadczenia — najbardziej wskazany jest wóz ogumiony. Z tego wynika, że **wozów ogumionych rolnictwo polskie potrzebuje jak najwięcej. Jest to inwestycja konieczna i w najbliższej perspektywie bardzo opłacalna. Pozwoli ona w stosunkowo krótkim czasie zmniejszyć siłę pociągową. I to zarówno żywą jak i mechaniczną. Wóz ogumiony dla rolnictwa to nie tylko oszczędność siły pociągowej, ale to przede wszystkim szybsze i sprawniejsze wykonywanie robót sezonowych.**

Oto choćby zwózka zboża. Wozem ogumionym rolnik może tę czynność wykonać trzy razy szybciej. Uzyskany w ten sposób czas pozwoli mu zasiać wcześniej poplony. Poplony wpłyną na wydajność innych ziemiopłodów. Dzięki więc zastosowaniu wozu ogumionego możemy pośrednio wpłynąć na zwiększenie wydajności rolnictwa w ogóle. Przykładów takich można by przytoczyć bardzo dużo. Wymienię chociażby wywózkę obornika szczególnie na odleglejsze pola, transport zielonek, odstawę mleka do mleczarni, szybkość wykonywania szarwarków itd.

Czas więc najwyższy, aby nasze Państwowe Zakłady przeszły w najbliższym sezonie na seryjną produkcję wozów ogumionych, gdyż to jest inwestycja, która przyczyni się do podniesienia rentowności całej gospodarki rolnej, a na tym zawsze, szczególnie teraz, powinno nam zależeć.

Wiktor Prandota

Wywozimy owoce i jarzyny

Doskonały urodzaj tegoroczny na owoce i warzywa umożliwił eksport znacznych ilości tych produktów za granicę. W jednym tylko miesiącu sierpniu eksportowaliśmy 29 tysięcy kg pomidorów, 2149 beczek pulpy owocowej oraz pewną ilość gruszek. We wrześniu wyślemy 10.000 puszek groszku do Anglii oraz 6000 puszek tegorocznych ogórków konserwowych do Stanów Zjednoczonych.

Racjonalny wychów jagniąt podstawą hodowli owiec

Hodowla owiec w Polsce znajduje coraz większe zrozumienie i uznanie. Własna wełna, kożuch i mięso są najlepszym argumentem za powiększeniem i ulepszeniem hodowli owiec.

Stałą poprawę pogłowia owiec uzyskujemy przez dobór coraz lepszych sztuk do rozpłodu oraz przez odpowiednie żywienie młodzieży. Nawet dobra rasowo owca nie wyrośnie należycie, jeżeli przez słabe pastwisko lub skąpe żywienie zostanie zabiedzona. Tak samo wydajność i jakość wełny zależy bardzo od żywienia. Dobre żywienie pozwala wydobyć najlepsze cechy użytkowe. Owca dobrze wyrośnięta dawać będzie więcej korzyści z wełny oraz lepsze potomstwo.

Normy żywienia jagniąt

Żywienie jagniąt decyduje o wzroście. Mleko dobrze żywionej matki wystarczy dla jagnięcia przez pierwsze 2 — 3 tygodnie.

O d t r z e c i e g o t y g o d n i a życia trzeba jagnię regularnie dokarmiać. Do podkarmiania trzeba zagrodzić jagnięciu kojec z otworem, żeby stara owca nie mogła się dostać. W pierwszych tygodniach dajemy dziennie 50 gramów (1/20 część kilograma) gniecionego lub śrutowanego owsa i garść miękkiego drobnego siana. Co tydzień dawkę zwiększamy o 25 gramów owsa.

O d d z i e w i ą t e g o t y g o d n i a trzeba stosować mieszankę treściwą. Bardzo polecana jest następująca mieszanka:

0,3 kg owsa	— 23	białka	— skrobi	0,179 —	jednostek	skadynawskich	0,254
0,3 kg jęczmienia	20	„	„	0,216	„	„	0,300
0,3 kg łubinu nieb.	70	„	„	0,214	„	„	0,328
0,1 kg kuchu lnian	24	„	„	0,073	„	„	0,113

W mieszance treściwej można zastąpić łubin peluszką lub bobikiem a kuch lniany siemieniem lnianym lub śrutą sojową.

W t r z e c i m m i e s i ą c u życia, gdy brak pastwiska, bardzo dobra jest marchew, dobre i zdrowe są buraki pastewne i brukiew. Okopowych dajemy dziennie na sztukę od 0,5 do 1 kg. Również polecane są wytłoki melasowe 50 — 100 gramów dziennie lub ziemniaki parowane 100 — 200 gramów dziennie.

Jagnię po trzech miesiącach stopniowo odsadzamy od matki, wtedy dawka treściwej paszy wyniesie dla ras średnich około 1/3 kg i stopniowo co 15 dni dawkę tę zwiększamy o 100 gramów, aż do 750 gramów dziennie. Wytłoki względnie ziemniaki podnosi się o 50 (lub 100 gram. ziemniaków, aż do 400 gr.) (800)

Karmimy trzy razy na dobę (przy spasaniu ziemniaków lub zielonki raz na dobę), poimy dwa razy na dobę. Później w 1 godzinę po lub w pół godziny przed karmieniem. Do paszy treściwej bardzo wskazany jest dodatek 5 gramów kredy szlamowanej. Nawet przy pastwisku kilkumiesięczne jagnięta przed wyjściem w pole powinny dostawać 200 gramów paszy treściwej o składzie owsa — 40%, jęczmienia 30%, łubinu niebieskiego 30%. Tak żywione jagnięta ras wcześnie dojrzewających (meryno-precoce, angielskie mięsne, pomorska owca krajowa) po 12 tygodniach ważą 25 kg a po 6 miesiącach 40 kg.

Po pięciu miesiącach jagnięta strzyżemy. Częste strzyżenie sprzyja lepszemu wzrostowi. Kryjemy młode owce w wieku około 12 — 15 miesięcy. Owce są już dobrze wyrośnięte i jest pewność, że dadzą dobre potomstwo.

F. T.

zdobycie na hali wiadra wody nastręczało ogromne trudności i potrzeby te zaspokajano zwykle wodą z potoków, ku którym schodzić trzeba było nieraz kilometrami całymi. Dziś po prostu zainstalowano w partiach hal, leżących wyżej bacówki, sieć drenów, którymi spływa woda do specjalnych zbiorników, a stąd rurami do bacówki. I owca i człowiek mają dziś na miejscu i o każdej porze czystej zdrowej źródlanej wody ile zechcą.

Nowoczesna bacówka, to olbrzymi plus przede wszystkim dla człowieka samego. Romantyczna na oko i przez poetów opiewana praca juhasa, to właściwie paromiesięczny okres piekielnej poniewierki. W szałasie pełnym dymu i brudu żyje na poziomie człowieka z epoki kamiennej. Śpi na gołej ziemi, od czego nabawia się reumatyzmu, a z każdego wypasu przynosi na sobie z hali „dwie sotnie (200 kg) gnoja i dwa gorce wszów". Stosunki takie trwają tu jeszcze wszędzie, ale w Jaworkach rodzi się dla owczarzy nowe życie.

Gnojówka — to górskie Mościce

Niezmiernie ważną częścią bacówki jest zbiornik na gnojówkę. Znajduje się przy każdej bacówce, służąc jako podstawowy element racjonalnej a taniej uprawy hal. Ze zbiornika takiego o pojemności od 100 do 150 m^3 rozprowadza się gnojówkę do studni rozdzielczych, których na każdej hali znajduje się kilka, a stamtąd specjalnym systemem nawadniającym w postaci rynien betonowych i drewnianych rozchodzi się ona po całej połaci pastwiska, zapewniając systematyczne i równomierne użyźnianie hal, a przez to bujny i jednakowy wyrost traw.

Ser, wełna, fabryki

Na bacówkach przecież zagadnienie owczarstwa się nie kończy. Pozostaje sprawa przetwórstwa mlecznego i przemysłu z hodowlą owiec się wiążącego. Dawne przetwórstwo mleczarskie, oparte tylko o ręce ludzkie, cechował niesłychany prymitywizm. Produkcja sera, buncu i dekoracyjnych serków znanych pod nazwą „oscypki" — dokonywana była w warunkach urągających wszelkim pojęciom o higienie i postępie. Dziś sprawy te regulować się będzie na zasadach całkowitej mechanizacji, z zastosowaniem najnowocześniejszych zdobyczy przemysłu serowarskiego i mleczarskiego. Szlachetne wyroby z owczego mleka, posiadające niezwykle wysoką siłę odżywczą, pójdą przede wszystkim w służbę zdrowia ludzkiego — do sanatoriów, szpitali i dziecińców, a także na eksport.

Na początek powstaje w Jaworkach potężna serowarnia o zdolności przepustowej mleka od 10 tysięcy owiec każdorazowo. Serowarnia ta, jedna z wielu jakie w najbliższej przyszłości na ziemiach górskich powstaną — to pierwszy krok na długiej drodze zracjonalizowania hodowli owiec i uprzemysłowienia hal, a przez to ulżenia ciężkiej doli tutejszego rolnictwa.

Dalszym krokiem w tym kierunku będzie, mająca nastąpić w najbliższym sześcioleciu, budowa olbrzymiej fabryki włókienniczej obok Nowego Targu, w której przeistaczać się będzie wełnę górskich owiec w piękne materiały. W przyszłości projektuje się tutaj budowę zakładów produkujących z owczego mleka kazeinę, a z niej sztuczną wełnę.

Tylko spokoju, a wnet nad Podhalem zajaśnieje słońce lepszej doli.

Ogólna klasyfikacja gruntów

W połowie września br. rozpoczęła się w całym kraju klasyfikacja gruntów. Trwać ona będzie do dnia 15 października.

Potrzebę możliwie dokładnej klasyfikacji naszych ziem odczuwało się od dawna. Jakże często popełniano szereg błędów przy wymiarze podatku, biorąc za podstawę niewłaściwie określoną jakość gruntu. Skutkiem tego wielu rolników płaciło i płaci niesprawiedliwy podatek. W wielu wypadkach pola przez nich uprawiane winny być zaliczone do klasy niższej a tym samym zmniejszone winny być ich świadczenia. Z drugiej znów strony wielu gospodarzy posiada grunty względnie dobre i trzeba by w imię sprawiedliwości podnieść je do klasy wyższej.

Również przy planowaniu upraw, kontraktacji, rejonizacji itp. przejawach polityki gospodarczej w obrębie całego kraju, czynniki planujące muszą możliwie dokładnie wiedzieć o rozmieszczeniu poszczególnych klas gruntów w województwach, powiatach, gminach czy nawet gromadach. Dzisiaj nie zawsze można określić jak wielkie obszary mogłyby być przeznaczone na plantację np. buraków cukrowych czy tytoniu wobec nieznajomości klas posiadanych gruntów. Z tego też względu przeprowadzenie klasyfikacji jest koniecznością, zwłaszcza że stoimy w przededniu 6 letniego planu gospodarczego.

Organizacją badań gleb zajmuje się Główna Komisja do Spraw Klasyfikacji Gruntów, powołana przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz powołane specjalnie w tym celu Komisje Wojewódzkie, powiatowe i gminne.

W samych gromadach badania prowadzone będą przez 2 — osobowe zespoły klasyfikacyjne, w skład których wchodzić będą zarówno fachowcy, znawcy gleby (np. agronomowie gminni) jak i przedstawiciele czynnika społecznego (a więc członkowie partii, GRN, ZSCh). Trzeba więc, ażeby członkowie PSL dopilnowali tej ważnej sprawy jaką jest klasyfikacja gruntów i wszędzie tam, gdzie istnieje nasze Koło czy zarząd gminny, weszli w skład Komisji Klasyfikacyjnej.

Ponieważ w akcji tej chodzi o dobro wsi, nie powinno być ani jednego rolnika, któryby nie współpracował z komisją, celem uzyskania przez nią jak najbardziej prawdziwych danych o jakości gruntów.

Rozbudowa przetwórni owocowych

Wytyczne planu sześcioletniego przewidują znaczny rozwój produkcji ogrodniczo-warzywniczej na terenie woj. krakowskiego. Obok dalszego rozszerzania powierzchni sadów, szkółek drzew owocowych i zwiększania obszaru upraw jarzyn, na pierwszy plan wysunięto rozbudowę przetwórstwa owocowego, przeznaczając na inwestycje w tej dziedzinie znaczne kredyty.

Przede wszystkim rozbudowane zostaną placówki przetwórcze spółdzielni owocarsko - warzywniczych: w Kalwarii, Miechowie, Krakowie, Nowym Targu i Żywcu. Ponadto znacznej rozbudowie i unowocześnieniu ulegną w ramach planu sześcioletniego istniejące placówki przetwórcze w Tymbarku, Nowym Sączu i Tarnowie.

Dzięki tym inwestycjom m. in. Podhalańska Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku zwiększy produkcję win z 620 tysięcy litrów do 1,5 miln. litrów rocznie. Produkcja marmolady i syropów w porównaniu z rokiem 1949 wzrośnie dwukrotnie, produkcja owocu płynnego wzrośnie dziesięciokrotnie.

Jesienne roboty na łąkach i pastwiskach

Nasze łąki i pastwiska wymagają różnych zabiegów pielęgnacyjnych, które podnoszą ich wartość i przyczyniają się do zwiększenia plonu i podniesienia jego wartości. Jednym z takich zabiegów, od których powinniśmy zaczynać ulepszenie naszych użytków zielonych jest **wyrównanie ich powierzchni.** Kępy, kretowiny i zarośla na łące utrudniają koszenie i sprzyjają osiedleniu się chwastów. W miejscach niżej położonych gromadzi się woda i rośnie tam roślinność złożona z „traw kwaśnych". Kępy i zadarnione kretowiska usuwamy za pomocą ostrego szpadla. Przecinamy darń na krzyż, odchylamy ją i wybieramy spod niej ziemię, aby złożona z powrotem darń nie tworzyła wyniosłości i udeptujemy ją. Są też specjalne narzędzia konne służące do wyrównania powierzchni, jak strugi łąkowe i zrzynacze. Przy plantowaniu większych wyniosłości otrzymujemy bardziej obszerne powierzchnie niezadarnione, które musimy natychmiast podsiać trawami.

Drzewa i krzewy również powinniśmy usunąć z łąk i pastwisk. Zabierają one niepotrzebnie miejsce, utrudniają koszenie, pozbawiając roślinność łąkową pokarmu i wody, a rosnące nad rowami korzenie tamują odpływ wody. Doły powstałe po wykarczowaniu krzewów należy zasypać i posiać. W pewnych wypadkach krzewy i drzewa są potrzebne, a mianowicie jako osłona od zimnych wiatrów, dla zapewnienia bydłu na pastwisku cienia i dla umożliwienia budowy gniazd ptakom owadożernym. Drzewa i krzewy mogą rosnąć tylko tam, gdzie nie przeszkadzają racjonalnej gospodarce łąkowej.

Po wyrównaniu powierzchni należy przystąpić do **uregulowania stosunków wodnych.** Woda jest czynnikiem, który najsilniej bodaj wpływa na kształtowanie się roślinności łąkowej. Od niej zależy skład porostu roślinnego i jego obfitość. Trawy potrzebują dużych ilości wody przez cały okres wegetacyjny. Ponieważ ilość opadów nie we wszystkich okolicach Polski jest dla nich wystarczającą, muszą one w znacznym stopniu korzystać z wody gruntowej. Ponieważ trawy mają stosunkowo krótkie korzenie, poziom wody gruntowej na łąkach powinien wynosić od 45—70 cm, zależnie od jakości gruntu. Na pastwiskach poziom wody gruntowej powinien być nieco niższy. Zbyt wysoki poziom wody gruntowej sprzyja osiedlaniu się małowartościowej roślinności moczarowatej. Zwykle łąki znajdują się w zagłębieniach terenu, gdzie poziom wody jest zbyt wysoki na wiosnę, a zbyt niski w lecie. Chcąc temu zaradzić musimy uregulować stosunki wodne przez sztuczne nawodnienie i odwodnienie równocześnie.

Czasami, aby poprawić stosunki wodne wystarczy oczyścić istniejące już rowy. Rowy powinny być corocznie czyszczone z namułów i zarastającej je roślinności. Żeby utrzymać stale jednakową głębokość rowu, dobrze jest dno jego zaznaczyć wkopanymi na stałe płaskimi kamieniami. Oczyszczamy rów ze szlamu spiętrzając wodę za pomocą zastawek, a potem otwierając je kolejno od dołu. Woda porywa szlam i zanieczyszczenia. Jeżeli nie mamy możności spiętrzenia wody możemy do usunięcia niewielkich ilości szlamu użyć miotły konnej (wiecha brzozowa obciążona kamieniem, ciągniona za poprzeczkę przez konia lub dwóch ludzi). Usuwamy również wszelkiego rodzaju roślinność zarastającą rów i tamującą przepływ wody. Najlepiej robić to za pomocą mocnych sierpów na długim stylisku lub za pomocą specjalnych kos. Ważną jest rzeczą, żeby wydobytego szlamu nie gromadzić wzdłuż brzegów rowów, ponieważ wtedy będzie on hamował spływ wód powierzchniowych, ale rozrzucić równomiernie po łące. Oczyszczony corocznie rów działa sprawnie, podczas gdy zarośnięty i zamulony nie odprowadza w dostatecznym stopniu wody i nie spełnia swego zadania. Rowy najlepiej czyścić na wiosnę i w jesieni.

Należy również dbać o naprawianie uszkodzeń, jak np. wyrwy, obsunięte skarpy i usuwać wszelkie przeszkody hamujące swobodny przepływ wody. Przy śluzach i zastawkach należy naprawić zawczasu wszelkie drobne uszkodzenia i nieszczelności. Rowy na pastwiskach powinny być ogrodzone, ażeby bydło nie miało do nich dostępu i nie rozdeptywało brzegów. Musimy dbać o to, aby rowy nie ulegały szybkiemu zamuleniu i dlatego nie należy w rowach poić bydła, moczyć lnu i konopi.

Gdy łąka jest zbyt wilgotna, a nie ma rowów lub drenów, to konieczne jest przeprowadzenie odwodnienia. Nie zawsze to zrobić możemy własnymi środkami bez pomocy fachowca melioratora. Czasami jednak wystarczy wykopanie jednego rowu lub prostej sieci kilku rowów, żeby łąkę osuszyć. Przy wytyczaniu kierunku rowów możemy opierać się na kierunku spływu wód wiosennych. Rowy powinny koniecznie mieć odpływ. Przy osuszaniu łąki należy kierować się zasadą, że lepiej łąki nie dosuszyć niż przesuszyć. Rowy powinny mieć śluzy lub zastawki, które by umożliwiły spiętrzenie wody w okresach suszy. Odwodnienie powinno być połączone z nawodnieniem.

Zbiór i przechowanie cebuli

Zbiór cebli powinen nastąpić w momencie jej dojrzenia. Dojrzewanie cebuli poznać można po zasychaniu szczypiorku, ciemnieniu i rozchylaniu się łusek i więdnięciu korzonków. Niektórzy hodowcy dla przyśpieszenia dojrzewania łamią szczypior. Jest to jednak szkodliwe dlatego, że przy gnieceniu szczypioru jednocześnie uszkadza się cebulę, która łatwiej gnije, a poza tym cebula taka w przechowaniu wyrasta. Z chwilą dojrzenia nie należy zwlekać ze zbiorem cebuli, gdyż w razie deszczu dojrzała już cebula może zacząć ponownie rosnąć, wywtarzając nowe korzenie i szczypior a nawet wybić w kwiat. Cebula taka trudno już potem przysycha i źle się przechowuje.

Wyrwaną cebulę sortujemy od razu na nadającą się do przechowania i na bączastą czyli o niewykształconych główkach, przy czym tę ostatnią wiążemy w pęczki i wysyłamy na targ.

Cebulę dobrze wykształconą zostawiamy poukładaną płasko na zagonkach na 10—14 dni, aby wyschła na powietrzu i słońcu. Cebula tylko wtedy dobrze się przechowuje, gdy jest dokładnie przesuszona. Po przesuszeniu oczyszcza się ją z suchego szczypioru i korzeni, po tym szczypior przycina się na 2—3 cm od główki. Cebulę nosi się na miejsce jej przechowania w workach lub koszach, uważając, aby jej nie poobijać, czego cebula nie znosi. Miejsce do przechowania cebuli powinno być suche, przewiewne i chłodne. Na pomieszczenia takie nadają się strychy, poddasza, puste izby mieszkalne oraz piwnice, gdzie najłatwiej jest utrzymać równą temperaturę. Cebulę sypiemy warstwami dosyć cienkimi, w razie silniejszych mrozów trzeba ją nakrywać, aby nie przemarzła. Sypanie cebuli na podłogę warstwą — chociaż powszechnie dotąd w gospodarstwach stosowane nie jest dobre ani wskazane. Uniemożliwia to prawie zupełnie przebieranie cebuli, co jest konieczną rzeczą i utrudnia dobre jej przewietrzanie. Dlatego też najlepiej jest przechowywać cebulę w paczkach drewnianych na krótkich nóżkach, o dnie z luźno ułożonych deseczek. Paczki stawia się jedne na drugich, co zapewnia oszczędność miejsca przy dobrym dopływie powietrza.

Cebula w paczkach przechowuje się długo, nie rośnie, nie psuje się, leży cienką warstwą. Przy przechowaniu cebuli na leży zwracać uwagę na przebieranie jej i usuwanie nadpsutej. Przy wysyłce na sprzedaż należy cebulę posortować wg wielkości. Uzyskujemy wtedy wyższe ceny. Cebula wytrzymuje dość duże zimno, nie przemarza jeszcze przy 6—8° poniżej zera, przy większych mrozach trzeba ją nakryć najlepiej matami lub prostą słomą. Jeżeli cebula zupełnie zmarznie „na kość" (pod światło jest przezroczysta) nie wolno ruszać jej z miejsca ani przenosić do cieplejszego pomieszczenia, musi ona stopniowo powoli rozmarzać i wtedy zupełnie nieźle można ją dalej przechowywać.

E. S.

Tuczenie gęsi

Tuczenie gęsi powinno być stosowane we wszystkich naszych gospodarstwach chowających to ptactwo. Do tuczenia nadają się już gęsi 6-cio miesięczne wszystkich naszych odmian krajowych oraz uszlachetnionych ras, jak gęś pomorska i tuluska. Jedynie gęsi garbonose, zwane też łabędziami lub gergelami, do tuczenia nie nadają się. Gęsi mają naturalne skłonności do osadzania tłuszczu w okresie jesiennym. Jest to cecha dziedziczna, pochodząca stąd, że dzikie gęsi, od których (za wyjątkiem gęsi garbonosej) pochodzą nasze wszystkie odmiany, przed odlotem zimowym w okolicę morza Śródziemnego magazynowały w organiźmie tłuszcz jako zapas pokarmu.

Wykorzystując tę właściwość, należy okres tuczu rozpoczynać w październiku, od nastania chłodów. Tuczenie trwa zwykle około 5 tygodni, jednak dokładnych terminów podawać nie można. Zależne to jest od rodzaju karmy, pobierania jej i wykorzystywania przez gęsi.

Istnieją dwa rodzaje tuczu gęsi, tucz przymusowy i tucz dobrowolny. Tucz przymusowy polega na umieszczeniu pojedyńczych gęsi w osobnych klatkach i pasieniu ręcznym czyli wkładaniu do dzioba gałek lub pałki z pokarmów. Sposób ten jest zbyt kłopotliwy, by można go polecać.

W początkowym okresie tuczenia karmimy gęsi marchwią pastewną surową, drobno posiekaną. Można ją dawać z otrębami lub z parowanymi tłuczonymi ziemniakami również z otrębami. Pasienie takie trwa 7—10 dni, po czym następuje okres tuczu właściwego — pasienie ziarnem.

Najwięcej używany u nas jest owies, następnie jęczmień — najlepsze jednak wyniki w tuczu daje kukurydza, zwłaszcza dwuletnia, gdyż dwuletnie ziarno kukurydziane zawiera znacznie więcej tłuszczu niż świeżo zebrane. Dobrymi paszami jest też proso, gryka i pszenica. Żyto do pasienia nie nadaje się, chyba jako niewielki dodatek do innych pasz. Ziarno dajemy jednogatunkowe lub mieszankę ziarn, przy czym ten drugi sposób jest bardziej wskazany, gdyż ma miejsce wtedy wzajemne uzupełnianie się białek zawartych w poszczególnych gatunkach ziarna. Dobrze jest dawać ziarno śrutowane lub jeszcze lepiej gniecione lub moczone, przy czym moczyć je należy przez 48 godzin, aby dobrze napęczniało lub skiełkowało. Wprawdzie gęsi chętniej jedzą ziarno w stanie naturalnym, ale za to lepiej przyswajają je w powyższych formach.

Pokarm dajemy gęsiom 5—6 razy dziennie w takiej ilości, aby przed następnym karmieniem pasza była wyjedzona z korytek. Zapobiega to psuciu się i kwaśnieniu pasz oraz wpływa dodatnio na apetyt ptactwa.

Przy tuczeniu należy zwrócić uwagę na dawanie dużej ilości czystej wody do picia. Zwłaszcza przy pasieniu ziarnem niemoczonym. Wskazane jest również dawanie gęsiom żwiru lub piasku gruboziarnistego oraz węgla drzewnego. Żwir zwiększa działalność żołądka rozdrabniając pokarmy, a węgiel drzewny reguluje trawienie i zapobiega zaburzeniom żołądkowym.

Jakie dawki pokarmowe powinniśmy dawać, trudno odpowiedzieć. Ogólnie powiedzieć można, że średnia ilość ziarna potrzebna do utuczenia gęsi i wytworzenia około 2 kg przyrostu na wadze wynosi 15—18 kg.

Na zakończenie dodać należy, że w zagrodach czy kojcach, w których trzymamy gęsi, musi być czysto i sucho. Na ściółkę daje się słomę żytnią lub pszenną i przez cały sezon tuczu ściele się świeżą słomę nie usuwając starej, dlatego też ściany pomieszczeń muszą być odpowiednio wysokie.

E. Karwowska

Artykuły przemysłowe dla wsi

W roku bież. znacznie wzrośnie zaopatrzenie ludności wiejskiej województwa pomorskiego w artykuły przemysłowe, rozprowadzane przez gminne spółdzielnie. Dostawa towarów przemysłowych obejmuje przede wszystkim materiały budowlane, tekstylia, obuwie i skórę, artykuły gospodarstwa domowego i żelazne, materiały opałowe itd.

W ciągu 8 miesięcy br. spółdzielnie gminne rozprowadziły wśród rolników pomorskich obuwie i wyroby skórzane wartości 514.358 tys. złotych, zaś materiałów tekstylnych i konfekcji na sumę 720 miln. zł.

Przechowywanie jaj

W okresie jesieni i wczesnej zimy nieśność kur gwałtownie maleje a nawet całkowicie ustaje. Dlatego też zarówno chłop-producent jak i szerokie rzesze ludności w miastach odczuwają brak jaj, tego bardzo wartościowego artykułu spożywczego. A pamiętać trzeba, że wartość odżywcza dwóch dużych jaj wynosi tyle co 165 gr. mięsa albo 320 gr. mleka. Przez prawidłowe przechowywanie jaj zniesionych w okresie letnim możemy posiadać ich zapas na potrzeby gospodarstwa w sezonie jesienno - zimowym. Gospodyni wiejska, która dobrze przechowa jaja latem, będzie mogła sprzedać jaja z okresu wczesnej nieśności po wyższej cenie.

Dobrze przechowane jaja nie tracą nic albo mało ze swej wartości. Zasadą dobrego przechowywania jaj jest uchronić je przed psuciem i wysychaniem. Psucie się jaj może być spowodowane przez bakterie i grzybki pleśniowe dostające się do wewnątrz przez pory skorupki. Rozwijanie się zarodka również może być powodem psucia się jaj. Dlatego nie należy nigdy myć jaj, bo razem z brudem usuwamy zewnętrzną lepką powłokę która zatyka pory w skorupce. Aby jaja nie wysychały, należy zachować odpowiednią temperaturę i wilgotność otoczenia. Pomieszczenie nie może być ani suche, ani za ciepłe.

Oto kilka sposobów przechowywania jaj do użytku domowego:

1) Przechowywanie świeżych jaj w czystym suchym i chłodnym pomieszczeniu w temperaturze 8 — 10° C. Wilgotność powietrza w takim pomieszczeniu winna być od 60 — 80% lecz nie wyżej. Jeżeli weźmiemy do przechowania zupełnie świeże jaja, to dadzą się one przetrzymać w dość dobrym stanie przez 4 — 5 miesięcy. W ciągu tego okresu jaja tracą zwykle wskutek wysychania 10 — 15% wagi początkowej.

2) Jaja powleka się wazeliną, smalcem lub woskiem. Cienka warstwa tych smarów pokrywa skorupkę jaja zatykając w niej pory i nie tylko ochrania jaja od wysychania, ale zapobiega też dostaniu się do wnętrza bakterii i grzybków pleśniowych. Przy tym sposobie jaja przechowują się przez 6 — 8 miesięcy. Zagranicą szeroko przyjął się sposób przechowywania większych ilości jaj przez pokrywanie ich skorupek tłuszczami mineralnymi przy pomocy specjalnych maszyn. Powleczone tłuszczem jaja przechowuje się następnie w lodowniach.

3) Jaja można również przechować w suchym i czystym owsie, prosie i t. p. zbożu lub popiele. Ziarno, i popiół zapewniają bardziej równomierną temperaturę w czasie przechowania i zabezpieczają jaja przed wysychaniem. W sposób ten przechowywać możemy jaja do 6-ciu miesięcy. Dobrze jest przed umieszczeniem jaj w zbożu lub popiele posmarować je tłuszczem.

4) Stosuje się też przechowanie jaj w 10% roztworze szkła wodnego. Dla przygotowania takiego roztworu rozpuszcza się 1 litr szkła wodnego w 10 — 12 litrach przegotowanej i ostudzonej wody. Po dokładnym wymieszaniu zalewa się poprzednio ułożone jaja w naczyniach kamiennych. Na kopę jaj bierze się średnio 4 litry tego płynu. Naczynie należy nakryć pokrywką, żeby roztwór nie parował i przechowywać w suchym i chłodnym miejscu w temperaturze do 10° C, lecz nigdy ponad 15°. W roztworze szkła wodnego przechowują się jaja do 10-ciu miesięcy przy minimalnych stratach na wadze.

5) Można też przechować jaja w wodzie wapiennej. Jest to sposób tani i prosty. Świeże jaja układa się w naczyniu kamiennym lub beczułce wyszorowanej i opalonej wiechciem słomy, po nałożeniu jaj zalewa się je wodą wapienną. Wodę wapienną należy przygotować w sposób następujący: Bierzemy ćwierć kg wapna niegaszonego i rozpuszczamy go w 4 litrach wody. Roztwór ten miesza się dwa razy dziennie przez tydzień czasu. Następnie po ostrożnym zlaniu wody otrzymujemy wodę wapienną. Do wody tej dodajemy dwie garście soli kuchennej i zalewamy nią jaja przeznaczone do przechowania. W ten sposób przygotowanej wody wapiennej wystarczy na przechowanie kopy jaj. Jaja muszą być całkowicie zalane wodą wapienną. Gdy po pewnym czasie część wody wyparuje, trzeba jej dolać. Naczynia należy obwiązać płótnem.

Jakimkolwiek sposobem będziemy przechowywać jaja musimy pamiętać, ażeby w pobliżu nie było nafty, dziegciu, cebuli, kapusty kwaszonej, siana i t. p. wonnych substancji, bo wtedy jaja łatwo nabierają przykrego zapachu.

Dl. Ski.



Tajemnica bomby atomowej od dawna nie istnieje

W dniu 25 września agencja Tass opublikowała komunikat następującej treści:

23 września prezydent USA Truman oświadczył, że według informacji rządu USA w jednym z ostatnich tygodni na terenie Związku Radzieckiego nastąpiła eksplozja atomowa. Równocześnie rządy angielski i kanadyjski złożyły analogiczne oświadczenia. W ślad za opublikowaniem tych oświadczeń, w prasie amerykańskiej, angielskiej i kanadyjskiej, jak również w prasie innych krajów, ukazały się liczne wypowiedzi, szerzące niepokój w szerokich kołach społeczeństwa.

W związku z tym agencja TASS upoważniona jest do następującego oświadczenia. W Zw. Radzieckim prowadzone są — jak wiadomo — prace konstrukcyjne na wielką skalę — budowa elektrowni wodnych, kopalń, kanałów, dróg — które wymagają dokonywania wielkich wybuchów przy użyciu najnowszych środków technicznych. Wobec tego, że prace te, związane z dokonywaniem wybuchów ,odbywały się i odbywają dość często w różnych okolicach kraju, możliwe jest, że mogło to zwrócić uwagę za granicami Zw. Radzieckiego.

Co się zaś tyczy produkcji energii atomowej, to agencja TASS uważa za rzecz konieczną przypomnieć, że już 6 listopada 1947 r. min. Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył oświadczenie na temat tajemnicy bomby atomowej, stwierdzając, że **„tajemnica ta od dawna już nie istnieje"**.

Oświadczenie to oznaczało, że Zw. Radziecki odkrył już tajemnicę broni atomowej i ma tę broń do swej dyspozycji. Koła naukowe St. Zjednoczonych przyjęły to oświadczenie W. M. Mołotowa jako bluff, uważając, że Rosjanie mogą posiąść broń atomową nie wcześniej , niż w 1952 r. omyliły się one jednak, gdyż Zw. Radziecki opanował tajemnicę broni atomowej już w 1947 r.

Co się tyczy paniki szerzonej z tego powodu przez niektóre koła zagraniczne, to nie ma ona żadnych podstaw. Należy stwierdzić, że rząd radziecki, **nie bacząc na to, że posiada broń atomową, stoi i zamierza pozostać w przyszłości na swym dawnym stanowisku bezwarunkowego zakazu stosowania broni atomowej.**

Jeśli chodzi o kontrolę nad bronią atomową, to należy stwierdzić, że będzie ona konieczna, ażeby sprawdzić wykonanie uchwały o zakazie produkcji broni atomowej.

Czwarta Sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ otwarta

We wtorek 20 września we Flushing-Meadows w pobliżu Nowego Jorku rozpoczęły się obrady czwartej zwyczajnej sejji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. W pierwszym dniu obrad dokonano wyboru przewodniczącego Zgromadzenia, 7 jego zastępców, oraz przewodniczących 6 komisji. Przewodniczącym Zgromadzenia został wybrany Filipińczyk **Carlos Romule**, wiceprzewodniczącymi przedstawiciele **Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Chin, Brazylii i Pakistanu.** Przewodniczącym komisji prawniczej został wybrany członek delegacji polskiej prof. **Manfred Lachs.**

Należy dodać, że w czasie głosowania na kandydatów krajów demokracji ludowej przedstawiciele titowskiej Jugosławii ostentacyjnie wstrzymali się od głosowania.

Komisja Ogólna Zgromadzenia Narodowego zatwierdziła porządek dzienny obecnej sesji, na który składa się 71 punktów.

Włochy pogwałciły traktat pokojowy

Dnia 19 lipca b. r. rząd radziecki przesłał rządowi włoskiemu notę w sprawie przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego. W nocie tej rząd radziecki stwierdził, że przystąpienie Włoch do agresywnego paktu północno - atlantyckiego, zwiększanie włoskich sił zbrojnych i zwiększanie produkcji wojennej poza granice ustalone traktatem pokojowym jest sprzeczne z tym traktatem. W notach przesłanych równocześnie rządom USA, W. Brytanii i Francji rząd radziecki wskazał na odpowiedzialność tych rządów za naruszenie traktatu pokojowego z Włochami przez wciągnięcie tego kraju do paktu atlantyckiego.

W dniu 28 lipca rząd włoski przesłał odpowiedź na notę radziecką. W odpowiedzi tej rząd włoski usiłuje przedstawić pakt atlantycki jako pakt obronny, a przystąpienie Włoch do tego paktu i zwiększenie sił zbrojnych jako poczynania zgodne z traktatem pokojowym.

Rządy USA, W. Brytanii i Francji również usiłują usprawiedliwić posunięcia mające na celu wciągnięcie Włoch do paktu atlantyckiego tym, że rzekomo pakt ten nie ma charakteru agresywnego.

W dniu 20 września rząd radziecki przesłał rządowi włoskiemu drugą notę w tej sprawie. W nocie tej rząd radziecki w całej rozciągłości podtrzymuje swoje stanowisko wyłuszczone w nocie poprzedniej odnośnie agresywnego charakteru paktu atlantyckiego i tego, że przystąpienie Włoch do tego paktu jest sprzeczne z traktatem pokojowym.

Nota stwierdza dalej, że wyjaśnienie rządu włoskiego, jakoby „pomoc" wojskowa, o którą zwrócił się on do rządu USA miała na celu jedynie doprowadzenie włoskich sił zbrojnych do poziomu dozwolonego przez traktat nie jest zgodne ze stanem faktycznym, gdyż wedle oświadczenia włoskiego ministra obrony Pacciardi'ego w senacie, rząd włoski zamierza zorganizować włoskie siły zbrojne tak, by mogły one w każdej chwili przekształcić się w „uzbrojony naród". W tych warunkach prośba o „pomoc" wojskową skierowana przez rząd włoski do USA zmierza do celów, i jest z tym traktatem sprzeczna.

Odnośnie sprawy przyjęcia Włoch do O.N.Z., poruszonej w nocie rządu włoskiego nota radziecka stwierdza, że rząd radziecki nigdy nie wypowiedział się przeciw przyjęciu Włoch do O.N.Z. narówni z innymi państwami, zabiegającymi o przyjęcie.

Równocześnie rząd radziecki wystosował noty do rządów USA, W. Brytanii i Francji, w których podtrzymuje swoje stanowisko zarówno co do agresywnego charakteru paktu atlantyckiego, jak i tego, że przystąpienie Włoch do tego paktu jest sprzeczne z postanowieniami traktatu pokojowego.

Bezczelne wystąpienie w „parlamencie" Trizonii

Dnia 20 września „kanclerz" Zachodnich Niemiec Adenauer, który w międzyczasie utworzył „rząd" wygłosił w „parlamencie" przemówienie programowe.

Na wstępie Adenauer wyraził zadowolenie z powodu utworzenia „zalążka państwowości niemieckiej". Następnie Adenauer oświadczył, że jakkolwiek wobec przepisów statutu okupacyjnego nie utworzono ministerstwa spraw zagranicznych, nie oznacza to, iż nowy rząd „rezygnuje z wszelkich działalności na polu międzynarodowym". Adenauer zapowiedział, iż funkcje związane z zagadnieniami zahaczającymi o sprawy międzynarodowe będą załatwione przez sekretariat biura „kanclerza".

Omawiając problem denazyfikacji, Adenauer uznał, że akcja ta przyniosła „wiele niesprawiedliwości i nieszczęść" i oznajmił, że zabiegać będzie u wysokich komisarzy o wydanie ustawy amnestyjnej" w stosunku do osób skazanych przez trybunały wojskowe z wyjątkiem przestępców wojennych i prawdziwych hitlerowców".

Kilkakrotnie w ciągu swego przemówienia Adenauer wspominał o ciężkiej sytuacji wysiedleńców niemieckich, stwierdzając, iż należy im dać wreszcie możliwe warunki egzystencji ale dopiero w końcowej części „expose" Adenauer wystąpił z gwałtownym atakiem rewizjonistycznym przeciwko granicom na Odrze i Nysie.

Zapewniając o rzekomym „pragnieniu utrzymania przyjaznych stosunków ze Zw. Radzieckim i Polską „kanclerz" Trizonii powiedział równocześnie:

W żadnych okolicznościach nie możemy zgodzić się na oderwanie terenów na wschód od Odry i Nysy i nie zaprzestaniemy naszych wysiłków na rzecz zwrotu tych ziem przy użyciu wszelkich legalnych środków".

W dalszym ciągu przemówienia nie brakowało oczywiście skarg na „nieludzkie" (!) wysiedlenie Niemców z Polski, przy czym Adenauer powoływał się na takie autorytety, jak **Churchill, Byrnes i Bevin.**

Jeszcze bardziej agresywny charakter miały wystąpienia „posłów" Loritza i Ewersa w czasie debaty nad expose Adenauera. Loritz oświadczył, żerząd **Adenauera powinien zatroszczyć się nie tylko o los ziem wschodnich, które przypadły Polsce i Związkowi Radzieckiemu, ale przede wszystkim Czechosłowacji i że „niemieckie części Czech i Moraw muszą wrócić do Niemiec".** Ewers zaatakował Adenauera za to, że wymieniając jako część Niemiec zachodnie ziemie Polski **nie wymienił Austrii którą nazwał „ziemią niemiecką nie tylko językowo lecz również kulturalnie".**

Do wściekłości doprowadziło szowinistów zachodnio-niemieckich wystąpienie przewodniczącego komunistycznej frakcji parlamentarnej **Maksa Reimanna. Gdy Reimann stwierdził, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, wszyscy posłowie za wyjątkiem komunistów zaczęli wyć i gwizdać.** Przewodniczący Koehler zaczął przywoływać Reimanna do porządku, stwierdzając, że „dopuścił on się aktu prowokacji wobec jednomyślnej opinii parlamentu". Gdy Reimann mówił dalej o konieczności zjednoczenia Niemiec, Koehler odebrał mu głos pod pretekstem, że „przemawiał zbyt długo".

Po przemówieniu Reimanna zabrał głos Adenuer i wołając histerycznie, że stwierdzenie Reimanna o granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju stanowiło „hańbę dla izby i rząd jego jest stanowczo zdecydowany nie wysłuchać na przyszłość takich wystąpień."

Fakty te świadcza najlepiej, jaka atmosfera panuje w „parlamencie" zachodnioniemieckim. W cztery lata po wojnie mowy rewizjonistów są tak agresywne, że nie powstydziłby się ich Hitler i Goebbels I to wszystko dzieje się pod opieką i patronatem Anglików, Amerykanów i Watykanu.

Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej

W ubiegłym tygodniu zebrała się w Pekinie polityczna konferencja konsultatywna Chin Ludowych. W pracach konferencji bierze udział 636 delegatów, reprezentujących 45 rozmaitych ugrupowań politycznych i społecznych. Przedmiotem narad jest statut organizacyjny centralnego rządu chińskiego oraz Chińskiej Republiki Ludowej. Poza tym, konferencja wybierze Komitet Narodowy Chin Ludowych oraz chiński rząd centralny.

Otwierając obrady konferencji, **Mao-Tse-Tung** powiedział między innymi:

„Ogłaszamy utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej. Naród nasz przyłącza się do wielkiej rodziny narodów świata miłujących pokój i wolność. Na arenie międzynarodowej musimy zjednoczyć się ze wszystkimi krajami miłującymi pokój i wolność, przede wszystkim zaś ze Zw. Radzieckim i nowymi krajami demokratycznymi, abyśmy nie byli odosobnieni w naszej walce o zachowanie owoców zwycięstwa rewolucji ludowej i abyśmy się mogli przeciwstawić wrogom wewnętrznym i zagranicznym, którzy by chcieli odzyskać utracone pozycje. Jak długo utrzymamy dyktaturę ludowo-demokratyczną i jedność z naszymi przyjaciółmi międzynarodowymi, pozostaniemy niezwyciężeni.

Powyższe oświadczenie Mao-Tse-Tunga zebrani przyjęli burzliwą owacją.

Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej jest wydarzeniem o niezwykłej doniosłości. W krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii wzbudziło ono niepokój i wściekłość. Kładzie ono bowiem kres nadziejom imperialistów na odzyskanie panowania w Chinach. Z drugiej strony masy pracujące całego świata witają proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej z największą radością, gdyż w wal ce o pokój i sprawiedliwość społeczną zyskują potężnego sprzymierzeńca.

Zamęt gospodarczy w krajach kapitalistycznych

Wbrew poprzednim zapewnieniom pod naciskiem Amerykanów rząd brytyjski powziął uchwałę o dewaluacji — czyli mówiąc innymi słowy o obniżeniu wartości funta szterlinga o 30%. Równocześnie obniżona została mniej więcej w tym samym stosunku wartość walut europejskich i zamorskich związanych z funtem. Obok W. Brytanii, dewaluacja została przeprowadzona we Francji, Belgii, Holandii, Luksemburgu, Szwecji, Norwegii, Danii, Włoszech, Kanadzie, Indiach, Cejlonie, Nowej Zelandii, Australii, Grecji, Izraelu, Unii Południowo-Afrykańskiej, Islandii, Irlandii, Egipcie, Iraku. Zdewaluowana ma być również marka zachodnio-niemiecka.

Nagłe obniżenie wartości pieniądza w krajach kapitalistycznych spowodowało panikę i chaos na giełdach. Od dawna nie notowano takiego spadku akcji wielkich towarzystw akcyjnych. Dość powiedzieć, że jedynie w dniu 20 września wartość wszystkich akcji spadła o miliard dolarów.

Panika, jaka wybuchła w europejskich krajach kapitalistycznych na skutek dewaluacji jest w całej pełni uzasadniona.

Dewaluacja o tak wielkim zasięgu oznacza bowiem, że kraje zachodniej Europy nie mogą przeciwstawić się naciskowi monopoli amerykańskich, które w sposób coraz bardziej bezwzględny podporządkowują ich gospodarkę swoim celom. Rozwiały się ostatecznie piękne nadzieje, jakie początkowo wiązano na zachodzie Europy z planem Marshalla. Została ujawniona w całej pełni brutalna prawda, że plan ten w rzeczywistości zmierza do podboju gospodarczego a w następstwie i politycznego Europy przez kapitał amerykański.

Dewaluacja funta i innych walut ułatwi kapitalistom amerykańskim wykupywanie fabryk, kopalń i innych przedsiębiorstw za droższe dolary, po zniżonej cenie". Również za niższe ceny będą oni mogli zakupować potrzebne im surowce w krajach europejskich i koloniach. Tak np. Stany Zjednoczone sprowadzają z Imperium Brytyjskiego (głównie z kolonii) duże ilości takich surowców jak cyna, kauczuk, herbata, kakao itp. Obecnie, płacąc w dolarach, nabywają te towary o 30 procent taniej niż przed dewaluacją. W rezultacie kapitaliści amerykańscy zgarną ogromne zyski.

Natomiast wzrosną ceny towarów sprowadzanych z Ameryki, za które trzeba będzie płacić droższym niż dotychczas dolarem. W pierwszym rzędzie wzrosną ceny artykułów żywnościowych, których bardzo wiele sprowadzają ze St. Zjednoczonych kraje zachodnio-europejskie. Podrożeje chleb, mięso, tłuszcze. Pociągnie to za sobą wzrost kosztów utrzymania, a ponieważ nie przewiduje się podwyżki płac, dalszym następstwem dewaluacji, będzie obniżenie stopy życiowej. Dlatego wiadomość o dewaluacji została przyjęta we wszystkich krajach zachodniej Europy z największym oburzeniem.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Wzrasta spożycie cukru

Przemysł cukrowniczy w Polsce, po pokonaniu trudności wynikających ze zniszczeń wojennych, dysponuje dziś na terenie całego kraju 76 cukrowniami. Produkcja cukru wzrasta corocznie, przewyższając obecnie znacznie produkcję przedwojenną. Równolegle z tym wzrasta konsumcja. Podczas gdy w r. 1938 przeciętne spożycie cukru na głowę ludności wynosiło 12.8 kg to w r. 1948 zwiększyło się do 17,2 kg na głowę. W roku bieżącym spożycie osiągnie 19 kg na jednego mieszkańca, czyli że zwiększy się o połowę w stosunku do konsumcji przedwojennej.

Pomyślnym objawem jest coraz większy udział plantatorów mało i średniorolnych chłopów w akcji kontraktacyjnej uprawy buraka cukrowego. Wynika to z korzyści jakie daje plantacja w małym gospodarstwie. Powiększa się również stale obszar plantacji buraka w skali ogólnopolskiej. I tak: w r. 1949 — wynosił on 260 tys. ha, a w planie 6-letnim przewidziane jest dalsze zwiększenie obszaru uprawy do 275 tys. ha.

Dzięki coraz bardziej częstemu stosowaniu nowoczesnych metod uprawy oraz dzięki coraz intensywniejszej gospodarce rolnej, zwiększa się systematycznie wydajność buraka z 1 ha. W roku 1946—7 — wynosiła ona 174 q z ha, w roku bieżącym wyniesie prawdopodobnie około 200 q z ha. Plan sześcioletni przewiduje dalsze podniesienie wydajności do 240 q z 1 ha.

Dwie soboty na koniec roku

Uwaga całego świata skierowana jest obecnie na odbywające się pod Nowym Jorkiem Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych. Obok czołowych zagadnień natury politycznej i gospodarczej, które będą na Zgromadzeniu omawiane, znajdują się sprawy drobne, dotyczące ulepszenia, znormalizowania różnych odcinków międzynarodowego życia. Jedną z takich spraw jest poruszana od szeregu lat na łamach prasy światowej reforma kalendarza.

Właściwie reforma kalendarza została uchwalona już w czasie obrad Ligi Narodów jeszcze w roku 1933. Trzeba było jednak czekać do takiej chwili, kiedy nowy rok rozpocznie się w niedzielę. Rokiem takim był 1939, ale wtedy narody miały inne ważniejsze sprawy do załatwienia, niż zmiana kalendarza.

Zagadnienie to wypłynęło na widownię znowu po obecnej wojnie, a ponieważ rok 1951 rozpoczyna się w niedzielę, więc być może, że Zgromadzenie ONZ poweźmie w tej sprawie decyzję.

Jak wygląda projekt nowego kalendarza?

Rok dzieliłby się na cztery równe kwartały, liczące po 3 miesiące, czyli 13 tygodni a 91 dni. Każdy pierwszy miesiąc kwartału miałby 31 dni a pozostałe miesiące po 30 dni, każdy pierwszy miesiąc kwartału rozpoczynałby się w niedzielę a koniec kwartału byłby w sobotę. W ten sposób suma czterech kwartałów dawałaby 364 dni. Rok jednak ma 365 dni, więc aby go zmieścić w kalendarzu, projekt przewiduje utworzenie t. zw. „dnia świata". Byłby to dzień 31 grudnia, a ponieważ 30 grudzień to sobota a 1 styczeń roku następnego niedziela, wobec tego mielibyśmy dwie soboty na zakończenie roku.

Pozostały jeszcze lata przestępne. Projekt układa w ten sposób, że co cztery lata drugi kwartał, a więc czerwiec kończyłby się dwoma sobotami, czyli że 30 i 31 czerwca mielibyśmy dwie soboty. Jasne jest, że w wypadku przyjęcia takiego kalendarza takie święta jak Wielkanoc, Zielone Św. i tp. przestaną być ruchome.

Niedługo, a zobaczymy czy świat zgodzi się na tę „kalendarzową rewolucję".

Będziemy wyrabiać cukier mleczny

Jedna z najlepiej wyposażonych w Polsce — Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza w Dzierżoniowie (w woj. wrocławskim) uruchomi w najbliższym czasie pierwszą w kraju wytwórnię tzw. laktozy, czyli cukru mlecznego. Jest to środek stosowany dla chorych na cukrzycę oraz w tych wszystkich przypadkach, kiedy ze względu na charakter choroby — zwykły cukier nie jest wskazany.

Uruchomienie wytwórni cukru mlecznego będzie miało również duże znaczenie ze względu na to, że artykuł ten służy jako pożywka do produkcji penicyliny i innych specyfików.

Cukier mleczny, wydobywany z serwatki, dotychczas stosowany był jedynie jako pokarm dla bydła, w większości zaś wypadków w ogóle nie był wykorzystywany.

Wytwórnia laktozy pokryje całkowicie zapotrzebowanie krajowe i uniezależni nasz przemysł farmaceutyczny od dostaw zagranicznych tego artykułu.

KONKURS HODOWLI KRÓW

Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, ogłosiła konkurs dla hodowców krów. Konkurs ten ma na celu znalezienie i wyróżnienie hodowców krów o wysokiej mleczności oraz wskazanie odpowiednich metod hodowli dla osiągnięcia maksimum wydajności mleka.

Udział w konkursie, który rozpocznie się 1 października br. i trwać będzie do 31 grudnia br., brać mogą wszyscy rolnicy, robotnicy rolni oraz Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Hodowcy, którzy pragną stanąć do konkursu, powinni odpowiedzieć na opracowaną przez CSMJ ankietę, zawierającą szereg pytań, które opublikuje organ CSMJ „Mleko — Jaja — Drób".

Właściciele wyróżnionych krów otrzymają wysokie nagrody, o ogólnej wartości 1 miliona zł.

Poza tym właściciele trzech najlepszych krów w każdym województwie otrzymają po 200 kg makuchu i po jednej konwi do mleka, lub równowartość tych nagród w pieniądzach, według uznania nagrodzonego.

Kalendarz ludowca na rok 1950

Spółdzielnie Wydawnicze: „Wydawnictwo Ludowe" oraz „Chłopski Świat" w porozumieniu ze Stronnictwami Ludowymi: SL i PSL wydadzą z końcem października br. „Kalendarz Ludowy na rok 1950.

„KALENDARZ LUDOWY" — wydany w tym roku, kiedy całkowicie jednoczy się Ruch Ludowy, obejmuje swą treścią:

— **wskazania i przestrogi z przeszłości Ruchu Ludowego** z podkreśleniem osiągnięć i zasług radykalnego postępowego nurtu dążeń i walk o społeczne wyzwolenie chłopów;

— **osiągnięcia Stronnictwa Ludowego** — zdobyte w pracy i walce wespół z całym obozem demokracji w dziedzinie budowania fundamentów państwa ludowego;

— **zadania na najbliższą przyszłość — wynikające z sojuszu robotniczo - chłopskiego.**

„KALENDARZ LUDOWY" omówi także

— osiągnięcia 3-letniego planu gospodarczego,

— wytyczne 6-letniego planu gospodarczego, uwzględniając obszernie udział rolnictwa w tych planach.

„KALENDARZ LUDOWY" — starając się być dobrym doradcą rolnika w jego życiu codziennym i społecznym — poda obszerne informacje z następujących dziedzin:

— przeobrażenia struktury rolnej i wszechstronny zasięg spółdzielczości w rolnictwie;

— mechanizacja, elektryfikacja i postęp nauki w rolnictwie;

— nowe kierunki uprawy ziemiopłodów, racjonalna hodowla;

— upowszechnienie kultury, oświata i organizacja życia społecznego na wsi.

Oprócz artykułów „KALENDARZ LUDOWY" uwzględni bogaty dział porad dla wsi z zakresu: techniki rolniczej i planowego wykonywania robót w gospodarstwie rolnym, weterynarii, stosunków prawnych itp.

Całość „KALENDARZA LUDOWEGO" obejmuje około 400 stron;

treść bogato ilustrowana; nakład — 100.000 egz.

Cena 200 złotych, w przedpłacie — 150 zł., przy zbiorowych zamówieniach — 30% rabatu.

„KALENDARZ LUDOWY" **dotrze do szerokiego ogółu rolników, walczących o postęp w rolnictwie — przeto instytucje oraz przedsiębiorstwa państwowe i społeczne znajdą dobrą sposobność rozpowszechnienia informacji o swej działalności w formie artykułów informacyjnych oraz ogłoszeń. Warunki ogłoszeń podane oddzielnie. Zamówienia należy przesyłać pod adresem: „Wydawnictwo Ludowe" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Skolimowska 5.**

»Poradnik rolnika« na rok 1950

Pod koniec roku ukaże się kalendarz — informator wiejski Związku Samopomocy Chłopskiej — „PORADNIK ROLNIKA" na rok 1950.

Kalendarz Związku Samopomocy Chłopskiej na rok 1950 opracowuje przy współudziale redakcyj pism chłopskich — zespół ponad 100 wybitnych rolników, profesorów, działaczy politycznych i społecznych, profesorów szkół rolniczych, spółdzielców, dziennikarzy i fachowców w dziedzinach gospodarki hodowlanej, ogrodniczej i rolnej.

„PORADNIK ROLNIKA" ze względu na swoją objętość i treść będzie stanowił tom wiadomości niezbędnych dla każdego chłopa, każdego pracownika majątku rolnego, spółdzielcy, nauczyciela i działacza wiejskiego.

„PORADNIK ROLNIKA", który ukaże się w nakładzie 2-ch milionów egzemplarzy, składać się będzie z kilkunastu działów, a między innymi: działu kalendarzowego, urozmaiconego zdjęciami, wiadomości z historii i fachowych porad gospodarskich na każdy miesiąc, działu aktualno-politycznego, w którym każdy rolnik znajdzie wyjaśnienie najżywotniejszych zagadnień bieżących, działu społeczno-gospodarczego, omawiającego zagadnienia spółdzielczości, nowych form życia na wsi, zagadnienia podatkowe, kontraktacji, wiejskich organizacji społecznych, łączności miasta ze wsią itd., w innych znów wskazana będą drogi do dobrobytu wsi poprzez nowe formy gospodarowania, dział zagadnień międzynarodowych wyjaśni rolę sił międzynarodowego frontu pokoju i wstecznej polityki rządów wojującego imperializmu. W najobszerniejszym pod względem treści dziale fachowym znajdzie każdy rolnik fachowe wskazówki, jak należy gospodarować, aby osiągnąć najlepsze wyniki. Dział wiedzy o Polsce współczesnej będzie niezastąpionym doradcą chłopa we wszelkich sprawach związanych z administracją państwową. Kobiety wiejskie również znajdą dla siebie ciekawą i pożyteczną lekturę. O tym, jak było dawniej, dawiemy się z działu „Z naszej przeszłości". Pozostałe działy zawierać będą dużo interesujących wiadomości z zakresu popularyzacji wiedzy, literatury, kultury i oświaty na wsi. Nad stroną graficzną i ilustracyjną „PORADNIKA" czuwają wybitni graficy polscy. Dokładny spis rzeczy ułatwi posługiwanie się materiałem zawartym w „PORADNIKU", przyjacielu i doradcy każdego chłopa.

„PORADNIK" będzie zawierał ponad 300 stron druku i wiele barwnych ilustracji.

Kalendarz ukaże się nakładem R.S.W. „Prasa".

Różne wiadomości

„PAN TADEUSZ" PO ROSYJSKU

W Moskwie wyszedł z druku II tom zbioru dzieł największego poety polskiego Adama Mickiewicza w języku rosyjskim.

Tom ten zawiera najpiękniejszy utwór naszego poety „Pana Tadeusza" i ukazał się w nakładzie 30.000 egzemplarzy.

TRAGICZNY WYPADEK W GÓRACH

Dwaj młodzi studenci: Andrzej Nunberg i Jerzy Woźniak wyruszyli jeszcze dnia 16 sierpnia z Zakopanego i postanowili wyjść na Rumanowy Szczyt w Tatrach, mający 2.428 m wysokości nad poziomem morza. Droga na szczyt prowadziła wzdłuż prawie prostopadłej ściany kamiennej tak, że trzeba się było po niej wspinać bardzo ostrożnie i powoli używając lin i haków z narażeniem życia. Śmiała ta wycieczka zakończyła się jednak tragicznie. Gdy taternicy byli już niedaleko celu, nastąpiła gwałtowna zmiana pogody. Wiatr, deszcz i śnieg były prawdopodobnie przyczyną, że obydwaj taternicy zaginęli. Wielodniowe poszukiwania nie dawały żadnego rezultatu i dopiero dnia 11 września odnaleziono zwłoki Woźniaka. Po Nunbergu mimo dokładnych poszukiwań po stronie polskiej i czeskiej nie pozostało śladu.

MILIONY CEGIEŁ WYDOBYWAJĄ WARSZAWIACY

Akcja odgruzowania Warszawy prowadzona przez jej mieszkańców w ciągu miesiąca września dała piękne wyniki. Do dnia 20 września warszawiacy wydobyli z gruzów prawie 10 milionó cegieł nadających się do ponownego użycia przy budowie. Dnia 20 września osiągnięto rekord wydajności pracy przy odgruzowaniu. 110 osobowy zespół Straży Pożarnej osiągnął przeciętną — 400 cegieł na osobę. Praca odbywała się w czasie ulewnego deszczu od godz. 16 do 20-tej.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Zając Jan z Babina, pow. lubelskiego. Piszecie, że ulepszyliście elewator do wynoszenia słomy przy młocce. Sprawą tą winniście zainteresować odpowiednie czynniki, bowiem Państwo kładzie obecnie bardzo duży nacisk na wszelkiego rodzaju wynalazczości czy ulepszenia przynoszące ułatwienia w pracy a wynalazców otacza opieką. Powstaje nawet obecnie Instytut Usprawnień i Wynalazczości przy Państwowym Komitecie Planowania Gospodarczego, który będzie się opiekował tymi sprawami. Najlepiej będzie, jeśli dokładny opis i rysunek elewatora przyślecie na adres Departament Techniki przy Państwowym Komitecie Planowania Gospodarczego, Warszawa, Plac Trzech Krzyży, lub do Instytutu Wynalazczości Min. Rolnictwa przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa ul. Rakowiecka 8. Gdybyście mieli jakieś trudności w załatwieniu tej sprawy, napiszcie do nas.

Ob. Jan Małek i inni z B. D.: Wiadomość, która Was zainteresowała podaliśmy za innymi pismami. Na razie brak jest bliższych szczegółów w tej sprawie. Niewątpliwie gdy tylko ukażą się szersze artykuły czy opisy na ten temat, postaramy się zaspokoić ciekawość naszych czytelników. Za słowa uznania dziękujemy.

Ob. Edward Iwan z Kościerzyny: Jak widzicie, korespondencję Waszą zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Chętnie zamieścimy dalsze Wasze wypowiedzi na temat życia wsi kaszubskiej, jej pracy i zwyczajów.

GEREK KAZIMIERZ, zamieszkały we wsi Lipa gm. Kleszewo, pow. Pułtusk, unieważnia zagubione dokumenty jak: karta rejestracyjna, legitymacja Stronnictwa Ludowego oraz różne kwity.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

• Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69118.

B-88811